wschód

orient

NR. 1 (13) CENA ZŁ. 1.50

S·O·C

SPIS RZECZY:

CONTENTS:

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, STYCZEŃ — MAJ 1934

ROK V. Nr. 1 (13)

NOE ŻORDANIA.

Problem światowy*).

Wszystkie cywilizacje były i są cywilizacjami wód, normą kulturalną i wzajemnemi stosunkami narodów, zamieszkujących ich wybrzeża.

Każda z cywilizacyj przechodzi jeden i ten sam szereg stopni: powstawanie, rozkwit i upadek. Gdy jedna wchodzi w okres upadku, natychmiast rodzi się cywilizacja inna, jako dalszy ciąg poprzedniej, lecz na innej ziemi i nad inną wodą. Tygrys i Eufrat zostały zastąpione Nilem, Nil — morzem Śródziemnem, a to ostatnie zostało kolejno zastąpione oceanem Atlantyckim. Każde ogniwo tego łańcucha stopniowo wzrasta, rozszerza się, a ostatnie przekształca się w ogromny ocean.

W dobie obecnej znajdujemy się w okresie atlantyckim. Lecz okres ten jest już wstrząśnięty, przeżywa kryzys. Kryzys objął już całą cywilizację atlantycką, która wstąpiła w ostatnią fazę swego istnienia.

Powstaje kwestja: w jaki sposób cywilizacja atlantycka może uniknąć losu cywilizacyj poprzednich i przetrwać zwycięsko kryzys, a jeżeli to niemożliwe i skazana jest ona na zagładę, — to gdzie tkwi zarodek nowej cywilizacji, mającej ją zastąpić ?

Każdy ustrój społeczny w dziejach umiera tylko wtedy, gdy wyczerpie wszystkie swe możliwości, wypowie ostatnie słowo, straci wszystkie swe zasoby, a wyczerpany w ten sposób stanie się zabawką ustroju następnego, rodzącego się w innem miejscu.

Twórcami i reprezentantami losów cywilizacji atlantyckiej są Anglicy i Francuzi, — pozostałe narody tylko podążają za nimi. Oni stworzyli Amerykę Północną i uczynili z niej satelitę Atlantyku. Italja ugrzęzła w ciasnych ramach morza Śródziemnego, skąd w żaden sposób nie może się wydostać. Niemcy zupełnie od tej linji się oderwały; Wielka Wojna pozbawiła je tych nielicznych punktów, na których się opierały w Afryce. Nigdy Niemcy nie były dzieckiem Atlantyku, nic więc dziwnego, że

*) Nadesłany pod naszym adresem artykuł znanego działacza gruzińskiego, b. prezydenta Republiki Gruzińskiej w latach 1919 — 1921 zamieszczamy bez zmian. Red.

one i obecnie dążą w innym kierunku. Anglja, jedna z dwuch wielkich podstaw cywilizacji atlantyckiej, została mocno wstrząśnięta. Stała się ona podobna do kury, wysiadującej kurczęta, które po wykłuciu się z jajka opuszczają matkę, pozostawiając ją w samotności. Anglja posiada jedyne oparcie w Indjach, skąd jednak będzie zmuszona wyjść zupełnie, tak jak z Irlandji. W lepszem położeniu znajduje się Francja: udaje się jej dotychczas pogodzić interesy własne z interesami swoich kolonij. Okoliczność ta tłumaczy się tem, że Francja znajduje się w początkowej fazie swej ekspansji kolonjalnej, gdy budzenie się i ruch miejscowych narodów znajduje się w stadjum zaczątkowem. Dzisiejsze kłopoty angielskie w tym względzie, — dla Francji są dopiero kwestją przyszłości.

Rodzonem dzieckiem Atlantyku jest Francja, lecz wewnątrz i dokoła niej skupiło się tyle rozbieżności politycznych i socjalnych, jej istnienie znalazło się w tak niebezpiecznem położeniu, iż sama nie ma sił utrzymać swych pozycyj i szuka sojuszników. Areopag genewski jest dekoracją i podporą Francji. Liga Narodów — to nowe wyrażenie cywilizacji atlantyckiej i międzynarodowy organ jej panowania i doktryn. Nieprawe dzieci Atlantyku z Ligi się usuwają. Ameryka Północna dopiero teraz zrozumiała, że jej kierunek nie zupełnie jest atlantyckim, lecz nowego znaleźć nie potrafiła i stanęła na uboczu.

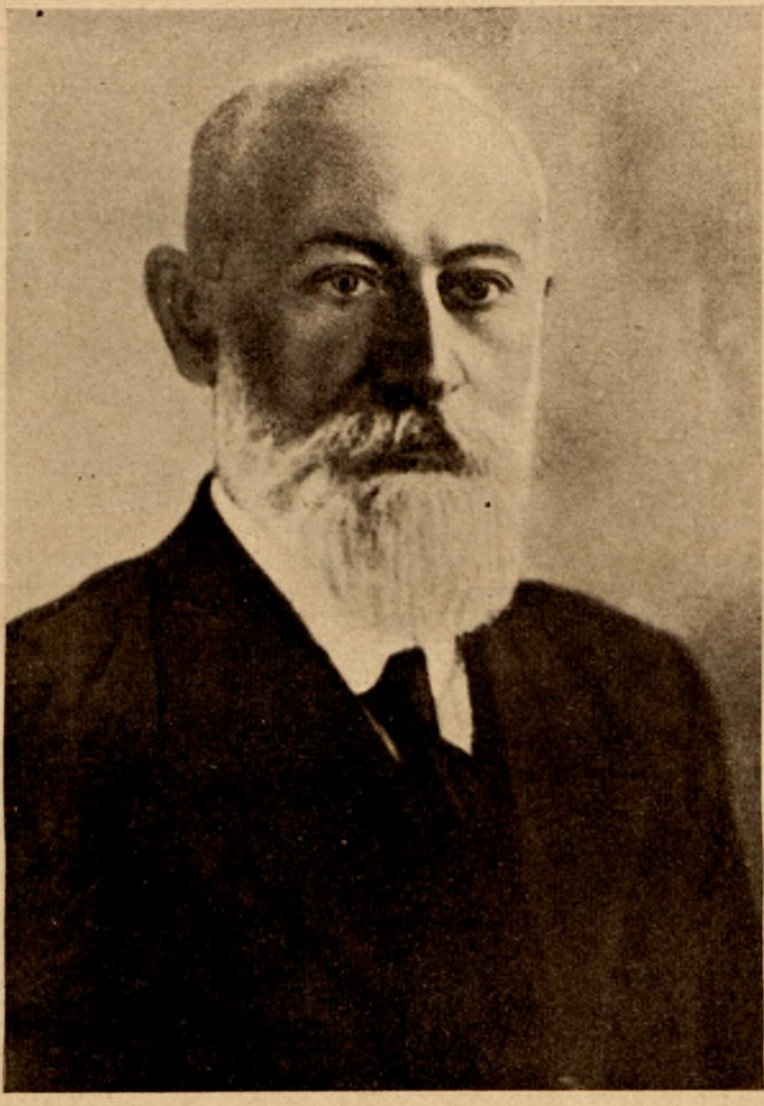
Ta chwiejność cywilizacji atlantyckiej i rozbieżność wśród jej przedstawicieli i zwolenników tłumaczy się tem, iż szybko ona wyczerpała swe możliwości, a wyczerpała dlatego, bo nie jest cywilizacją ogólnoludzką, gdyż większa część ludzkości udziału w niej nie bierze.

Cywilizacja rzymska była terenem jednego miljona ludzi, a rozszerzyła się wśród 54 miljonów mieszkańców Europy, Azji i Afryki.

Cywilizacja atlantycka oparła się na 47 miljonach Anglików i 39 milj. Francuzów (wg. statystyki 1920 r.), a rozszerzyła się na 300 miljonów Europejczyków (bez Rosji), podbiła wiele krajów i narodów, lecz mimo wszystko została tylko cywilizacją Zachodu, własnością ogromnego oceanu, poza zasięgiem którego znalazła się jednak większość ludzkości. Cywilizacja atlantycka, jak i poprzedzające ją cywilizacje: śródziemnomorska, Nilu i Eufratu, — przekształciła się w cywilizację mniejszości.

Na 1.800 milj. ludności świata 1.100 milj. zamieszkuje Azję. Ogromne to zbiorowisko ludzi znajduje się nad oceanem Spokojnym i stoi poza orbitą zasięgu cywilizacji atlantyckiej. W Europie liczą 2.700 tys. kilom. kw. ziemi uprawnej, 2.400 tys. łąk i pastwisk i 21% nieużytków. Azja posiada 7.920 tys. km. kw. ziemi pierwszej kategorji, 19.800 tys. drugiej i 20% trzeciej kategorji. I oto tak liczne zaludnienie i tak ogromne bogactwa naturalne znajdują się poza cywilizacją atlantycką, a Europa dusi się we własnym sosie. Wprawdzie władcy Atlantyku i tu się wcisnęli jako zdobywcy, lecz zadowolili się tylko krańcami tego obszaru, nie mogąc przeniknąć do jego głębi.

„Zdobyć" Azję zapomocą tych krańców to — niemożliwość; Europa nie potrafiła tego dokonać. Dostać się tam można tylko drogami lądowemi, a zdobyć — tylko przeniknięciem w jej głąb. Centrum Azji jest jej kluczem. A tutaj, w samym środku, rozłożyła się Rosja i nie puściła Europy, zamykając szlaki tranzytowe. Zawładnąwszy Kaukazem i Turkiestanem, Rosja



Noe Żordania

siłą rzeczy zamknęła wszystkie szlaki, prowadzące wgłąb Azji i oderwała ją od Europy. Sowiety kontynuują w tym względzie politykę carów.

Przed Europą stoi najpoważniejszy problem: wciągnąć narody Azji w sferę swych interesów handlowo-przemysłowych, odziać i nakarmić miljard ludzi i samej uniknąć zagłady. Lecz problemu tego Europa nie jest w stanie rozwiązać, gdyż jest podzielona na wiele wrogich obozów, gotowych w każdej chwili rzucić się na siebie i własnemi rękami zakończyć swe istnienie. A tymczasem przemówił ocean Spokojny i wysunął swe pretensje przeciwko cywilizacji atlantyckiej.

Skoro Wschód i Zachód nie zdołały się porozumieć, skoro Europa nie potrafiła wyciągnąć przyjacielskiej ręki przebudzonej i poruszonej Azji, a przeciwnie, — nawet próbowała nastraszyć ją rosyjskim komunizmem, tolerując sowiecki regime, — siłą rzeczy musiał ktoś inny wystąpić na arenę i własnemi sposobami zdobyć przewodnictwo w Azji. Rola ta przypadła w udziale Japonji.

Jak niegdyś północne wyspy Atlantyku wydźwignęły Anglików na arenę światową w roli przywódców Zachodu, taksamo obecnie północne wyspy Pacyfiku wyrzuciły Japończyków na kontynent azjatycki, w celu poruszenia skupionego tam miljarda ludzi.

Stworzenie przez Japonję odrębności Mandżurji, jak również i dążenia jej w kierunku opanowania Mongolji są drogowskazami jedynej, prostej i rzeczywistej drogi, wiodącej do centrum Azji.

Buduje się droga między Chinami i Syberją. Naprawo puste, nieprzejrzane ziemie, nalewo niezliczona masa zaludnienia; Japonja jednocześnie dotyka i Syberję i gęsto zaludnioną część Azji. Turkiestan jest krańcowym etapem tego szlaku, skąd stwarza się możliwość przerzucenia mostu do Europy. I jeżeli jest sądzone spotkanie Wschodu z Zachodem, to nastąpi ono na tej linji. Innego punktu spotkania niema.

Jak widzimy, w opuszczonej przez wszystkich Azji, rozpoczyna się największa rewolucja: nowe przegrupowywanie się narodów i cywilizacyj, nowe radykalne i zasadnicze zmiany. Czy Japonja postępuje świadomie i planowo, czy działa bezwiednie, dzięki specjalnemu splotowi wypadków, — w każdym razie metody jej postępowania są różne od dotychczasowych metod ekspansji. Pochód Japonji na kontynent rozpoczął się podbojem Korei i stworzeniem tam swej okupacyjnej władzy, usunąwszy przedtem dynastję miejscową. Obecnie Japonja działa odwrotnie: wprowadza napół zależne rządy w poszczególnych krajach, stwarzając nowe dynastje władców, nawet tam, gdzie ich dotychczas nie było. W ten sposób Japonja opiera się na stworzonej naprędce miejscowej władzy narodowej, występując jako protektorka i opiekunka kraju. Korejska metoda rządzenia została zamieniona na metodę angielską.

To przenikanie Japonji wgłąb Azji budzi zawiść i przeciwdziałanie, w pierwszym rzędzie ze strony państw, stojących na czele cywilizacji atlantyckiej. Anglja odpowiada na to umocnieniem się na szlakach australijskich, a Francja — zajęciem bezludnych wysp australijskich. W tym też kierunku powstają punkty obserwacyjne Stanów Zjednoczonych. Lecz wszystkie te sposoby są bezcelowe, gdyż Japonja nie zamierza rywalizować z wymienionemi państwami w dalekich zdobyczach australijskich.

Ona obok siebie znalazła ogromne bogactwa i tutaj kieruje swe wysiłki zdobywcze. Tu żaden z rywalizujących nie może Japonji przeszkodzić, ze względu na odległość i niedostępność. Bliżej leży tylko jedno ogromne państwo — Sowiety, państwo jedyne, które może tu odegrać jakąkolwiek rolę.

Na przestrzeni całego dziesięciolecia tylko Sowiety prowadziły swą działalność w Azji, dążąc do opanowania miejscowych narodów. Lecz nie zdołały do nich się zbliżyć. Przynosząc tym narodom obcy ustrój polityczny i intensywną kolektywizację — Rosja Sowiecka musiała ponieść tu porażkę.

Elementy antyjapońskie chcą wykorzystać Sowiety do swoich celów i ich rękami wyciągnąć kasztany z ognia. Roosevelt, jako bardzo zdolny człowiek, skrupulatnie wyliczył, w jaki sposób można użyć Sowiety za swoją broń, lecz nie domyślał się, że broń ta jest tępa i bezwartościowa.

Sprawy historycznie przegranej żadna siła nie zdoła odrestaurować. Wypłynięcie Azji na arenę światową dziś jest nieuniknione, stało się to koniecznością dziejową. Chociaż cywilizacja atlantycka jej nie popiera, — Pacyfik wyciąga doń rękę.

A Ameryka, chociaż opiera się o Pacyfik, chociaż najprostszy interes skłania ją do wzięcia udziału w tym ogólnoludzkim procesie, — nie może wyjść z ciasnych ram dzisiejszych interesów handlowych i, albo bezskutecznie próbuje walczyć z koniecznością dziejową, albo usuwa się zupełnie od jakiegokolwiek udziału w tym procesie.

Europa znajduje się wobec skomplikowanego, głębokiego problemu: to kwestja życia lub śmierci jej cywilizacji. Cywilizacja ta tylko wtedy osiągnęłaby niesłychaną żywotność i znaczenie, gdyby się przekształciła w cywilizację ogólnoludzką, wciągając w orbitę swego zasięgu narody Azji. Usiłowania degradacji tego problemu światowego do poziomu drobnych porachunków partyjnych jest charakterystyczne dla znajdujących się już w dekadencji władców cywilizacji atlantyckiej, którzy jeszcze sądzą, że 10% ludzkości może panować nad 90%, jak to słusznie określił Roosevelt w swem noworocznem przemówieniu.

Zetknięcie się Wschodu z Zachodem niejednokrotnie już dawniej miało miejsce, lecz wrogie były zarówno spotkania jak i rozstania. Obecnie sprawa ta staje się znów aktualną, ale już o znaczeniu światowem, bo jest ona jedyną deską ratunku dla kultury europejskiej. Egoizm Europy nie nadaje się na apostoła tego spotkania, gdyż tylko szczerą współpracą na zasadach równości można zbliżyć kulturę starą z nową i stworzyć z nich jedną, wspólną kulturę światową.

Japonja idzie z jednej strony, Europa musi przyjść z innej. Droga jest jedyna, dawno znana i wypróbowana, — droga Kaukaz — Turkiestan.

NOE JORDANIA.

World problem

(Summary)

Civilisations have been and are still norms of culture and of mutual relations of nations inhabiting the shores of given water areas. Every civilisation passes through the same stages: rise, peak and fall. When one civilisation falls, a second one arises as its continuation but in a different section of the globe — by the waters in another part of the world. The Tigris and the Euphrates were superseded by the Nile, the Nile by the Mediterranean and the last-named by the Atlantic.

We are at present in, what can be termed, the period of Atlantic civilisation. This civilisation has been gravely shaken, is passing through a crisis and appears to have entered upon the last stage of its existence. The question arises: How can Atlantic civilisation avoid the fate of its predecessors, and if it is doomed to extinction, where is the nucleus of the next civilisation to be found?

The creators and representatives of the Atlantic civilisation have been the French and the English. It was they who made America what it is, and have maintained it as a satellite of their own civilisation. Other nations follow them with only minor or major differences marking their character.

It has so happened that England and France have been most shaken, this applying especially to the former. She still retains her hold on India but she will have to give it up, just as she has done in the case of Ireland. France is in a somewhat better position as she has known better how to reconcile her own interests with those of her colonies and, in addition, the nationalist movements in her colonial possessions are still weak, presenting only a potential threat for the future. But such a complex of nationalist and social differences has cropped up in France and around her, that she cannot maintain her position unaided and is seeking allies. The League of Nations, the firm standby of France and the mouthpiece of Atlantic doctrines is growing weaker and weaker, whilst the doubtful offspring of Atlantic civilisation are abandoning it one by one.

This shakiness of Atlantic civilisation and the differences of opinion marking its representatives, indicate that it has exhausted all its possibilities; this has come to pass for the simple reason that it is not a civilisation adapted to the needs of the whole human race, and the proof of this assertion is afforded by the fact that the majority of mankind do not participate in it.

Atlantic civilisation is based on the 47,000,000 and 39,000,000 population of Great Britain and France, extended to the 300,000,000 other inhabitants of Europe (excluding Russia). The civilisation so set up has been handed on solely to the western peoples — to those of the Atlantic countries: it has not been spread to nations living elsewhere although they comprise an important majority of the human race.

Out of 1,800 million people in the world, 1,100 million inhabit Asia. As stated above, the whole of this population to the west of the Pacific has been excluded from the family of nations belonging to the Atlantic civilisation. On the other hand,

the rulers of the Atlantic were not able to conquer Asia as they failed to penetrate to the heart of the continent; this would have been the only way of conquering the area in question but this means had been rendered impossible by Russia.

A problem of first-rate importance confronts Europe: that of inducing Asia to enter the orbit of European interests. But the former is in no position to realise this project as she is herself divided into many opposing camps, ready to stir up internecine strife and suicidically to end her existence.

When it became evident that East and West could not attain an understanding, when Europe not only failed to extend the hand of friendship but even, tolerating the Bolshevik régime, endeavoured to intimidate Asia by the spectre of communism, the role of builder and leader in Asia naturally went to Japan. The creation of an independent Manchurian state and the onward march towards Mongolia indicate that Japan is on the right roald leading to the heart of Asia. Japan, breaking her way through between China and Siberia, is aiming at Turkestan: from thence the possibilities of throwing a bridge across to Europe are quite likely. And if it is fated that East will meet West, — the twain will meet on that line. No other is possible. This infiltration of Japan into the heart of Asia arouses the jealousy and opposition of the leading countries of the Atlantic system. These countries are therefore strengthening their position and holdings in Australasia, but the methods adopted are futile as Japan has no intention of competing with these countries on the terrain of the far-flung Australasian possessions, having near at hand the enormous wealth of Asia at her disposal. In Asia there is no one to hinder Japanese plans in view of the geographical conditions. Russia alone might have played a part there but she has discredited herself by her intensive sovietisation and by her attempts to graft a social structure upon Asia which is absolutely foreign to the nature of the oriental peoples.

It is obvious today that Asia must inevitably emerge upon the world arena, — that a Pacific civilisation will supersede the Atlantic system. The latter civilisation might take on enormous vitality and significance if it were to reconstruct itself as a universal system embracing all mankind and especially were it able to attract the nations of Asia and to draw them into the sphere of its influence. But Atlantic civilisation is unwilling to meet Asia as an equal, deluding itself with the belief that a tenth of mankind can still govern over and rule the remaining nine-tenths.

The establishment of contact between Europe and Asia is a most urgent and current matter, of world-wide importance and it is moreover the only hope for Europe if she is to be saved. Europe's selfishness, however, makes her ill-adapted to take up the role of an apostle in bringing about such contact: nothing but sincerely conceived and conducted co-operation, based on the principle of equality, can fuse the old and the new cultures, creating thereby a single, world-wide and common system of culture.

The way to such a new, common culture leads through the Caucasus — through Turkestan.

STANISŁAW GLASS.

Podstawy organizacji Partji Komunistycznej ZSSR.

Przeobrażenia, jakich doznawała Wszechzwiązkowa Partja Komunistycznia w r. 1933, wysiłki ku przekształceniu jej na organizację o charakterze zawodowo-gospodarczym nie są dowolną inwencją Stalina, ale objawem swoistej ewolucji, którą uwieńczyły „tezy Kaganowicza", ogłoszone w prasie sowieckiej 31 grudnia 1933 r.

Zespolenie organizacji wytwórczej i politycznej stało się najpierw zupełne w domenach państwowych (sowchozach): C.K. Partji Komunistycznej w postanowieniu z 7 kwietnia 1933 r. „O likwidacji komitetów partyjnych w sowchozach, gdzie utworzone są politotdieły" wskazał, że naczelnicy politotdiełów (emisarjuszy wydziałów politycznych z nominacji) kierują bezpośrednio organizacją komunistyczną w sowchozach, tak, że ta organizacja nawet formalnie jest niezależna od rejonowych i prowincjonalnych komitetów partyjnych.

Jeszcze bardziej doniosła uchwała, jako ukoronowanie hierarchiczno-korporacyjnej przebudowy Partji Komunistycznej, powzięta została przez Centr. Komitet Partji 15 czerwca 1933 r. Ta uchwała była rozwinięciem zasad, ustalonych w uchwałach z 11 stycznia, 22 marca i 7 kwietnia 1933 r. Rejonowe Komitety Partji mocą postanowienia z 15 czerwca 1933 r. są usunięte od kierownictwa komórek partyjnych, w skład których wchodzą komuniści lub młodzież komunistyczna, zatrudnieni w gospodarstwach kolektywnych. Dekret ten nakazuje, aby zwierzchnictwo nad temi komórkami oraz nad komórkami Komsomołu w tych gospodarstwach przejęły politotdieły stacyj maszynowo-traktorowych (M. T. S.). *W ten sposób komunistyczna organizacja w kolektywach wyłączona jest z organizacji terytorjalnej Partji, opartej na systemie wyborczym.* Obieralne komitety rejonowe i oczywiście, jako wyższe instancje, prowincjonalne komitety partyjne, po wejściu w życie postanowienia z 7 kwietnia 1933 r. o domenach państwowych i z 15 czerwca o kolektywach, nie posiadają żadnej władzy nad organizacją partyjną i „komsomolską" na wsi.

Kierownictwo polityczne komitetów rejonowych Partji i sekretarzy komórek partyjnych zastąpiono przez gospodarczą administrację wydziałów politycznych, które instruują, rozdają pracę i kontrolują jej wykonanie w komórkach wytwórczych. Do pomocy emisarjuszom oddz. pol. dodani zostali organizatorzy partyjni (partorgi) w brygadach kolektywów i domen państwowych. W wykonaniu rozp. z 7 kwietnia i 15 czerwca 1933 r. zerwany został związek pomiędzy komórkami poszczególnych kolektywów i domen państwowych. Wytwórcze komórki powinny działać w granicach jednego przedsiębiorstwa, bez względu na jego terytorjalne

rozmieszczenie. Komórka partyjna w tym systemie organizacyjnym traci swoje właściwe znaczenie i *„punkt ciężkości pracy* partyjnej przesuwa się do brygady roboczej" (Bolszewik z 15 września 1933 r. Nr. 17, art. Gorkina „O Proizwodstwiennoj Kołchoznoj Jaczejkie", str. 22).

Politotdieły zdobyły w Partji wyjątkowe przywileje i znaczenie. Instrukcja Solca z 11 czerwca 1933 r. o metodach rugów (czystki) partyjnych wyłącza z niej „politotdielszczikow". W ten sposób emisarjusze oddz. pol. zyskują taki sam przywilej, jaki posiadają jedynie członkowie C. K. Partji oraz komisarze ludowi.

Zadanie „przerzucenia" komunistów, którzy pracowali w aparacie administracyjnym, do brygad robotniczych, pracujących w polu, oddziały pol. domen państwowych wykonały radykalnie i 75% do 100% komunistów w „sowchozach", jak stwierdza Soms (Prawda, 19 października 1933 r. Nr. 289), dzięki działalności oddziałów jest zatrudnionych na robotach w polu. Okazało się jednak (Prawda, 19.X.1933 r.), że „wielu członków Partji i kandydatów nie posiada nieodzownych kwalifikacyj, co utrudnia powierzenie im pracy na odpowiedzialnych odcinkach. W rezultacie powstała taka sytuacja, iż (mówi się w sowchozach) — jeżeli rozbili traktor, rozleli benzynę, napewno zrobił to członek Partji, albo kandydat (sprawozdanie naczelnika oddz. pol. w majątku państwowym im. Jakowlewa w prowincji środkowo-nadwołżańskiej)".

Soms w dalszym ciągu artykułu w Prawdzie z 19.X.1933 r. Nr. 289 dowodzi, że politotdieły, które zmusiły komunistów w domenach państwowych do roboty w polu, w ten sposób „wypróbowały hart partyjny i przygotowanie fachowe członków Partji i kandydatów".

„Sprawdzenie to pomogło wydz. politycznym oczyścić organizacje partyjne od elementów obcych klasowo i przypadkowych. Tak np. w samarskim „sowchozie" zbożowym z 78 członków Partji pozostało tylko 54, inni zostali wypędzeni. Oddz. pol. „sowchozu" zbożowego im. Jakowlewa (Wołga środkowa) donosi, że zmuszony był organizację partyjną stwarzać na nowo".

Referat Kaganowicza na XVII Zjeździe Partji Komunistycznej 6 lutego 1934 r. wyraża taką samą zdecydowaną nieufność wobec wiejskiej organizacji partyjnej. Komuniści raczej zupełnie wyrzekają się tworzenia organizacji partyjnej na wsi, oddając ją pod panowanie swoistej policji gospodarczej oddziałów pol. stacyj maszynowo-traktorowych i domen, niż mieliby tolerować istnienie komórek partyjnych, które w polityce rekwizycyjnej rządu sowieckiego okazują się chwiejną i zdradliwą oporą.

„Czy powinniśmy forsować przyjmowanie nowych członków do Partji w organizacji partyjnej wsi? Niektórzy (komuniści) mówią, że jeżeli w kołchozach niema komunistów, to należy werbować (chłopów) do Partji. To jest błąd, to jest niewłaściwe. Nie należy w każdym kolektywie sztucznie stwarzać (komunistyczną) organizację partyjną. Jeżeli tam (t. j. w kolektywie) wyrosną ludzie godni przyjęcia do Partji — to owszem (należy ich przyjąć)! Lecz jeżeli ludzi takich (tam) niema, to nie należy sztucznie forsować przyjmowania do Partji..." (Prawda 12 lutego 1934 r., Nr. 42, referat Kaganowicza z 6.II. r. b.).

Te słowa Kaganowicza wyraźniej, niż niejasny projekt ustawy organizacyjnej, ogłoszony 31 grudnia 1933 r. wyjaśniają istotę przebudowy Partji Komunistycznej. „Okiem i kontrolą Partji w życiu i pracy" przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych, jak wskazują uchwały partyjne z 11 stycznia, 3 i 10 lipca 1933 r. są oddz. pol., a wraz z niemi partyjni organizatorzy (partorgi). Umundurowana policja politotdiełów, składająca się w dużej części z czekistów wypiera właściwą organizację partyjną komunistów na wsi — i czyni ją w znacznym stopniu zbędną. Oświadczenia Kaganowicza oznaczają przecież, że zamiast komunistów chłopskich, na których, jak się okazało, polegać nie można, lepiej mieć karną gwardję „politotdielszczyków".

„Stworzyć partyjną organizację na wsi jest, jak okazuje się, znacznie trudniej, niż w mieście. I oto dla stworzenia tych organizacyj, dla ich scementowania, dla ich zahartowania, partja z inicjatywy Stalina posłała na wieś 18 tys. pracowników politotdiełów stacyj maszynowo-traktorowych i domen państwowych, dobranych i zaufanych ludzi. Stalin nieraz podkreślał, że gdyby nie to, należałoby czekać dziesiątki lat, zanim wyrośliby na wsi pracownicy tej miary z kadrów miejscowych" (Ibidem).

Z wywodów Kaganowicza wynika, że formalnie nowy statut partyjny utrwali dualizm organizacyjny, który powstał naskutek rozporządzeń: z 11 stycznia 1933 r. (zasadnicza uchwała o organizacji oddz. pol. w domenach i pań. stacjach maszynowo-traktorowych), z 7 kwietnia 1933 r. „O likwidacji komitetów partyjnych w „sowchozach", gdzie utworzone są oddz. pol., z 15 czerwca (rozp. oddające kierownictwo komórek komunistycznych w kolektywach oddz. pol. stacyj maszynowo-traktorowych) i wreszcie z 3 i 10 lipca 1933 r. o oddz. pol. w organizacji transportu, t. j. przedewszystkiem na kolei.

Jakie znaczenie w dalszej ewolucji administracji państwowej Z.S.S.R. i w organizacji Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej będą miały oddz. pol., dowodzi artykuł 7 rozdz. I tez Kaganowicza z 31 grudnia 1931 r.

„Polecić Centralnemu Komitetowi Partji w związku z powstawaniem nowych ośrodków gospodarczych wokoło stacyj maszynowo-traktorowych tworzenie nowych, niezależnych rejonów (administracyjnych), a w mniej zasobnych ośrodkach stacyj maszynowo-traktorowych — podrejonów, zaś oddz. pol. stacyj maszynowo-traktorowych w miarę konieczności przekształcać na rejonowe komitety partyjne, albo partyjne podkomitety rejonowe)". (Izwiestja 31 grudnia 1933 r., Nr. 317).

Dotychczas organizacja Partji Komunistycznej była przystosowana do administracyjnego podziału państwa. Istniały tedy obieralne i podporządkowane sobie komitety partyjne rejonowe, prowincjonalne, centralne komitety republik związkowych i autonomicznych okręgów narodowościowych, wreszcie C. K. Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej. Obecnie, przynajmniej na wsi, nietylko trzonem partji staje się policja gospodarcza politotdiełów, nadsyłana przez centralne urzędy z Moskwy, ale i sam podział terytorjalny okręgów rolnych (t. j. podział na podstawowe jednostki administracyjne — rejony) jest uzależniony od rozmieszczenia oddz. pol. stacyj maszynowo-traktorowych, do których należy zwierzchni-

ctwo gospodarcze i partyjne nad kolektywami i „sowchozami". Powstaje tu swoiste zespolenie administracyjnej, partyjnej i gospodarczej organizacji wsi sowieckiej — zważywszy, że kolektywy i „sowchozy" obejmują już obecnie więcej, niż 86% ludności wiejskiej.

Pozostaje jednak dualizm w ustroju Partji Komunistycznej — którego Kaganowicz w referacie z 6 lutego 1934 r., stanowiącym właściwy komentarz do „tez o organizacji partyjnej" z 31 grudnia 1933 r. bynajmniej nie neguje. Istnieje przecież terytorjalna organizacja Partji z wyboru działająca na podstawie uchwał instancyj obieralnych i jednocześnie hierarchja zmilitaryzowanych emisarjuszy oddz. pol., stanowiąca najbardziej zaufane kadry armji roboczej: kadry te są wyłącznie oparte na nominacji i rozkazie. To też Kaganowicz stwierdza, że *„naturalnie z punktu widzenia logiki formalnej istnieje tu pewna sprzeczność"*. Powstała więc naskutek rozporządzeń z 22 marca, 7 kwietnia i 15 czerwca 1933 r. dziwna sytuacja, bo w rejonach wiejskich w dziedzinie gospodarczej i w organizacji partyjnej rządzą oddz. pol., panujące prawie nad $^{9}/_{10}$ ludności chłopskiej, a jednocześnie istnieją rejonowe komitety Partji, którym te politotdieły nie są podporządkowane.

Z tego rozdwojenia organizacji partyjnej Kaganowicz w swoim referacie na XVII Zjeździe nie znajduje wyjścia, stwierdzając jedynie tak samo, jak i projekt nowego statutu Partji Komunistycznej, że komitety rejonowe i oddz. pol. będą obok siebie nadal działały. Podporządkowanie tych ostatnich komitetom rejonowym (względnie dzielnicowym, albo prowincjonalnym) jest niemożliwe:

„Jeżelibyśmy podporządkowali oddz. pol. rejonowym komitetom partyjnym, zapewniam was, nie wykonałyby one swego zadania, tak, jak wykonały je obecnie".

Tak oświadczył Kaganowicz na XVII Zjeździe Partji Komunistycznej 6.II.1934 r., a słuchacze odpowiedzieli mu „słusznie".

Niewątpliwie jest w tem, jeżeli nie formalna logika, której zdaniem Kaganowicza nie należy doszukiwać się w obecnym ustroju Partji Komunistycznej, to przecież historyczna logika rekwizycyjno-feodalnego systemu sowieckiego. Na komitetach partyjnych w okręgach wiejskich nietylko nie można polegać, ale zostały one wszystkie prawie rozgromione i rozpędzone, a kierownictwo Partji Komunistycznej, jak to podkreśla Kaganowicz, bynajmniej nie ubiega się o to, aby zwerbować chłopów do szeregów partyjnych.

Statut partyjny znalazł szczególne wyjście z tego dylematu organizacyjnego, który, jak wskazywaliśmy w poprzednim artykule na łamach „Wschodu", staje się podstawowem zagadnieniem ustrojowem władzy sowieckiej. Zrozumiałe jest, że statut Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej, stanowiącej najważniejszą sekcję III Międzynarodówki, nie mógł zbyt wyraźnie ujawniać przejścia od terytorjalno-politycznej do zawodowo-gospodarczej, a więc z natury rzeczy apolitycznej i autorytatywnej organizacji partyjnej. że umundurowana, a przeważnie i skoszarowana policja gospodarcza oddz. pol. *„jest niezwykłą postacią organizacji partyjnej"* przyznaje również Kaganowicz w referacie z 6.II. r. b.

Zbyt jaskrawe demonstrowanie tej „niezwykłej postaci" rozbitym zastępom III Międzynarodówki nie było chyba wskazane. To też „*niezwykła postać organizacji*", która przecież jest już obecnie w Z.S.S.R. postacią zwykłą (to urzędowo nadal istniejąca terytorjalno-polityczna organizacja partyjna, pozbawiona wszelkich istotnych funkcyj, staje się raczej zjawiskiem „niezwykłem") znajduje szczególny wyraz w projekcie nowego statutu partyjnego. W rozdziale o uprawnieniach centralnych organów Partji Komunistycznej w art. 34 wspomniane jest jedynie, że C.K. ma prawo stwarzać oddz. pol. w miarę potrzeby. To uprawnienie jest albo niedostateczne albo zbędne. Zawodowo-gospodarcza przebudowa Partji Komunistycznej dokonywana była przez Stalina i jego Politbiuro, choć dawny statut organizacyjny nie wymieniał nigdzie tej formy organizacyjnej. Gdy już projekt nowego statutu zajął się tą nową instytucją partyjną, należałoby wyjaśnić sprzeczność, którą wskazał Kaganowicz, wspominając jednocześnie, że budzi ona zdziwienie i konsternację wśród komunistów.

Ale z tego dylematu niema wyjścia. Nie można ze względu na III Międzynarodówkę burzyć nic nie znaczącej dotychczasowej fasady terytorjalno-politycznej organizacji Partji Komunistycznej w Z. S. S. R. i nie można również, jak słusznie wskazał Kaganowicz, podporządkować czekistów z oddz. pol. rejonowym komitetom w okręgach wiejskich (podejrzanych jeżeli nie o sprzyjanie, to przynajmniej „*o pobłażanie kułakom*", t. j. chłopom). W rozwoju wypadków formalna logika, jak zwykle, ustępuje miejsca logice historycznej: nowy statut partyjny antynomję ustrojową Partji Komunistycznej omija w sposób nader prosty, bo udziela nieograniczonych pełnomocnictw Centralnemu Komitetowi, t. j. Stalinowi i jego Politbiuru, którzy uczynią to, co im będzie nakazywała konieczność gospodarcza systemu sowieckiego.

Zagadnienie, do czego będą zmierzały przyszłe uchwały w tej dziedzinie C.K. Partji i jak zamierza „Politbiuro" wykorzystać nieograniczone pełnomocnictwa, udzielone mu przez nowy statut partyjny, nie nasuwa chyba wątpliwości.

„*Możliwe są dwie drogi rozwoju: albo oddz. pol. może stać się komitetem rejenowym Partji tam, gdzie terytorjum, na którem gospodaruje stacja maszynowo-traktorowa, należy wyodrębnić jako rejon samodzielny, albo będzie on rejonowym podkomitetem partyjnym. Zagadnienie, kto będzie pod, a kto nad, jest dla bolszewików sprawą drugorzędną*". (Referat Kaganowicza 6.II. 1934 r.).

Wytyczną uchwał C. K. Partji w tej dziedzinie będzie przystosowanie podziału administracyjnego państwa na rejony (albo podrejony, co jest zupełnie nowem pojęciem administracyjnem, które po raz pierwszy wprowadziły tezy organizacyjne z 31.XII.1933 r.) odpowiednio do sfery działania stacji maszynowo-traktorowej i związanego z nią oddziału.

Na XVII Zjeździe Partji Komunistycznej namiestnik Stalina na Kaukazie Północnym Szebołdajew wyjaśniał niecelowość przekształcania oddz. pol. na rejonowe komitety partyjne, chcąc zachować dla nich wyłącznie funkcje gospodarcze i widocznie obawiając się, że przejęcie pewnych funkcyj politycznych może osłabić ich spójność i karność. Ale i to nie jest

istotne, czy poza faktyczną władzą oddz. pol. jeszcze pewne funkcje reprezentacyjne pozostaną komitetom rejonowym.

Poza rolnictwem oddz. pol. istnieją jak dotychczas jedynie w kolejnictwie. Jak wskazaliśmy, art. 7 rozdz. I nietylko upoważnia, *ale i poleca C. K. Partji „stwarzanie w odddz. pol. we wszystkich nierozwijających się we właściwem tempie dziedzinach socjalistycznej budowy gospodarczej, przekształcając je w miarę wykonania przez nie swoich zadań w zwykłe organy partyjne według zasad wytwórczej organizacji (Partji)".*

Ta zasada, która została wyrażona zarówno we właściwym projekcie nowego statutu partyjnego, jak i we wstępnych tezach Kaganowicza z 31.XII.1933 r., wskazuje dowodnie, że przewodnią myślą reformy, którą sankcjonował XVII Zjazd, jest przekształcenie Partji Komunistycznej, jako organizacji komunistycznej, na hierachiczno-autorytatywne, wszechobejmujące kadry gospodarcze zorganizowane „po proizwodstwiennomu principu", t. j. według kategorji wytwórczości (czyli usystematyzowane według celów zawodowo-gospodarczych). Najbardziej doniosłym środkiem do tego celu są odddz. pol. bez względu na to, jaki jest ich stosunek do dotychczasowej polityczno-terytorjalnej organizacji Partji i bez względu na to, jak w przyszłości Partja te dwa typy ustrojowe zamierza uzgodnić. Nie ulega wątpliwości, że wytwórcze cele pozostaną podstawową cechą ugrupowań partyjnych w każdej dziedzinie gospodarstwa społecznego Z.S.S.R. i że wybitnie apolityczna zasada specjalizacji gospodarczej jest obecnie proklamowana, jako jedynie istotna dyrektywa ustrojowa Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej.

Zbadanie innych przepisów projektu nowego statutu partyjnego również uwidacznia te zmiany poglądów i nastrojów, które znalazły swój wyraz w tak doniosłej dla obecnej struktury, a jeszcze bardziej dla przyszłego rozwoju Partji — organizacji oddz. pol. Jest to więc przedewszystkiem *nieufność do samorządu partyjnego, wzmożone poczucie ekskluzywności i jaknajdalej idące ograniczenie zasady obieralności.* Wyraża się to przedewszystkiem w znacznych utrudnieniach przyjęcia do Partji dla wszystkich obywateli sowieckich. Zwłaszcza dotkliwe są te utrudnienia dla chłopów i urzędników a nawet armja czerwona, zaliczona jest do obywateli nie 3-ej i 4-ej wprawdzie, ale w każdym razie 2-ej klasy. Członkowie kolektywów nietylko muszą przedstawić rekomendację 5-ciu komunistów z pięcioletnim stażem partyjnym, ale jeszcze rekomendację oddz. pol. stacji maszynowo-traktorowej, albo komitetu rejonowego Partji (zapewne tam, gdzie politotdiełów jeszczeniema). Jest to nowe zarządzenie, sprowadzające się do tego, że bez aprobaty emisarjuszy w politotdiełach, żaden chłop do Partji nie będzie przyjęty. Zatwierdzenie decyzji o przyjęciu chłopów skolektywizowanych, członków spółdzielni chałupniczych i urzędników zależy od prowincjonalnego komitetu Partji, albo od C. K. autonomicznego okręgu narodowościowego. I to zwraca się przedewszystkiem przeciwko chłopstwu. Ostateczna decyzja o przyjęciu zależy już nie od rejonowego komitetu partyjnego (rejon jest nieco większy, niż dawny powiat); rejonowe komitety partyjne w okręgach rolniczych uznane są już zdawna za niepewne, wobec czego ostateczną uchwałę w sprawie

przyjmowania przekazano wyższym instancjom partyjnym, a więc w zasadzie komitetom prowincjonalnym (obłastnym).

Wyrazem wzmagającej się ekskluzywności Partji jest również utworzenie grup sympatyków (*soczuwstwujuszczich* — art. 15 — 17 projektu statutu partyjnego). Sympatycy nie posiadają właściwie żadnych praw, a w szczególności nie wybierają delegatów na ogólne i dzielnicowe zjazdy i konferencje partyjne. Pod tym względem różnią się od „kandydatów", którzy mają pewne prawa wyborcze, choć mniejsze od rzeczywistych członków Partji Komunistycznej. Grupy sympatków, które dzięki masowej degradacji członków Partji i „kandydatów" podczas rugów partyjnych będą się stawały (kosztem tych dwóch bardziej uprzywilejowanych grup) coraz liczniejsze, nie posiadają właściwie żadnych praw poza prawem płacenia składek. Natomiast ich obowiązki uczestniczenia we wszystkich i to licznych kampanjach, konferencjach, zebraniach, odczytach i t. p. są faktycznie takie same, jak i członków Partji oraz „kandydatów". W ten sposób została utworzona kategorja bezprawnych członków Partji Komunistycznej, której podczas „czystki" 1933 r. przekazano znaczną część niepewnych, albo niedostatecznie uświadomionych członków.

Również reorganizacja jaczejek i stworzenie zamiast nich „podstawowych partyjnych organizacyj" (w przedsiębiorstwach przemysłowych, transportowych, w kolektywach, na wyższych uczelniach i t. d.) jest wyrazem nieufności do szeregów komunistycznych. Zamiast ogólnego zebrania jaczejki o jej sprawach będzie decydował komitet partyjny, a w oddziałach fabrycznych, szybach i t. p. partorgi. W partyjnych organizacjach, które liczą mniej, niż 15 członków i kandydatów Partji, nie będą obierane komitety partyjne, a jedynie mianowani partyjni organizatorzy (partorgi).

Zjazd partyjny, który początkowo należało zwoływać co rok, a później co dwa lata, w myśl art. 27 projektu nowej ustawy partyjnej powinien być zwoływany co trzy lata. Uprawnienia ogólnego Zjazdu w rozdz. V projektu nowej ustawy są takie same jak dotychczas, z wyjątkiem punktu *g* art. 29 oraz art. 34. W art. 34 wspomniane jest pokrótce, że w celu wzmocnienia kierownictwa C. K. Partji ma prawo tworzyć oddz. pol. i *„delegować partyjnych organizatorów C. K. dla niedostatecznie rozwiniętych odcinków gospodarki socjalistycznej"*. Oddz. pol. kierowane są przez C. K. Partji, przez jego poszczególne wydziały gospodarcze, lub też za pośrednictwem specjalnych politycznych zarządów i sekcyj (związkowych i republikańskich komisarjatów).

Punkt *g* art. 29 przewiduje, że Zjazd Ogólny obiera oprócz C. K. jeszcze Komisję Kontroli Partyjnej, Komisję Kontroli Sowieckiej i t. d. Otóż Komisja Kontroli Partyjnej jest to dawna Centralna Komisja Kontrolna — czyli *„sumienie Partji"*. Jednak pomiędzy dawną a obecną komisją kontrolną istnieje wielka różnica. Naczelną ideą Lenina była absolutna niezależność Centralnej Komisji Kontrolnej od wszelkich władz partyjnych, aby ta instytucja mogła bezstronnie pełnić odpowiedzialne funkcje najwyższego trybunału partyjnego. Obecnie Komisja Kontroli Partyjnej będzie tylko trybunałem Centralnego Komitetu, a nie dawną Centralną Komisją Kontrolną. Art. 51 projektu ustawy nakazuje utworze-

nie Komisji Kontroli Partyjnej *„przy C. K. Partji z jednym z sekretarzy C. K. na czele"*. Teraz więc Stalin jest formalnie uprawniony do sądzenia swoich przeciwników politycznych.

Obiór przez Zjazd partyjny Komisji Kontroli Sowieckiej, która będzie zastępować dawny Komisarjat Inspekcji Robotniczo-Włościańskiej modyfikuje ustrój sowiecki, bo Zjazd ten mianuje w tym wypadku kierowników jednej z najwyższych instytucyj państwowych (której kompetencje odpowiadają mutatis mutandis Najwyższej Izbie Kontroli Państwa). Dlatego też Kaganowicz proponował, aby przepis artykułu 29 zmienić w ten sposób, że Ogólny Zjazd Partyjny desygnuje tylko członków Komisji Kontroli Sowieckiej, których zatwierdza Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Z.S.S.R.

Jest to jednak tylko pewne decorum dla zachowania pozorów odrębności władzy sowieckiej i Partji Komunistycznej Z.S.S.R., która jest przecież podstawą III Międzynarodówki. Nie zmienia to doniosłych reform, które wprowadzają art. 29 i 51 nowego statutu partyjnego: na podstawie tych przepisów Stalin uzyskał nieograniczone prawo kontroli aparatu partyjnego i państwowego Z.S.S.R., a z dawnej, chociażby pozornej niezależności Centralnej Komisji Kontrolnej i Komisarjatu Inspekcji Robotniczo-Włościańskiej nic nie pozostało — prócz wspomnień historycznych o nakazach wielkiego Iljicza (Lenina). — (Zawiety Iljicza).

Wraz z przeobrażeniem Partji Komunistycznej Z.S.S.R. w organizację o charakterze zawodowo-gospodarczym dokonywały się również takie same przeobrażenia C. K. Partji. Nie możemy tu z braku miejsca szczegółowo analizować zróżniczkowanie i specjalizację funkcyj gospodarczych C. K. od 1930 r. W tej dziedzinie projekt nowego statutu partyjnego jest również uwieńczeniem i usankcjonowaniem poprzedniej ewolucji. Według art. 25 wspomnianego statutu C. K. będzie posiadał następujące wydziały:

1) rolny,
2) przemysłowy,
3) transportowy,
4) planowo-finansowo-handlowy,
5) polityczno-administracyjny,
6) kierowniczych organów partyjnych,
7) kultury i propagandy leninizmu.

Prócz tych 7-iu wydziałów posiada C. K. Partji jeszcze dwie sekcje, z których jedna (Uprawlienja Diełami) ma charakter specjalnego sekretarjatu i kancelarji, a przeznaczenie drugiej sekcji (Osobowo Sjektora) nie zostało przez Kaganowicza wyjaśnione. Możliwe, że chodzi tu o referat osobowy, choć nie wynika to z tekstu ustawy, ani z wywodów Kaganowicza z 6.II.1934 r.

C. K. obejmuje tedy kierownictwo całego gospodarstwa społecznego Z.S.S.R. oraz kontrolę wyższych urzędów sowieckich (wydział polityczno-administracyjny C. K.) i kontrolę instancyj partyjnych (wydział kierowniczych organów partyjnych). Kaganowicz nie ukrywa tego, że C. K. będzie pracował równolegle ze wszystkiemi komisarjatami związkowemi, że będzie sprawdzał i kierował ich działalnością.

W ten sam sposób będą zorganizowane prowincjonalne lub dzielnicowe komitety partji oraz centralne komitety partyjne republik związkowych i autonomicznych republik narodowościowych. Będą one posiadały następujące wydziały:

1) rolny,
2) przemysłowo-transportowy,
3) handlu sowieckiego,
4) kultury i propagandy leninizmu,
5) kierowniczych organów partyjnych (miejskich i rejonowych).

Poza temi pięcioma wydziałami prowincjonalne komitety i C. K. samodzielnych republik i okręgów autonomicznych sowieckich będą posiadały jedną sekcję (Osobyj Otdieł). Art. 25 projektu ustawy, tak samo, jak i referat Kaganowicza nie wyjaśnia funkcyj tej sekcji.

STANISLAS GLASS.

The Basic Organisation of the U.S.S.R. Communist Party

(Summary)

The changes effected within the Communist Party of the U. S. S. R. during 1933 afford evidence of a specific evolution accomplished and crowned finally by what have been called the "Kaganovich theses".

The linking together of the organisation of production and that of the political system primarily took place in the state-owned farms (Sovhoz) where the directors of the political departments and the emmisaries of these centres had full autonomy in running the political organisation under them and which even formally was and is independent of the regional and provincial Party committees.

The reconstruction of the hierarchy and of the corporational character of the Communist Party appeared in striking form in a resolution of the Central Committee passed on June 15, 1933 whereby the Party's regional committees were deprived of their rule over the Party "cells" on the collective farms, entrusting this to the political departments of the machine and tractor stations. *In such wise, the Communist organisation of the collective farm units has been excluded from the territorial organisation of the Party, based as it is on an electoral system.*

The political rule of the Party's regional committees has now been superseded by the economic administration of the political departments which issue instructions, allot work and control its execution in the production units.

The political departments have gained exceptional privileges and assumed special

significance within the Party. The charter assuring them these benefits is based on Sole's instructions (June 11, 1933) in respect of Party "purge" procedure whereby the attributes of the departments now coincide with those of the Central Committee of the Party and with those of the Peoples' Commissars.

From 75 to 100 per cent. of the Communists engaged in the administrative apparatus have been transferred to the workers' brigades under the pretext that they lacked essential qualifications, "had not furnished conclusive proof of the firmness of their Party allegiance or of the skilled training necessary for members of the Party or for candidates to same." "This step," according to *Pravda* (October 19, 1933), "contributed to purge the organisation of foreign-class and chance elements."

Kaganovich's address, read at the XVII Congress of the Communist Party on February 6, 1934, likewise expressed distrust of the Party's rural organisation which had shown itself to be vaccillating and even refractory as regards the execution of the requisition policies of the Soviet government. Kaganovich considered it to be harmful artificially to accelerate and to foster the enrollment of persons unworthy of acceptance as party-members (such as haphazardly chosen peasants), denouncing such action as undesirable and mistaken. This means in effect that instead of peasant communists who, as experience shows, cannot be depended upon, it would be better to have a disciplined "old guard" of political workers and agents.

It follows from Kaganovich's statements that the new Party constitution will stabilise that duality of organisation which arose as a result of the following decrees: that of January 11, 1933 (in respect of the organisation of political departmens in the state-owned farms), that of April 7, 1933 (in respect of the liquidation of party committees in the state farms where political departmens exist), that of June 15, 1933 (in respect of transferring authority over the Communist cells in the collective farm units to the political departments of the Machine and Tractor Stations), and finally those of July 3 and 10, 1933 (in respect of political departments in transport organisations, with special regard to the railway system).

The situation to date has been marked by the existence of elected and synchronised regional and provincial party committees, central committees of the federated republics and of the autonomous national zones, and the Central Committee of the U. S. S. R. Communist Party. Now, at least in the rural districts, not only has the economic police of the political departments (detailed off by the central authorities in Moscow) become the heart and core of the Party, but also the territorial division of the agricultural areas has been made dependent on the location and distribution of the political departments of the machine and tractor stations, which have been given authority over the collective farm units in economic and party affairs. In this manner, a specific fusion of administrative, party and economic organisation of the rural districts has taken place. And it should be borne in mind that over 86 per cent. of the rural population is embraced by the system of collective farms and State-owned farms.

As a result of the decrees of March 22, April 7 and June 15, 1933, a strange situation arose: the political departments, having authority over nine-tenths of the rural population, rule the party organisation but simultaneously there exist regional party committees which have authority over the political departments. The existence of this dualism was not denied by Kaganovich in his speech of February 6, 1934 and he stated that "from the point of view of formal logic, a certain contradiction

does exist". He did not indicate, however, how to remove this inconsistency and even added that the regional committees and the political departments will continue to work side by side as the latter cannot be subordinate to the party committees as then "they would not be in a position to execute their task as they do now".

The statute of the Communist Party of the U. S. S. R. could not too openly reveal the switching over from political-territorial to economic, i. e., non-political and authoritative, party organisation. Kaganovich also admitted that the uniformed police of the political departments (for the most part housed in barracks) *"is an unusual form of party organisation"*. The too glaring exhibition of this "unusual form" before the eyes of the split III International was hardly advisible, and this therefore found its expression in the new statute in a rather peculiar form. In the section dealing with the attributes of the Party's central bodies, it is merely stated that the Central Committee has the right to create political departments as need arises. The new statute could not conceal the inconsistencies pointed out by Kaganovich, as, for the good of the III International, the hitherto existing façade of the Party cannot be destroyed: it is likewise impossible, as Kaganovich also pointed out, to make the special police (Chekists) of the political departments subordinate to the regional committees in the rural districts. The new statute of the Communist Party evades the issue of the structural antinomy of the Party in a very simple manner: it gives unlimited authority to the Central Committee, i. e. to Stalin and his Political Bureau, which will follow the dictates of the economic necessities of the Soviet system. There can be no doubt as to the objectives which will be aimed at by the future resolutions of the Party's Central Committee and as to the use which the Political Bureau will make of the power entrusted to it.

Apart from the domain of agriculture, political departments exist so far only in the railway administration. Art. 7, sect. I, not only authorises but even instructs the Central Committee of the Party "to create political departments in all divisions of socialistic economic effort which are not developing as rapidly as could be desired, and to transform such departments, as they conclude their tasks, into ordinary party bodies according to the principles governing the (Party's) organisation of production".

This principle indicates that the fundamental idea of the reforms is the reconstruction of the Communist Party, as a communist organisation, into a number of hierarchical, authoritative and all-embracing economic units organised according to production groups. The most important means for attaining this end are the political departments. There can be no doubt that purposes of production will continue to be the basis for party grouping in every division of economy and that the eminently non-political principle of economic specialisation is today proclaimed as the only actual structural guiding factor governing the Communist Party of the U. S. S. R.

These opinions and trends can be observed in other articles of the new statute which likewise exhibit distrust of the party self-government system and envisage a very far-reaching restriction of the principles of election.

Another symptom pointing to the growing exclusive nature of the Party is afforded by the establishments of posts of *Friends of the Communist-Party.* Those belonging to this organisation include candidates for entrance into the Party and expelled, former members of the Party: they do not enjoy any privileges, nor do they elect delegates to party congresses and conferences. The members of the *Friends of the Communist-Party* in view of the purges (which can be expected steadily to

increase) will grow in numbers as the category of outlawed members of the Party increases.

The liquidation of party "cells" and the introduction of "fundamental party organisations" in their place is in effect the expression of distrust of the rank and file of the Communists. Decisions will not be made by the general meeting of each "cell", but by the party committees.

The Party Congress, at first convoked annually and later every two years, is now to be summoned only every three years. The attributes of the Congress will remain as hithertofore, with the exception of art. 34, which has been amended to read that "the Central Committee of the Party has the right to create political departments in and to delegate party organisors of the Central Committee to insufficiently developed sectors of socialist economy"; item *g* of art. 29 has been changed so that it envisages the Congress, apart from the Central Committee, electing a Party Control Commission which will, however, only be a kind of tribunal of the Central Committee and will have a character different to that of the former Central Control Commission which was an independent body. Art. 51 of the planned statute envisages and calls for the creation of a Party Control Commission "attached to the Central Committee of the Party, with one of the secretaries of the Central Committee at its head"; this gives Stalin the formal right to pass judgement on and sentence his political opponents.

Concurrently with the reconstruction of the organisation of the U. S. S. R. Communist Party, changes were similarly effected in the structure of the Central Committee of the Party. According to the statutes of the Committee in question, it will possess the following departments: 1) agrarian, 2) industrial, 3) transport, 4) financial, commercial and budgetary, 5) political and administrative, 7) culture and propaganda of Leninism. In addition to these departments, the Central Committee of the Communist Party is to have two sections, of which one *(Upravlenya Dielami)* has the character of a special secretariat and bureau, whilst the object of the second *(Osobyi siektor)* was not made clear by Kaganovich. The provincial regional party committees, the party central committees of the federated republics and of the autonomous national republics will be reorganised after the same model. They will have five departments each: 1) agrarian, 2) industrial and transport, 3) soviet trade, 4) culture and propanganda of Leninism, 5) administration of party bodies (local and regional). They will in addition also have a section *(Osobyi otdiel)*, the functions of which, however, as already stated, have not been explained either by the draft plan of the statute or by Kaganovich in his address.

Drugie dno upadku.

(Na marginesie uchwał XIII plenum Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Międzynarodówki i sprawozdania Manuilskiego z działalności Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej w Kominternie, wygłoszonego na plenum XVII zjazdu partyjnego).

Jest absolutnym dla nas pewnikiem, że bez wybuchu rewolucji w Niemczech system sowiecki upadnie. W każdym wypadku przy wszelkich możliwych sytuacjach, jeśli nie nastąpi rewolucja w Niemczech — zginiemy.

Międzynarodowy imperjalizm, który reprezentuje olbrzymią siłę realną w żadnym wypadku przy jakichkolwiek warunkach nie będzie mógł współistnieć z republiką Sowietów...

(Z przemówienia Lenina na VII Zjeździe Partji w marcu 1918 r.).

Jeżeliby tej nocy (w czasie przewrotu październikowego) powiedziano nam że (sami) osiągniemy te zwycięstwa — to nikt nawet najzawziętszy optymista nie uwierzyłby. Myśleliśmy wtedy, że nasze zwycięstwo nastąpi dopiero wówczas, gdy sprawa nasza zwycięży cały świat, dlatego, i zaczęliśmy rewolucję wyłącznie w rachubie na rewolucję światową.

(Z przemówienia Lenina w III-cią rocznicę rewolucji, w październiku 1920 r.).

Tak mówiono na początku ery socjalistycznej w Rosji. Przez lat siedemnaście odbywa się wrastanie bolszewickiej partji — partji rewolucji światowej — w społeczeństwo, w ekonomikę, w przyrodzone warunki rosyjskie. Czy granica między koncepcją socjalnej przebudowy świata rozpoczętej — zdaniem Lenina — przez Moskwę — a dawnym, i słowianofilskim, i lewym nawet mesjanizmem rosyjskim z jego powtarzającym się leitmotywem regeneracji świata przez Moskwę — trzeci Rzym — (po którym nie będzie już czwartego) — czy granica między temi koncepcjami jest jeszcze wyraźna?

W numerach specjalnych „Izwiestij“ i „Prawdy“, poświęconych rozwojowi Moskwy, oglądać można drukowany olbrzymiemi literami tytuł — „Moskwa — stolica świata“! Stalin w depeszy z okazji piętnastolecia szkoły wojskowej im. Frunzego pisze o „pilnem strzeżeniu obronnem Ojczyzny“, opuszczając już przymiotnik „socjalistycznej“. Sowiecka polityka narodowościowa coraz wyrazniej, coraz ekskluzywniej zaczyna „orjentować“ narodowości ZSSR na kulturę wielkorosyjską, jako na „najgłębiej przesiąkniętą pierwiastkami internacjonalistycznemi, kulturę większości mas pracujących ZSSR“. Sowiecka polityka zagraniczna na niejednym torze odnajduje już nie paralelizm nawet, ale wręcz identyczność z tradycyjnemi kierunkami polityki rosyjskiej, znajdując pełną afirmację w opinjach świetnego reprezentanta myśli państwowej Rosji — Pawła Milukowa, t. zw. „ministra Bosfor — Dardanelle“.

Ale Komintern żyje jeszcze. Dość przeczytać stenogramy niektórych przemówień XVII zjazdu partji, przemówienia przedzjazdowe dwóch największych demagogów: „dyktatora leningradzkiego”—Kirowa i moskiewskiego — Kaganowicza, zwrócić uwagę na dość manifestacyjne wysunięcie działalności Kominternu na samym zjeździe w postaci pesymistycznego zresztą referatu Manuilskiego.

Lecz jak na tle dwóch procesów równoległych, tak nieprzewidzianych dla djalektyki marksowskiej kurczenia się szans na rewolucję światową i stabilizowania systemu socjalistycznego w Rosji, wygląda komunistyczna (trzecia) międzynarodówka? Jakiż rezultat lat siedemnastu, w czasie których upór doktryny walczył z f a t a l n ą siłą warunków rosyjskich — tej rzeczywistości najrzeczywistszej?

Na sytuację Kominternu, jako organizacji, reprezentującej określony kompleks interesów na równi z warunkami objektywnemi, wpływało równocześnie swoiste przeradzanie się aparatu sowieckiego. Ta sui generis różnorodność jednostek ustrojowych państwa, republik związkowych, poszczególnych organów partji i Kominternu, doszła do jednolitej zależności od dyktującego wierzchołka — Sekretarjatu Generalnego CK. wyznaczając i od strony drugiej pozycje Kominternu w państwie.

Ciekawe są dwa ostatnie dokumenty — publicznie ogłoszone — tego „biura rewolucji światowej“. Są to 1) tezy uchwalone przez XIII plenum t. zw. IKKI (Komitet Wykonawczy Komunistycznej Międzynarodówki) oraz sprawozdanie Manuilskiego na XVII zjeździe partyjnym.

Próżnem byłoby szukać w „tezach“ marksistowskiego komentarza do politycznej i gospodarczo-społecznej sytuacji świata, komentarza formułowanego z wnikliwością i rozmachem, — mimo uproszczeń i demagogji — do czego przyzwyczaiły nas okresy rządów Międzynarodówką — Zinowjewa, Piatakowa, Bucharina, Mołotowa.

Program prac Partji Komunistycznych? „Zwrócić treść i formę agitacji do najszerszych warstw proletarjatu i mas pracujących“... „wywalczyć decydujący przełom w pracy (partji) na fabrykach i przedsiębiorstwach (przemysłowych)”... „zlikwidować ograniczenia organizacyjne komsomołu i zwrócić go naprawdę twarzą do mas młodzieży robotniczej”... — i to w 17 lat po prologu październikowym do rewolucji światowej. Ale jest jeszcze lepszy passus: „zlikwidować oportunistyczne, kapitulacyjne lekceważenie pracy w ruchu związków zawodowych...” Lekceważenie związków zawodowych w siedemnaście lat po powstaniu III Międzynarodówki to jak na partję robotniczą stanowisko wcale oryginalne.

Już zupełnie swoiste są dysertacje o sytuacji w Niemczech, tym kluczu do wyważenia „bram kapitalizmu“. „Rewolucyjna nienawiść proletarjatu wzrasta w Niemczech w mniej otwartych formach; tam gromadzi się kołosalna energja rewolucyjna mas“ — szkoda tylko, że nie podano ilustracji cyfrowej głosów oddanych na listę hitlerowską przed i po „wzroście nienawiści proletarjatu w mniej otwartych formach“, włączając tu także dzielnice robotnicze miast niemieckich.

Prawdziwa zabawa rozpoczyna się jednak, gdy przyjrzymy się ocenie sytuacji międzynarodowej.

Głównym winowajcą niepokoju są, zdaniem „tez“, Niemcy, „prowoku-

jące w Gdańsku, Austrji, Zagłębiu Saary, krajach bałtyckich i skandynawskich, tworzące nowy blok, pod hasłem walki z Wersalem, dla nowej krwawej przebudowy Europy, dla walki w interesach imperjalizmu niemieckiego". „Jednocześnie faszyzm niemiecki kokietuje burżuazję międzynarodową, aby kupiła nacjonal-socjalistycznych landsknechtów przeciw ZSSR, intrygując z angielskim, polskim i włoskim imperjalizmem". I nie przeszkadza to, że jednym z grzechów głównych „socjal-reformizmu" Francji, Czechosłowacji, Polski jest „aktywne uczestnictwo w przygotowywaniu wojny tych państw przeciwko Niemcom". Lecz co mają robić ci biedni socjal-reformiści, tego „tezy" nie powiedziały. Dalsze ustępy mieszczą w sobie jeszcze większe „komplikacje logiczne". „Komuniści powinni walczyć... przeciw imperjalistycznym okupacjom i gwałtom, o prawo do samookreślenia (Górny Śląsk, Saara, Północna Czechosłowacja), występując we wszystkich tych krajach a także w Austrji i Gdańsku przeciw szowinizmowi własnej burżuazji i przeciw przyłączeniu do katowskiej Trzeciej Rzeszy niemieckiego imperjalizmu".

Co np. oznacza wystąpienie przeciw szowinizmowi własnej burżuazji Niemców czechosłowackich i jednocześnie walka do upadłego przeciw pochłonięciu przez III Rzeszę? Czy stworzenie Sowieckiej Republiki Czech Północnych? Miałaby ona widocznie szanse wytrzymania militarnego naporu „zbrojących się Niemiec". I dlaczego, mimo, że „Związek Sowiecki potężnym wzrostem swoich sił wstrzymuje wywiązywanie się awantur wojennych", który, według zgodnych twierdzeń kierowników polityki Związku Sowieckiego i nadal ma rosnąć w siłę, dlaczego mimo to świat jest coraz to bliższy „awantur wojennych, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw ZSSR"? — Przecież od tego wszystkiego poprostu głowa puchnie!

Referat Manuilskiego na plenum XVII Zjazdu Partyjnego był o wiele ostrożniejszy we wnioskach i sformułowaniach. Obok wypowiadanych bez przekonania nadziei na sukcesy i „objektywne warunki" sprzyjające rozwojowi sytuacji rewolucyjnych, fakty konstatowane przez Manuilskiego bynajmniej nie uzasadniały optymizmu „tez". Zresztą wystarczyłoby przejrzenie Rocznika Kominternu, wskazującego cyfrowy spadek wszystkich — z wyjątkiem chińskiej — partji komunistycznych, a w tej liczbie i w tych krajach, w których partje te istnieją legalnie, jak w Anglji, Francji, Czechosłowacji, Norwegji etc.

Trudno się w tej chwili zorjentować, czy Komintern reprezentuje orjentację zachodnią (t. zn. orjentację na rewolucję w krajach Zachodu), tak jak to było w 1923 r., czy wschodnią, jak w 1927 — 1928 r., w okresie zrywania przez chiński gomindan współpracy z kierunkiem komunistycznym?

Zato jedna orjentacja jest zupełnie wyraźna: orjentacja wytyczna na wzmożenie sił państwowych ZSSR. Kirow w przemówieniu przedzjazdowem o wiele bardziej wojowniczem od mowy komisarza wojennego Woroszyłowa i bardziej „kominternowskim" od mowy Manuilskiego, twierdził: „kraj nasz podniósł swoje zdolności obronne tak dalece, że my teraz, mówiąc bez przesady, nietylko jesteśmy w stanie odeprzeć zbrojną napaść przeciwnika na dowolnym odcinku naszych olbrzymich granic, ale i potrafimy zorganizować kompletny pogrom sił zbrojnych jakiegokolwiek kraju, który ośmieliłby się naruszyć granice wielkiego Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik".

A trochę dalej: „i jeżeli już teraz jesteśmy na tyle silni, że zmuszamy do liczenia się z nami świat burżuazyjny, to wyobraźcie sobie, jaką olbrzymią siłę rewolucyjną będziemy reprezentowali, gdy w pełni zrealizujemy drugi plan pięcioletni".

Nie będziemy już mnożyć cytat. Widać jednak z przemówień sowieckich, że Kominternowi pozostała już tylko zaszczytna rola dywersji w tych krajach, z któremi popadnie w konflikt interesów państwowa polityka Związku Sowieckiego. Nawet dla opinji sowieckiej po załamaniu się fali rewolucyjnej w Niemczech w 1923 r., po likwidacji Trockiego z jego teorją permanentnej rewolucji, po częściowym fiasku prób sowietyzacji Chin (1927), wreszcie po niespodziance przewrotu hitlerowskiego pisanina XIII plenum nie może chyba budzić entuzjazmu w społeczeństwie, które całą energję wkłada w kolosalny wysiłek realizacji planów pięcioletnich.

Nawet kierownictwo partji jest niezbyt szczere w tej obronie prestige'u kominternowskiego. Kierownik IKKI Manuilski nie figurował nawet w „grafiku" elity sowieckiej, którą zamieściły wszystkie pisma partyjne w postaci fotomontażu głów, z którego według wielkości podobizny sądzić można o wpływach politycznych przewódców partyjnych, choć na fotografji figurowały i postacie drugoplanowe z sekretarzami komitetów okręgowych włącznie.

Komintern staje się nawet instytucją niezawsze wygodną. Robotę rewolucyjną trudno kojarzyć z doskonałemi stosunkami, jakie Związek Sowiecki ma podtrzymywać z szeregiem krajów.

Również realna ocena sytuacji międzynarodowej przez Kreml jest daleką od półinteligenckiej frazeologji IKKI. Oto parę zestawień: w analizie dekadencji świata kapitalistycznego tezy XIII plenum stwierdzają (według „Prawdy" z 5.I. 1934, prasa ściśle urzędowa jak np. „Izwiestja" wogóle tych uchwał nie podała).

„Ekonomiczna polityka rządzącej oligarchji finansów, która dla przezwyciężenia kryzysu prowadzi politykę ograbiania robotników i włościan dla subsydjowania obszarników i kapitalistów, nie jest w stanie przywrócić stabilizacji kapitalizmu, lecz przeciwnie wpływa na dalszy rozkład mechanizmu ekonomiki kapitalistycznej".

„Jedyną gałęzią wzmagającą swą produkcję jest przemysł wojenny — ożywienie to kojarzy się z tak sztucznemi z punktu widzenia gospodarki kapitalistycznej środkami jak otwarta inflacja (St. Zjednoczone, Anglja i Japonja), superdumpingiem (Japonja), względnie inflacją ukrytą (Japonja)".

Wreszcie, w omówieniu sytuacji poszczególnych państw kapitalistycznych: „St. Zjednoczone przeżywają falę masowych strejków i oburzenia farmerów przeciw burżuazyjnej (rooseveltowskiej) koncepcji wyjścia z kryzysu".

Ale już następnego dnia ta sama „Prawda", która na pierwszej stronie streszczała jeszcze wiernie „tezy", drukuje na drugiej stronie wywiad amerykańskiego dziennikarza Duranty z Józefem Stalinem.

Już wstęp tego wywiadu utrzymany był w tonie niemal elegijnym („Porozumienie sowiecko- amerykańskie podnosi szanse utrzymania pokoju"). Dalej — Stalin zapytany przez dziennikarza jak ujmuje sytuację

gospodarczą i perspektywy ustroju kapitalistycznego ze szczególnem uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych, odpowiada: „Jeżeli chodzi o kryzys gospodarczy to w samej rzeczy nie jest on kryzysem ostatnim (gospodarki kapitalistycznej).

Oczywiście kryzys wprowadził wielką dezorganizację, lecz w ostatnich czasach jak się zdaje sprawy zaczynają się poprawiać. Możliwe, że najniższy punkt kryzysu ekonomicznego został przekroczony... Przejście od kryzysu ku depresji i pewnemu ożywieniu interesów w najbliższym czasie, prawda z pewnemi wahaniami w górę i w dół nietylko nie jest wykluczone, ale możliwe a nawet prawdopodobne".

Stalin jak dotąd jest wprawdzie tylko sekretarzem generalnym partji stanowiącej sekcję Kominternu. Dla opinji sowieckiej, jest on jednak nietylko sprężystym sekretarzem partyjnym, ale także „największym wodzem wszystkich czasów i wszystkich ludów" (przemówienie Kirowa), „największą, najgenjalniejszą postacią naszej epoki, najgodniejszym następcą Marksa, Engelsa i Lenina, tytanem rewolucyjnej ideji i czynu", „ukochanym wodzem i nauczycielem partji i światowego proletarjatu" — jak nazywają Stalina w przemówieniach i w prasie Związku Sowieckiego.

Trudno było pogardliwiej niż to zrobił Stalin potraktować „platformę" XIII plenum.

Prestige tego „biura zrewolucjonizowania świata" znalazł się już chyba na samem dnie.

er. de.

The Second Decline

(Summary)

At the beginning of the socialistic era in Russia, the revolution was expected to break out first of all in Germany and thence to spread over the whole world. Backed up by this belief the Russian revolution was fostered but without any conviction as to the possibility of its ultimate success if the rest of the world were to refrain from joining it. (This statement is confirmed by Lenin's speech on the third anniversary of the Revolution, in 1920.) The course of events, however, belied these hopes and for seventeen years the Communist Party — standing for world-wide revolution — has been imbedding itself into the community, into its economics and into the inherent conditions of the Russian people. The reformatory spirit spreading the Moscovite gospel is weakening: it does not now so confidently announce its intention of regenerating the world by imbuing it with "Big-Russian culture" — "one which is most marked for its international-mindedness — the culture of most of the working classes of the U. S. S. R.". Soviet foreign policies are becoming

identical with the trends of Russian policies as represented by the enunciations of such a representative of Russian state policies as was Paul Milukoff. But the Komintern is still alive. The last two documents issued by that "bureau for world-wide revolution", cover the theses approved of by the XIII plenary assembly of the Executive Committee of the III International, and Manuilsky's report read at the XVII Congress of the Party. Both well characterise the evolution and present significance of the Komintern after seventeen years of stubborn conflict between the might of doctrines and the baneful power of Russian conditions.

In spite of the simplifications and demagogy to which we have become accustomed by reading the enunciations of Zinovyev, Piatakoff, Buharin and Molotoff during their rule of the III International, it would be vain to seek within the "theses" for any Marxian commentaries on the political and social-economic state of the world today.

The programme of the Communist Party expressed by the following slogans is most characteristic. "A return to the great masses of the proletariat and of the working classes". "To bring about a decisive turning-point in the Party work in the factories and (State) enterprises". "The liquidation of the organisational restrictions affecting the Junior Communists *(Comsomols)* and to return to the policy of direct personal contact with the masses of the working classes". And then, still better: "to liquidate opportunist, capitalistic disregard of work in the trades-union movement...". Disregard of the trade-unions seventeen years after the establishment of the III International!

Dissertations compiled as to the situation in Germany also bear a very specific note: "revolutionary, proletariat hatred is increasing in Germany but in less open form; the collosal revolutionary energy of the masses is there being accumulated". It is to be deplored that this statement was not brought out into sharper relief by quoting the number of votes cast for Hitler's party before and after this "increase of proletariat hatred in less open form".

Let us now pass to a review of the international situation. The chief culprit responsible for all the disquiet is Germany according to the "theses". That country, under the screen of its attacks on the Treaty of Versailles, is preparing a new block for the bloody reconstruction of Europe in the interests of the Reich and is, at the same time, "making overtures to international capitalism with a view to inducing it to hire out the Nazi myrmidons to fight against the U. S. S. R., plotting in conjunction with English, Polish and Italian imperialism".

It is further stated that "communists should, combating imperalistic violence and seizure of territories, defend the right of self-determination in Upper Silesia, the Saar, in Northern Czechoslavakia, in Austria and in Danzig: that they should counteract the jingoism of their own (German) capitalist classes by opposing all and every effort to incorporate these territories into the hangman's Third Reich of German imperialism".

Manuilsky's report read at the XVII plenary assembly of the Congress was already much sharper in tone as regards its conclusions and form generally, whilst it was far from confirming the optimism expressed by the "theses".

It is difficult to say if the Komintern today represents the western trend of Communist thought (of organising revolution primarily in the western countries) or the eastern: but it is certain that the idea of enhancing the power of the U. S. S. R. as a state is today predominant. Judging by the enunciations of Soviet

statesmen, it is obvious that the Komintern has been left nothing but the honourable role of arranging flank-attacks on those countries which run counter to the state policies of the U. S. S. R. In fact, it can be stated freely that all the ink spilt by the XIII plenary assembly can in no wise arouse enthusiasm in a community which is putting all its energy into the enormous effort of realising the Five-year Plan.

Even the heads of the Party are not over-sincere in their defence of the Komintern's prestige. The director of the Executive Committee of the III International, Manuilsky, did not even figure in the collective photograph of the soviet élite, recently published in all the soviet papers and periodicals.

The Komintern is even beginning to prove an inconvenient institution at times. It is difficult to associate revolutionary effort with the excellent relations which the Soviet Union has to maintain with a number of countries.

The international situation is likewise depicted on the columns of *Pravda* in a very unusual manner. A few comparative extracts will suffice. Writing on the "theses", it states that "the economic policy of the ruling financial oligarchy is such as to overcome the working of the crisis by plundering the worker and peasant in order to subsidise the squire and the capitalist...": "the war munitions industry is the only one marked by an enhanced production...": "the U. S. A. is submerged by a wave of mass strikes and dissatisfaction of the farmers against (Roosevelt's) capitalist conceptions of putting an end to the crisis..." etc. And then in the next issue, *Pravda* publishes an interview by Duranty, an American journalist, with Stalin, who is quoted as saying: "as regards the economic crisis, it can really be stated that it is not a crisis of capitalistic economy", adding that "of recent times matters have begun to improve", "that the trough of the economic crisis has been passed", and so on.

These quotations will serve to indicate how disdainfully the platforms and programmes of the XIII plenary session are treated by Stalin, — "the greatest leader of all times and of all peoples".

The prestige of the Komintern, the "bureau for the revolutionising of the world", would appear already to have reached the uttermost depths of its decline.

R. D.

Naprzekór prawom historji.

„Nie można jednak iść naprzekór historji. I mimo, że w miastach Ukrainy rosyjski element dotychczas przeważa, to jednak jest jasnem, że miasta te z czasem zukrainizują się...

...Jeszcze niedawno mówiono, że republika ukraińska i przemysł ukraiński wymyślony został przez Niemców...“

(Z przemówienia Józefa Stalina na X konferencji partyjnej w 1920 r.).

W nadziejach zsowietyzowania wszystkich narodów kuli ziemskiej forpost ukraiński odegrywał zwłaszcza w latach 1920 — 1924 doniosłą rolę. W pierwszym okresie rządów sowieckich, gdy nikt, nie wyłączając Lenina, nie przewidywał utrzymania się partji przy władzy, o ile w najbardziej dojrzałych w swym rozwoju kapitalistycznych państwach nie nastąpią, w jaknajkrótszym czasie, rozwiązania rewolucyjne — trafne postawienie zagadnienia narodowościowego w ramach Związku Sowieckiego wysuwało się jako zagadnienie pierwszoplanowe.

Chodziło nietylko o przyciągnięcie na stronę władzy sowieckiej inteligencji mniejszościowej, która w ówczesnym *crescendo* nastrojów rewolucyjnych kojarzyła skrajnie lewicowo-społeczny program z akcentowaniem swej odrębności narodowej, chodziło przedewszystkiem o pokazowe rozwiązanie problematów narodowościowych. Społeczeństwa Europy znużone czteroletnią licytacją haseł nacjonalistycznych mogły okazać się wrażliwe na nową koncepcję współżycia międzynarodowego; bowiem gospodarczo Rosja była jednem wielkiem rumowiskiem, a stan jej klasy robotniczej był ekonomicznie zgoła fatalny. Nie było też rzeczą przypadku, że komisarjat ludowy spraw narodowościowych objął tak wybitny wśród elity sowieckiej polityk, jak Stalin, i że w okresie ówczesnym uczyniono wszystko aby zabezpieczyć Ukraińcom pozory własnej państwowości. Ze zdaniem Rakowskiego, ówczesnego Prezesa Rady Komisarzy Ludowych U. S. S. R. liczono się i z tłumioną wściekłością ustępowano mu; zresztą właśnie jego brutalniej niż kogokolwiek innego z opozycjonistów zlikwidowano, później oskarżając o prowadzenie wielkomocarstwowej szowinistyczno-ukraińskiej polityki i osadzono w ciężkich warunkach zesłania w dalekiej Alma-Acie.

Gdy rozwój ukraińskiej samowiedzy chloroformowany był w początkowym okresie ustępstwami politycznemi władzy sowieckiej — dalej przybył jej sukurs ekonomiczny — stopniowy rozwój dobrobytu wsi ukraińskiej, jako rezultat Nowej Polityki Ekomicznej.

Koncepcją zasadniczą leninowskiej polityki narodowościowej było aby w drodze nasycenia ludności ukraińskiej przez udzielenie jej maximum praw politycznych wychować jednocześnie w konsekwentnie internacjonalistycznych ramach i w ten sposób profilaktycznie pozbawić wykluwający się nacjonalizm ukraiński warunków rozwoju, wciągnąć tworzoną odnowa inteligencję ukraińską w tryby budownictwa socjalistycznego, a przez zneutralizowanie NEP'em warstwy chłopskiej, uzyskać pauzę dla zbudowania potężnego aparatu administracji, wojska i organizacji partyjnych. Koncepcja ta, realizowana przez długie lat dziesięć, zawiodła na całej linji. Chłopi rozpyleni na samej Ukrainie na 7.000.000 niemal gospodarstw rolnych, coraz konsekwentniej wpychali gospodarkę na tory kapitalistyczne walcząc z eksploatacją, którą próbowano im narzucić w imię forsowania industrjalizacji, a na próby ciśnięcia w dół cen rolnych, odpowiadali coraz słabszem zaopatrywaniem rynku, bijąc tem m. in. w jedno ze źródeł resursów państwowych — w eksport sowiecki, podbijając ceny, dezorganizując aprowizację — paraliżując w rezultacie plany industrjalizacyjne. W dziedzinie polityki pozagospodarczej zawodziły nadzieje na szybkie rezultaty, propagandę i wychowanie internacjonalistyczne, które przygłuszyć miało tradycję hajdamacczyzny i samostijnictwa (kierunku niepodległościowego). Przeciwnie t. zw. odchylenia nacjonalistyczne pojawiały się jedne po drugich.

I gdy przekonano się, że swoisty liberalizm leninowskiej polityki narodowościowej prowadzi do szybkiego wzrastania poczucia odrębności — w pierwszym okresie — przedewszystkiem w dziedzinie kulturalnej (z wyraźną orjentancją na zachodnią Europę) a przeciw Moskwie — podjęto zakrojoną na olbrzymią skalę kontrofenzywę. Zbiegły się niemal w czasie jej dwie główne linje rozwojowe. Jedna zmierzająca do dokonania rewolucji agrarnej po raz drugi — przewrotu zuchwalszego jeszcze, głębszego i trudniejszego, niż rewolucja agrarna z roku 1917—18 bo wymierzonego przeciw 27.000.000 posiadaczy (w tem niemal 7.000.000 na samej Ukrainie) — druga przeprowadzająca najściślejszą unifikację dotychczas federalnego ustroju sowieckiego pod hasłem mobilizacji wszystkich możliwości dla wykonania planów pierwszej, a następnie drugiej „pięciolatki". — Obie skierowane przeciwko Ukraińcom — pierwsza ze względu na narzucenie formy zbiorowego władania ziemią, sprzecznej z tradycją i pojęciami chłopa ukraińskiego, raczej do przyjęcia przez znaczną część chłopów Wielkorosji, gdzie obszczina — artiel — utrzymywały się jeszcze w drugiej połowie zeszłego stulecia — druga, gdyż skutkiej jej był bezpośredni zamach na prawa ukraińskiej republiki związkowej — likwidowanie jak to później będziemy uzasadniać — jaknajbardziej konsekwentnie.

Dyktatura sowiecka jednocześnie rozpoczęła niszczenie u samych korzeni podstawy na której rozwijał się ruch ukraiński, i coraz to mocniejsze zciskanie w obcęgach inteligencji i biurokracji, która w formach socjalistycznych, niemniej jednak starała się odrębność Ukrainy utrzymać.

Już w roku 1923 po raz pierwszy narzucono parji komunistycznej Ukrainy rodowitego Rosjanina Skriabina-Mołotowa, który następnie stale zajmował wybitniejsze stanowiska jak np. Prezesa Komitetu Wyko-

nawczego III Międzynarodówki, a następnie — Rady Komisarzy Ludowych Z. S. S. R. — (stanowisko zajmowane w pierwszym okresie rewolucji przez Lenina). Od tego czasu Sekretarjat C. K. dający olbrzymie możliwości kontroli aparatu administracyjnego, wojska i wszelkich organizacyj społecznych, stale zajmowany był przez bezpośrednich zaufanych Moskwy. Mimo to pewna doza samodzielności ukraińskiej rady komisarzy ludowych zawadzała rządowi centralnemu.

I gdy przy przestawianiu się sowieckiego aparatu gospodarczego na zadania I planu pięcioletniego przeprowadzano doniosłą reformę kasującą Radę Gospodarstwa Narodowego, to konsekwencje tego poniosły w pierwszym rzędzie „republiki związkowe", gdzie miejscowe Rady Gospodarstwa Narodowego zniesiono całkowicie. W Moskwie na jej miejsce dekretem z stycznia 1932 r. ustanowiono 3 komisarjaty ludowe (ciężkiego i lekkiego przemysłu oraz gospodarki leśnej), w republikach związkowych zaś pozostały już tylko delegatury tych komisarjatów ściśle swoim centralom podporządkowane. W myśl nowej formuły centralizacyjnej administracja olbrzymich ukraińskich kompleksów przemysłowych w pierwszym rzędzie Donieckiego Zagłębia przeszła w ręce Moskwy.

Był to dalszy wielki krok, w ewolucji zapoczątkowanej w roku 1923, gdy nowa konstytucja Z. S. S. R. zniosła odrębną reprezentację zagraniczną republik związkowych m. in. także Ukraińskiej S. S. R.

Wszystkie te środki łącznie z coraz bezwzględniejszą hegemonją Sekretarjatu Generalnego nad aparatem partyjnym na Ukrainie okazały się niewystarczające.

Dwukrotne fiasco kampanji zbożowej w latach 1931 i 1932 i bierny opór przeciw zarządzeniom władz centralnych wzbudziły czujność Moskwy. Nie mogąc rozwiązać problemu przy pomocy posunięć organizacyjnych, Moskwa delegowała cały sztab urzędników partyjnych w olbrzymiej większości Rosjan z drugim zastępcą Stalina — Postyszewem, oraz wypróbowanymi organizatorami partyjnymi Chatajewiczem, Wegerem oraz b. redaktorem Moskwiewskiej Prawdy Popowem na czele.

Sytuacja okazała się poważniejszą niż przypuszczano. Tendencje nacjonalistyczne ogarniały inteligencję nie wyłączając znaczniejszych grup młodzieży, już wychowanych w szkole sowieckiej, tembardziej zaś górne warstwy skolektywizowanych dawnych posiadaczy chłopskich, do których wraz z dobrobytem okresu Nepu i agitacyjno-oświatową akcją sowiecką docierało żywiołowo i kształtowało szybko poczucie odrębności narodowej.

Rozmaicie próbowano rozwiązać w różnych okresach i w różnych warunkach problemy narodowościowe. Jedną z form zademostrowała w stosunku do Ormian Turcja Abdul Hamida, wycinając w pień 1.200.000 mniejszości ormiańskiej.

Sytuacja bolszewików była jednak trudniejszą. Wyznawali oni teoretycznie zasadę „samookreślenia" narodów, aż do oddzielenia się. Liczba Ukraińców była też „nieco wyższą" od liczby Ormian tureckich. Dlatego też środki fizyczne postanowiono skojarzyć z naciskiem moralnym. Aparat partyjny ruszono z bezwzględnością wszystko niszczącej maszyny, jakiejś rzymskiej katapulty. Zastosowano wszystkie metody, wszystkie

środki jednocześnie. Przy pomocy wydziałów politycznych przy stacjach maszynowo-traktorowych chwycono bezpośrednie kierownictwo pracami rolnemi w swoje ręce. Oddziały te kierowały i kontrolowały orkę, zasiewy, zbiory z pola, zwózkę zboża, omłot, podorywkę t. j. cały cykl produkcji zbożowej. Wyssanym z resztek zapasów przez system dostaw zbożowych chłopom nie zwrócono w okresie przednówka ani grama zboża za wyjątkiem zapasów na zasiew, które kazano pilnować z bronią w ręku. Zduszono wieś presją głodu, stawiając przed oczy miraż dobrobytu o ile zrobi ona ostatni wysiłek i zdoła zebrać podarowany przez przyrodę świetny urodzaj. Tam gdzie natrafiano na opór wysiedlano całe wsie, całe powiaty. Przejezdżający w tym okresie przez Ukrainę zgodnie stwierdzali, iż nad szeregiem wsi powiewały czarne chorągwie na znak, że ziemia opustoszałej wsi jest niczyją, i że mogą ją zawłaszczyć imigranci moskiewskiego komitetu przesiedleńczego. Rzucono na wieś oddziały wojskowe, które brały udział w kierownictwie i wykonaniu robót polnych.

Z jeszcze większą furją uderzono w inteligencję. Odrazu dla wzbudzenia postrachu rozstrzelano przeszło 20 Ukraińców, pracujących w aparacie administracji rolnej (sprawa Pałaszczuka). Powiązano ich działalność, w myśl wypróbowanych tradycji z sabotażem — z drugiej strony z robotą wywiadu niemieckiego i polskiego. Na motywie tym grano cały czas aż do lutego 1934 r. Jednego z pierwszych zawierucha zmiotła b. komisarza ludowego Oświaty i osobistego przyjaciela Lenina Mikołaja Skrypnika. Tysiącami wyrzucano urzędników z aparatu, przedewszystkiem oświaty i rolnictwa. Rozpoczęto niebywałe, nawet w stosunkach sowieckich, rugi partyjne, doprowadzając terroryzm psychiczny do apogeum. W miastach np. w zakładach przemysłowych rugi odbywały się w wielkich halach fabryk, gdzie indagowanego ustawiano na podwyższeniu, puszczając na niego w przyciemnionej sali snop reflektora. W razie cienia poszlaki, jakiejś niezadawalającej odpowiedzi organizowano krzyżowy ogień pytań. Na zebraniach partyjnych, zwoływanych w tym okresie czasu, gdy zarządzano dyskusje nad „odchyleniem nacjonalistycznem“ samo milczenie było podejrzanem, bo było dowodem „dwuruszniczestwa“.

W ten sposób wydalono z partji 18 do 24% członków, zależnie od okręgu Ukrainy. Rozwinięto olbrzymią akcję prasową, która zarzucała opozycji nacjonalistycznej współpracę ze wszystkiemi niemal wywiadami świata, z niemieckim i polskim na czele, przygotowywanie przeciw Ukrainie interwencji we wszystkich kombinacjach międzynarodowych, z blokiem czterech na czele (Francja, Anglja, Niemcy, Włochy nawet — z mowy Kosiora na plenum CIK-u ukraińskiego z listopada 1933).

Nawet mniejszości narodowe na Ukrainie wyzyskiwać zaczęto przeciw nacjonalizmowi ukraińskiemu — nie wahając się uprzywilejowywać ich własny nacjonalizm, np. mołdawski, aby tylko poderwać naturalny rozwój ukraińskiej świadomości narodowej tego „największego niebezpieczeństwa na danym etapie historycznym“, jak to standartowo formułują coraz to nowe przemówienia przywódców parji komunistycznej Ukrainy.

Wreszcie jednem z ostatnich zarządzeń kończących to forsowne roz-

wiązywanie kwestji ukraińskiej w Z. S. S. R. jest uchwalona przez 17 zjazd partji komunistycznej (25.II. 1934 r.) reforma organizacji i łącząca się z tem zmiana statutu partyjnego. Utrudnia ona w najwyższym stopniu przenikanie do partji jakichkolwiek elementów opozycyjnych i zaciska ją jeszcze bardziej w karby najsurowszej dyscypliny. Wreszcie posunięta została — jeszcze o krok naprzód — centralizacja — zapoczątkowana przed 10 przeszło laty, — której nowym wyrazem jest przekazanie systemów kontroli nowo-stworzonym instancjom centralnym — Komisjom Sowieckiej i Partyjnej Kontroli, wybieranym przez zjazd ogólno-związkowy partji i ustalającym w drodze nominacji zgóry organy niższe tych komisyj. Doniosła ta z formalnego przynajmniej punktu widzenia uchwała zjazdu kasuje w ten sposób pozostające dotąd jako cień samoistności republik związkowych Komisarjaty robotniczo - włościańskiej inspekcji, wchodzące w skład Rady Komisarzy Ludowych republik oraz partyjną Centralną Komisję Kontrolującą, wybieraną dotąd przez zjazdy w każdej z republik związkowych oddzielnie, w danym wypadku przez zjazd komunistycznej partji Ukrainy. Wreszcie symboliczny akt, który przywraca Kijowowi godność stolicy Ukrainy jest chyba tylko chęcią ograniczenia penetracji — przez pozostałości rządu ukraińskiego — jedynie do terytorjum rolniczego prawobrzeża i zupełnego wchłonięcia aparatu administracyjnego uprzemysłowionych południowo-wschodnich części terytorjum ukraińskiego, gdzie w technice rządzenia Moskwie mogła przeszkadzać nawet „indywidualność“ towarzysza Czubara, gdyż urzędując w Charkowie próbował on jeszcze w latach ubiegłych targować się o ilości dostarczonych traktorów, czy o parę procent zmniejszenia planu dostaw zbożowych.

To są jak dotąd główne zarządzenia jakie zastosowano dla zgniecenia opozycyjnej „kramoły“ ukraińskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że działalność rządu sowieckiego, ani nie zmieni kierunku, ani nie wyczerpie tak szybko swej pomysłowości.

Zastosowane zostaną względnie już są stosowane obok tego środki na dalszą metę, działające wolniej, ale w przekonaniu Moskwy skuteczniej. Rozpoczęto reformę szkolnictwa, nastąpiła nowa fala dezukrainizacji, czyli poprostu rusyfikacji tych terenów, które zamieszkuje licznie mniejszość rosyjska, a więc w pierwszym rzędzie miast i Zagłębia Donieckiego.

W krótkim czasie powstały 3 nowe gazety w języku rosyjskim w Charkowie, Ekaterynosławiu (Dniepropietrowsku) i w Zagłębiu Donieckim. Założono teatr rosyjski w Charkowie i projektowane jest założenie kilku podobnych teatrów w miastach prowincjonalnych Ukrainy.

Przyjmowanie nowych robotników z pośród chłopów miejscowych jest utrudnione i najchętniej są sprowadzani robotnicy z rdzennej Rosji. Przy ogromnej możliwości manewrowania siłami robotniczemi, możliwy jest, trudny do liczbowego uchwycenia, proces odwrotny wysyłania Ukraińców na roboty do Rosji rdzennej (głównie na Ural), gdzie „dobrowolnie“ przekoczował już nie jeden dziesiątek tysięcy „kułaków“ co oznacza w obecnej terminologji bolszewickiej poprostu chłopów ukraińskich.

Wprawdzie sekretarz generalny C. K. ukraińskiego Stanisław Kosior w przemówieniu z końca listopada na plenum C. I. K. — jedynym zresztą przemówieniu z całej serji, które zawierało argumenty i dane, nadające się do traktowania na serjo (z wyjątkiem tradycyjnych wycieczek w dziedzinie przygotowań antysowieckich i penetracji polskiego wywiadu) — w przemówieniu tem usiłował dowieść, że ukrainizacja od 1926 r. zrobiła konkretne postępy. Jednakże przytoczone przez niego dane ludnościowe, dotyczyły zaledwie kilku miast, które specjalnie szybko wzrastały, dzięki przeprowadzonej industrializacji kraju. Dane wskazywały, że jednocześnie ze wzrostem cyfr bezwzględnych rósł procentowy stosunek Ukraińców w tych miastach. Jeżeli przykładowo weźmiemy największe z miast Ukrainy (Charków) i najszybciej rosnącą (Józówkę—Stalino) to przekonamy się, że np. w Charkowie w okresie 1922 — 1933 Ukraińcy wzrośli z 38% (cyfra absolutna 183.000) do 45% (330.000). Stąd wynika jednak, że liczba bezwzględna ludności rosyjskiej podskoczyła w tym mieście z 180.000 na 360.000. Dla Józówki — Stalina odpowiednie cyfry przedstawiają się dla Ukraińców 2.000 (7%) — 86.000 (31%) dla Rosjan z 28.000 do 192.000 głów. Czy to rzeczywiście świadczy o derusyfikacji Ukrainy? Nie! Zwłaszcza, że ludność ukraińska w miastach rosła dzięki migracji ze wsi ukraińskiej, a ludność rosyjska w olbrzymiej przewadze naskutek „importu“ z Rosji rdzennej.

Nie pozbawiony wprawdzie znaczenia jest wzrost procentowego udziału Ukraińców w Komunistycznej Partji Ukrainy z (38% do 61% w okresie 1925 — 1934), ale i tu rugi partyjne — liczbie 17% - 24% skierowane prawie wyłącznie przeciw odchyleniom ukraińskim znakomicie zmniejszają wagę tego zestawienia.

Jeszcze większe możliwości manewrowe niż w dziedzinie przerzucania kadr robotniczych i inteligencji między terenami wielkoruskiemi i Ukrainą posiada rząd sowiecki w zastosowaniu do armji czerwonej. Precedensów dostarczył już Kaukaz, gdzie stacjonowane są oddziały zawierające drobny tylko odsetek kaukazczyków. Wreszcie — i tu jest najszersze pole — należy zaludnić z powrotem obszary opustoszałe naskutek głodu. Komitet Przesiedleniowy rozpoczął już „ożywioną“ działalność. Niepotrzebujemy dodawać, jaki jest sens tej akcji dla polityki narodowościowej.

„Wielkorosyjski szowinizm na Ukrainie uciskający ukraińskich robotników i chłopów, ich język i ich kulturę... usiłuje w formach „smienowiechostwa“ w formie wzmocnienia (spójności) związku sowieckiego, zepchnąć budowę ukraińskiej socjalistycznej republiki do roli prowincji, zniszczyć znaczenie republiki w Związku Sowieckim i podnieść kulturę wielkorosyjską do faktycznej roli kultury panującej... Ignorowanie lub niedocenianie zagadnienia narodowościowego, tłumaczenie, iż konstytucja Związku S. S. R. jest faktycznie likwidacją narodowych republik... Usiłowania utrzymania za wszelką cenę przewagi języka wielkorosyjskiego w wewnętrznym państwowym i społecznym życiu, szerzenie szowinistycznych, wielkomocarstwowych poglądów o sztuczności ukrainizacji i niezrozumiałości języka „galicyjskiego“ tendencja do nieprzeprowadzenia ukrainizacji przedewszystkiem w miastach i wśród proletarjatu (robot-

niczego), wreszcie usiłowanie określania ukrainizacji jako systemu naruszeń praw mniejszości narodowych (Rosjan, Żydów) oto cechy"...

Co to? Czy to krytyka polityki sekretarjatu generalnego C. K. na Ukrainie w latach 1933/34? — Nie, to wyjątki z uchwały Egzekutywy Kominternu z sierpnia 1927 r. „charakteryzującej... „szowinizm wielkorosyjski".

Zdanie po zdaniu jest ono potępieniem nietylko faktów, ale sformułowań, jakie słyszeliśmy w długiej kolejce przemówień Postyszewa, Popowa, Zatońskiego, Lubczenki.

Od problemu powstania kultury wielkoruskiej, która zdaniem Popowa górować winna jako kultura o najgłębiej adoptowanych pierwiastkach internacjonalnych, a skończywszy na „niezrozumiałej", kaleczonej systematycznie przez rozmaite coraz to nowe słowniki „odpolszczanej" mowie „galicyjskiej" — zdanie po zdaniu uchwała kominternu charakteryzuje jaknajściślej dokonywany obecnie akt eksproprjacji narodu z jego własnych form kulturalnych. Gdy nie udało się rozładować ukraiński ruch narodowy leninowskim liberalizmem — zastosowano metody wytępienia.

Lecz jak to mówił w swym przemówieniu Stalin? „Nie można jednak iść naprzód naprzekór historji".

R. D.

At Cross-Purposes with History

"Progress cannot be made, however, at cross-purposes with history. And although the Russian element is still predominant in the towns and cities of the Ukraine, it is nevertheless obvious that these towns must in time undergo Ukrainisation.

It is not so long ago that the Ukrainan Republic and Ukrainan industrialisation were stated to be but the figments of German policy".

(Extract from an address by Stalin at the X Communist Party Congress, 1920).

The Ukraine, especially in 1920 — '24, was considered as an outpost destined to play an important role in the hopes then harboured of sovietising the whole world. During the first phase of Soviet rule, when all, Lenin not even excepted, considered the speediest possible revolutionising of the capitalistic countries to be an essential condition for the maintenance of Communist rule, the finding of an effective solution of national-racial problems was held to be of the most pressing importance. It was desired primarily to demonstrate a successful solution of nationalist problems which would attract all nations to the new conceptions of international co-existence. In connexion with this, the eminent Soviet statesman, Stalin, was placed at the head of the Commisariat for National-Racial Affairs: all possible

was done to assure the Ukrainans the semblance of having their own state. Another factor influencing this trend was in the fact that the opinions of the then Chairman of the Council of Peoples' Commissars, Rakovsky, had to be respected: this was done, albeit very unwillingly, and it is worthy of note that he was finally brutally removed from office, accused of Ukrainan nationalist chauvinism.

The development of Ukrainan national consciousness, inhibited for the time being by the narcotic action of political concessions granted by the Soviets, was later supported by economic successes such as the development of the New Economic Policy (N. E. P.) and the resulting enhanced prosperity of the Ukrainan rural population.

By endowing the population of the Ukraine with the maximum of political rights, Moscow desired to attract and incorporate the re-arising Ukrainan educated classes within the socialistic structure in course of erection by the Communist Party. This plan met with utter failure. The peasants began more and more consistently and steadily to divert national economy to the paths of capitalism, opposing exploitation and paralysing industrialisation plans. In the domain of non-economic policies, the hopes of making the population more internationally-minded proved vain — it turned out to be impossible to obliterate the old traditions of the Cossak State and to stifle the movement for independence. In fact, the contrary of what was hoped was observed: fresh so-called "nationalist vagaries" cropped up time after time. When it was clear that the specific liberalism of Lenin's nationalist policies had failed to yield the desired results, a powerful counter-offensive was launched. A Russian, Skriabin-Molotoff, was forced upon the Ukrainan Communist Party and appointed to the most important post in that organisation: the secretariat of the Central Committee, which centralises far-reaching control of the administration, army, social and public bodies, was consistently manned by the nominees of Moscow. In spite of all this, a certain measure of independence remained and proved irksome to the central government.

The next step in the counter-offensive was the putting through of a centralisation which resulted in the dissolution of the Council of National Economy, directing its prerogatives to three Peoples' Commisariats in Moscow, then followed the abolition of the separate representations of the federated republics and the placing of the administration of the huge industrial complexes of the Ukraine (Don Basin) into the hands of Moscow. Yet, all these means proved to be insufficient: Moscow delegated a whole general-staff of Party officials to the Ukraine, the great majority of those sent being Russians headed by Postysheff, Chatayevich, Veger and Popoff, the editor of the Moscow *Pravda.*

The situation proved to be really serious. Nationalist ideals had imbued the educated classes and the organisations of the younger generation, thence proceeding with unabated force to the upper classes of the former peasant land-owners.

The Party machine was set to work mercilessly, every possible means of pressure being applied. First of all the direct management of agriculture was seized by the help of the political departments attached to the machine and tractor stations, the positions so gained being maintained by a watchful soldiery. Where opposition was encountered, the population of whole villages and even of whole counties was evacuated to other parts of Russia and its place taken by detachments of soldiers who directed and executed the necessary work in the fields.

The attack on the educated classes was undertaken with even greater fury:

as a first step, more than twenty Ukrainans occupied in the administration of agrarian works were condemned to death and executed (the Palashchook case). Ascribing some connection between the activities of the educated classes and sabotage or with the German or Polish intelligence service, the Ukrainan *inteligentsya* was attacked and harrassed at every step (Skrypnyk's suicide). Party purges on an unprecedented scale, combined with the most carefully thought-out chicanery, were inaugurated and about 24 per cent. of the members were expelled.

Finally, in connexion with the very energetic methods used in solving the Ukrainan question in the U. S. S. R., a resolution was passed by the XVII Congress of the Communist Party (February 25th., 1934) whereby the organisation and statute of the Party were amended; the reforms put through had two main aims: to hold up the infiltration of opposition elements into the Party and to make a further step towards centralisation by transferring the control system to central authorities — to the Soviet Commissions and to the Party's control system.

This step was followed by a symbolical act: Kieff was raised to the dignity of capital of the Ukraine; this, however, was done to facilitate Moscow taking over the whole administrative apparatus of the industrialised south-eastern areas of the U. S. S. R.

Means were also adopted and are still being applied, which are only expected to yield fruit in the more distant future: thus, a reform of the school-system; a new wave of de-Ukrainisation, i. e. Russification, of areas inhabited by an Ukrainan minority; the establishment of Russian newspapers and theatres at many points in the Ukraine. In addition, the employment of local workmen is resorted to very unwillingly and workers are imported from Central Russia. Ukrainan workers are, on the other hand, sent out to Russia, mostly to the Ural mountain district.

It is true that Kosior, the Secretary-General of the Central Committee, in an address towards the end of November last year at a meeting of the C. I. K., endeavoured to prove that Ukrainisation had made concrete progress since 1926; but his demographic data only covered some of the towns which had shown a rapid increase in population due to industrialisation. For that matter, the increase in the population in question can by no means be accepted as evidence of the de-Russification of the Ukraine, since the increment has been due to imported labour from Russia and partly to Ukrainan migration from the villages to the towns.

Still greater technical possibilities than those afforded by the translocation of workmen and mental workers to and from areas in Russia and the Ukraine are afforded by the Soviet government's control of the Red Army.

It is facile of comprehension what objectives are aimed at in the domain of national-racial policies by the conduct of these trans-settlement activities, conducted as they are with great energy by a specially appointed committee.

The present moves of the Soviet government as regards the Ukraine and the speeches of Postysheff, Popoff, Zatonsky, Lubchenko, etc. stand at direct variance with the resolutions passed by the Komintern Executive in August 1927, when "Big-Russian jingoism" was categorically condemned and its harmful character emphasised in detail. But now, with the failure of Lenin's liberalism to stifle the Ukrainan nationalist movement, methods of extermination have been adopted.

Yet, as Stalin stated in his address, — "progress cannot be made, however, at cross-purposes with history".

MUSTAFA CZOKAI-OGŁY.

O Wschodnim Turkestanie.

Już od kilku miesięcy uwaga społeczeństwa europejskiego skupia się na wypadkach we Wschodnim Turkestanie.

Ta ziemia nieznana jest nietylko szerszym kołom, lecz nawet większości oświeconego społeczeństwa, z wyjątkiem nielicznych orjentalistów. A i orjentalistom jest on znany pod różnemi nazwami. Chińczycy mówią „Czin-Dżang“ (to znaczy nowa prowincja), Europejczycy nazywają Sin-Dżian, Sin-Kiang, Chiński Turkestan, Rosjanie „Zachodniemi Chinami“.

Położony między Mongolją, dzisiejszym Turkestanem Sowieckim, Afganistanem, Indjami, Tybetem i Wschodnim Turkestanem, zajmuje ogromną przestrzeń 1.871 tys. km. kw. Pasmo Tiań-Szań dzieli go na dwie części: północną „Dżimgarję“ i południową — „Kaszgarję“, która właściwie w historji jest znana pod nazwą „Wschodniego Turkestanu“, czyli „Małej Tatarji“. Terytorjum „Kaszgarji“ zajmuje obszar 1.100 tys. km. kw. Linij wodnych jest we Wschodnim Turkestanie mało. Z większych rzek można wymienić tylko trzy: Tarim czyli Jarkend-Darja, biorącą początek w lodowcach Karakarum i gubiącą się w bagnach jeziora Łob-Nor; 2) Ili, wpadającą do jeziora Bałchasz i 3) Kara-Irtysz („Czarny Irtysz“).

Obszar ziemi nadającej się do uprawy roli zajmuje w przybliżeniu 30 — 40% całej przestrzeni.

Turkestan jest rzadko zaludniony. Dokładna ilość mieszkańców nie jest znaną. źródła rosyjskie podają liczbę zgórą 5 miljonów. Ale sami mieszkańcy Wschodniego Turkestanu mówią o 10 a nawet 15 miljonach.

Etnicznie większość wschodnio - turkestańskiej ludności, około 80%, stanowią ci sami Tiurcy dzisiejszego Turkestanu Sowieckiego, pobratymcy krwi, jak języka i religji. Najgęściej jest zaludniona południowa część kraju — Kaszgarja, gdzie mieszka ponad cztery piąte całej ludności Wsch. Turkestanu. Drugą grupą, co do liczebności, są Kałmucy („Torgont“) — około 240 tys. ludzi. Po nich idą „Dunganie“ (około 160 tys.); są to Mongołowie, raczej Chińczycy, wyznania muzułmańskiego. Właściwie ludności chińskiej we Wschodnim Turkestanie jest bardzo mało. Przez Chińczyków rozumie się tu głównie „mandżur“.

Głównem zajęciem ludności jest hodowla bydła i uprawa roli. Głównemi ośrodkami handlu są: Kaszgar, Jarkend, Kuldża, Aksu, Czuguczak, Urumczi, Chaptan.

Wschodni Turkestan oddawna związany był z Chinami, ale właściwie prowincją chińską stał się po zgnieceniu powstania Dungan w r. 1865. Pod względem administracyjnym podzielono Wschodni Turkestan na 8 okręgów: Ałtajski, Ilijski, Tabagatajski, Urumczyński (wszystkie cztery w Dżungarji), Kaszgarski, Aksuski, Jarkendzki i Karaszarski (w Kasz-

garji). Za ośrodek administracyjny uważano Urumczi, gdzie mieszkał generał-gubernator Wsch. Turkestanu.

Oto krótkie dane ogólne o tym kraju, który dziś zajmuje środkowy punkt europejskiej uwagi publicznej.

Wypadki, które się rozegrały we Wsch. Turkestanie pod względem politycznym — ogłoszenie niepodległości — nie są dla osób śledzących życie tego kraju niespodzianką. Mało jest na świecie krajów tak dużo i długo walczących o swoją niepodległość, jak Wsch. Turkestan. Walczyły dwa czynniki: Turcy i Dunganie. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu samego tylko ubiegłego stulecia było we Wsch. Turkestanie około 10 powstań, z których w trzech wypadkach ogłoszono niepodległość kraju.

Chińskie władze Wsch. Turkestanu, nie mogąc same walczyć z powstaniem narodu, zwracały się nieraz do rządu rosyjskiego z prośbą o pomoc.

„Nasze kraje — pisał w r. 1864 chiński generał-gubernator do rosyjskiego Kołpakowskiego w Siemirieczju, — są bliskie sobie, jak język i zęby, więc nie powinniśmy się zachowywać wobec siebie obojętnie".

Rosja świetnie wykorzystała to położenie i wyciągnęła z niego ogromne korzyści. Nie należy zapominać, że Rosja sama usiłowała „oddzielić" Kaszgar od Chin i utworzyć z niego samodzielny chanat pod swoją opieką. „Utworzywszy z Kaszgaru chanat niezależny od Chin... i wziąwszy go pod opiekę Rosji, pisał w r. 1857 gen.-gub. zachodniej Syberji gen. Gasfort do Petersburga, osiągamy zupełne panowanie w Azji Środkowej i możemy z Kaszgaru zagrażać według swojej woli każdemu chanowi, a tem ułatwimy sobie drogę dalej..."

I rzeczywiście Rosja pomagała Chinom zgniatać powstania we Wsch. Turkestanie, widząc w tem własne korzyści. Po powstaniu Dungan (w r. 1865) Rosja zajmuje jedno z ważniejszych miast Wsch. Turkestanu — Kuldżę, ognisko ówczesnego powstania i zwraca ją (w r. 1871) znowu Chinom, zastrzegając sobie za to prawo handlu bez ceł w Mongolji i w całych pozostałych zachodnich Chinach. Jak widać, rosyjskie „zęby" odgryzły porządny kąsek chińskiego „języka". Rosja była wówczas zajęta zdobywaniem dzisiejszego Sowieckiego Turkestanu i obawiała się przenikaniem do Wsch. Turkestanu jeszcze bardziej powiększyć nienawiść do siebie Anglji i dlatego ograniczyła się do korzyści gospodarczych.

Od tego czasu — r. 1871 — Wschodni Turkestan znajduje się jakby pod podwójnemi rządami — pod polityczną władzą Chin i pod gospodarczą Rosji.

W latach 70-tych toczy się powstanie Turków pod dowództwem Jakubbeka, największe w historji Wsch. Turkestanu. Jakub-bekowi udało się wypędzić oddziały chińskie, ogłosić niezawisłość kraju. Rosja niechętnie patrzyła na pojawienie się niepodległego państwa tiurkskiego pod bokiem dopiero co zdobytego przez nią Turkestanu, a Jakub-bek stara się zabezpieczyć sobie opiekę i pomoc... Turcji. Sułtanem był wtedy Abdul-Medżid. Na zwrócenie się Jakub-beka o przyjęcie nowego państwa pod swoją opiekę, Turcja nie daje określonej odpowiedzi i ogranicza sie do wysłania niedużej misji wojskowej. Dla przeciwwagi Jakub-bekowi, okazującemu sympatję do Turcji, Rosja szuka dla niego współzawodnika i znajduje go. Wewnątrz Turkestanu zaczyna się nienawiść plemienna,

podsycana przez Rosję. Jakub-bek został zabity. Z jego śmiercią kończy się życie nowego państwa po kilkuletniem istnieniu...

Od tego czasu Wsch. Turkestan przechodzi do „życia pokojowego".

Odległość od Chin Środkowych (np. od środka administracyjnego Wsch. Turkestanu, Urumczi, do najbliższej stacji kolejowej Chin-Kałgan jest 2.667 km.) i swoistość chińskiego „zarządu prowincjonalnego" stwarzają dla Wsch. Turkestanu możliwość pełnego samorządu. Rewolucja chińska i następująca po niej anarchja jeszcze bardziej wzmacniają rzeczywistą autonomję kraju, a wschodnio-turkestański gen.-gubernator zamienia się w samodzielnego prawie władcę kraju, zachowującego swoją pełną samodzielność narodową. Wzrasta wpływ Rosji, która po ogłoszeniu przez nią, bez wiedzy Chin, państwowej autonomji Mongolji (w zimie r. 1911) zaczyna coraz bardziej kłaść rękę na Wschodnim Turkestanie. Wielka wojna światowa i rewolucja rosyjska powstrzymują ekspansję rosyjską. W latach wojny domowej Rosji (1918—1922) stosunki ze Wsch. Turkestanem przerywają się prawie zupełnie. Mam tu na myśli stosunki gospodarcze. Wschodni Turkestan żyje prawie jak niezależne państwo. Usiłowania rosyjskich białych oddziałów, w szczególności b. orenburskiego atamana Dutowa, stworzenia tam podstawy do przygotowania sił przeciwsowieckich — nie udają się.

Po zakończeniu wojny domowej rząd sowiecki wznawia przerwane węzły handlowe, a wobec braku jakiegokolwiek wpływu centralnej władzy chińskiej, Moskwa wchodzi w bezpośrednie rokowania z miejscowym gen.-gubernatorem w Urumczy. Między Rosją Sowiecką a Wschodnim Turkestanem dochodzą do skutku umowy konsularne i handlowe nietylko bez wiedzy Chin, lecz nawet wbrew ich interesom... Władze chińskie, nie mając za sobą poparcia rządu centralnego i nie mając żadnej powagi u ludności Wschodniego Turkestanu, idą na pasku bolszewików, tembardziej, że ci obiecują popierać graniczącą z pełną państwową niezawisłością władze Urumczi i nie żałują swoich pieniędzy. Handel prawie zamarły ożywia się. Wschodni Turkestan staje się, w dosłownem znaczeniu wyrazu, kolonją Rosji Sowieckiej. Rządy Urumczi i Moskwy wymieniają wzajemnie konsulów (po pięciu z każdej strony). Znamienna osobliwość: podczas konfliktu sowiecko-chińskiego, z powodu kolei mandżurskiej w r. 1929, kiedy rząd sowiecki podjął wojnę przeciw Chinom o „przeklęty spadek caratu", konsulowie Wschodniego Turkestanu w Taszkiencie, Ałma-Ata, Siemipałatinsku i innych miastach Sowieckiego Turkestanu wyrażali otwarcie swoje sympatje dla bolszewików. Sam chiński generał-gubernator w Urumczi i inni znaczni przedstawiciele rządu chińskiego we Wsch. Turkestanie oddają się w zupełną zależność od władzy sowieckiej, na której tylko opierając się, mogą utrzymać władzę w rękach nad nienawidzącym ich krajem.

Gospodarczo jest Wschodni Turkestan zupełnie w rękach Rosji Sowieckiej. Wystarczy powiedzieć, że już w r. 1927 cały handel zewnętrzny Wsch. Turkestanu staje się jakby monopolem w rękach sowieckich. Naprzykład, według danych sowieckich i chińskich, już w owym roku ponad dziewięć dziesiątych całego zewnętrznego obrotu handlowego Wsch. Turkestanu przypada na handel z Sowietami.

Tu przystępujemy do najważniejszych wypadków, które we Wsch.

Turkestanie nastąpiły. Bolszewicy zagarniają nietylko zewnętrzny lecz także wewnętrzny handel kraju. W ważniejszych miastach powstają sowieckie agencje handlowe. Przedstawiciele sowieckich organizacyj handlowych otrzymują prawo swobodnego poruszania się na terenie całego kraju. Handel Wsch. Turkestanu, z samemi Chinami, przechodzi jakby pod kontrolę bolszewicką, bo w myśl umowy między Moskwą a rządem Urumczi, bolszewicy otrzymują prawo sporządzania, coprawda wspólnie z urzędnikami rządu Urumczi, spisu tych towarów chińskich, które będą przewożone z Chin do Wsch. Turkestanu przez terytorjum sowieckie (Syberja).

Oto w co się obróciła — przyjaźń „rosyjskich zębów" z „chińskim językiem". Ludność Wsch. Turkestanu, w szczególności Tiurcy-muzułmanie, widzą nadchodzącą groźbę ostatecznego zagarnięcia kraju przez rosyjskich bolszewików. W różnych stronach kraju mówią o powstaniu i przeciw Chinom i przeciw sowieckiej zaborczości. I powstanie zaczęło się w grudniu r. 1931 w Komule (po chińsku „Chami") i szybko przerzuciło się na cały Wschodni Turkestan. Szczególnie silny był ruch w południowej części kraju — w Kaszgarji, zamieszkałej, jak wyżej powiedziano, przeważnie przez Tiurków. Jak i w połowie XIX stulecia, władze chińskie zwróciły się o pomoc do Rosji. Rosjanie „biali" wstępują do szeregów wojska rządowego gen.-gub. Urumczi. Z początku rząd sowiecki próbuje protestować; jednakże zorjentowawszy się w charakterze powstania, Moskwa udziela rządowi Urumczi uzbrojenia, duże sumy pieniędzy i instruktorów wojskowych. I widzimy tu nader pouczający obraz, — Rosjanie „biali" i „czerwoni" znajdują się w ścisłem przymierzu w walce przeciw powstającemu narodowi...

Nie będziemy się zatrzymywali przy wypadkach działań wojennych. W połowie r. 1933 całe południe Wsch. Turkestanu (Kaszgarja) pozbywa się oddziałów chińskich, władze chińskie zostają wypędzone. Następuje chwila rozstrzygająca o losach ruchu narodowego. W sierpniu 1933 r. zwołuje się zjazd przedstawicieli oswobodzonych okręgów, którzy ogłaszają oderwanie Wschodniego Turkestanu od Chin i utworzenie samodzielnej republiki. Prezydentem republiki wybiera się jednomyślnie naczelnika powstania narodowego C h o d ż a - N i a z - C h a d ż i...

Zaczyna się drugi okres w życiu Wsch. Turkestanu. Rosja Sowiecka nadzwyczaj zaniepokojona tym stanem rzeczy, szuka sposobów zgniecenia nowej republiki. Bolszewicy wymyślają legendę o ogłoszeniu naczelnikiem państwa Wsch. Turkestanu — wnuka sułtana tureckiego Abdul Hamida, księcia Abdul Kerima, którego noga nie postała we Wsch. Turkestanie i który nie był znany wśród ludności. Następnie bolszewicy puszczają pogłoskę o skupieniu we Wsch. Turkestanie tureckich uchodźców, przeciwników Kemala. Obydwa te wymysły — obliczone są na to, żeby wpłynąć na turecką opinję publiczną i wywołać w tureckich kołach urzędowych „podejrzliwy" stosunek do nowego państwowego tworu w Turkestanie, — znajdują, niestety, pewien oddźwięk w Angorze i Turcy, którzy z początku tak życzliwie przyjęli wiadomość o powstaniu republiki wschodnio-turkestańskiej, bardzo ochłodli. Pojawiają się nawet urzędowe oświadczenia i artykuły dziennikarskie niezupełnie przychylne dla

nowej bratniej republiki. Ale i tego było mało: bolszewicy puścili pogłoskę o intrygach imperjalistów (czytaj: Anglja i Japonja) w kierunku oderwania Wschodniego Turkestanu od Chin, i planowanym przez tych imperjalistów podziale Azji.

Chciałbym się nieco zatrzymać przy bolszewickich wymysłach o „przeciwnikach Kemala" we Wsch. Turkestanie, wymysłach, niestety, znajdujących pomyślny grunt w tureckich kołach urzędowych. W ostatnim (51) numerze dziennika „Jasz Turkestan" ogłoszono pełny tekst zwrócenia się do mnie nadzwyczajnego pełnomocnika republiki Wsch. Turkestanu, Turka ze Smirny, Mustafa Ali beja. Tekst zaczyna się od wyrażenia radości z powodu istnienia republiki tureckiej Kemala, mogącej służyć za wzór dla wszystkich narodów tureckich, dążących do niepodległości narodowej. Trzeba powiedzieć, że dr. Mustafa Ali bej, jest to były członek „partji liberalnej", organizowanej, jak wiadomo, przez najbliższego towarzysza samego Ghazi Mustafa Kemala, byłego tureckiego posła w Paryżu — Fetchi-beja. Możliwe oczywiście, że Mustafa Ali-bej, przebywając w Turcji, nie zgadza się ze wszystkiem, co się dzieje w Turcji pod kierownictwem jedynego w kraju „narodowego stronnictwa republikańskiego". Ale nazewnątrz Turcji ani on, ani nikt z rozsądnych działaczy tureckich nie może prowadzić żadnej polityki przeciw Kemalowi. Byłoby nader nierozsądnie i szkodliwie dla ogólno-tureckiego ruchu narodowego wprowadzać czy to we Wsch. Turkiestanie, czy w sowietyzowanym Turkestanie Zachodnim, czy w Azerbejdżanie lub też w innych krajach tureckich „prąd wrogi Kemalowi". Bolszewicy doskonale wiedzą, że Wsch. Turkestan potrzebuje pomocy Turków, pomocy w postaci wszelkiego rodzaju instruktorów wojskowych i cywilnych (nauczyciele, technicy). Oto dlaczego wymyślają oni jakichś przeciwników Kemala we Wsch. Turkiestanie i dążą do wytworzenia w Turcji atmosfery nieprzychylnej dla Wschodniego Turkestanu.

Swojej nienawiści do nowej republiki Wsch. Turkestanu bolszewicy nie ograniczają do przytoczonych wyżej oszczerczych wymysłów. Jawnie pomagają rządowi Urumczy w jego walce przeciw oswobodzonemu krajowi. Nam wiadomo z zupełnie wiarogodnych źródeł, że rząd sowiecki przepuścił przez swoje terytorjum oddziały wojska chińskiego dla podtrzymania rządu Urumczy. Były generał-gubernator Urumczy, zbiegły jeszcze w r. 1933 na terytorjum sowieckie, podtrzymuje w dalszym ciągu najściślejsze stosunki ze swoimi zwolennikami i za sowieckie pieniądze zaopatruje ich we wszelkiego rodzaju uzbrojenie...

A jednak Wschodni Turkestan jest oswobodzony i potrzebuje technicznych sił do organizacji administracji cywilnej i wojskowej, odpowiednio do wymagań epoki. Skąd wziąć te siły, jeśli ich nie da dzisiejsza Turcja? Oto pytanie, przed którem wszyscy stoimy.

Daleka odległość nader utrudnia nasze stosunki ze Wsch. Turkestanem, nie możemy więc dokładnie określić jego planów i zamierzeń na najbliższy okres czasu. Ale zdaje się nam, że Wsch. Turkestan będzie musiał brać techników tam, gdzie ich będzie można dostać.

Wsch. Turkestan jest nader bogaty. Jest tam nafta, węgiel kamienny, złoto, żelazo miedź. Już oddawna kraj uprawia bawełnę i jedwab. Kraj bo-

gaty w surowce z chowu bydła, włosie końskie, skórę. Zboża jest poddostatkiem, a ludność żywi się własnym chlebem, nie potrzebując go przywozić z zewnątrz.

Dla zachodniego (sowieckiego) Turkestanu ma oswobodzenie Wsch. Turkestanu wyjątkowe znaczenie. Wschodni Turkestan — to część naszej ojczyzny. Tam się czujemy jak w domu. W ostatniej walce wyzwoleńczej Wsch. Turkestanu brało czynny udział bardzo wielu naszych rodaków. W składzie rządu Wsch. Turkestanu są dwaj Tiurcy z Zachodniego Turkestanu.

Zrozumiałe jest zainteresowanie uchodźców turkiestańskich tamtejszemi wypadkami.

Ale nietylko dla Zachodniego (sowieckiego) Turkestanu przedstawia ogłoszenie niepodległości Wsch. Turkestanu zainteresowanie. Wystarczy spojrzeć na mapę, a widzimy, że kraj ten znajduje się na styku interesów trzech wielkich państw: Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanji i Japonji. Tem oczywiście tłumaczy się to ogromne zainteresowanie.

MOUSTAPHA CHOKAY-OGHLY.

About East Turkistan

(Summary)

For some months past the events taking place in East Turkistan have been taking on a special significance which should not escape the notice of those interested in the political affairs of the world.

That part of Asia is one of the least-known parts of the world not only to the general public but even to the members of the educated classes. It is known by a few orientalists but even these bring in confusion by applying different names to the area in question. The Chinese call it Chin-Jang (i. e. the „new province"), Europeans call it Sin-Jan, Sin-Kiang, Chinese Turkistan, etc. and the Russians call it West China.

Situated between Mongolia, present-day Soviet Turkistan, Afganistan, India, Tibet and West Turkistan, East Turkistan occupies the enormous area of 1,871,000 sq. kms. The Tien-Shan mountain range divides it into two parts: the northern one of Jimgaria and the southern one of Kashgaria, the latter being known to history under the name of „East Turkistan" or „Little Tartary". The territory of Kashgaria has an area of 1,100.000 sq. kms. There are few waterways in East Turkistan and there are only three rivers of greater importance: the Tarim or Yarkand-Darya, having its source at the glaciers of the Karakorum Mountains and losing itself amidst the marshes of Lake Lob-Nor; the Ili, flowing into Lake Balhash and the Kara-Irtish (or Black Irtish).

With only 30 to 40 per cent. of its area suitable for the cultivation of crops, Turkistan is weakly populated. The exact number of inhabitants has never been ascertained, but the Russians state that it comes to over five million souls although the natives themselves claim to number from ten to fifteen million souls.

Ethnicly, the majority of the East Turkistan population, i. e. about 80 per cent., are of the same race as the Turcomen inhabiting present-day Soviet Turkistan — they are kin in respect of blood-ties, language and religion. The most densely populated part of the country is that to the south — Kashgaria — where over four-fifths of the total population of East Turkistan lives. Then second largest group, numbering about 240,000 souls, is that of the Kalmooks. Then follow the Doonga to the number of about 160,000 souls; these last are Mongols or rather Chinamen professing the Mohametan faith. Actually, the Chinese population of East Turkistan is very small and when Chinamen are spoken of, it is Manchurians who are really meant. The population is chiefly occupied with the breeding of cattle and with agriculture. The chief commercial centres are: Kashgar, Yarkand, Kulja, Aksoo, Chougoochak, Urumtsi and Haptang.

East Turkistan has for long been bound up with China but it really became a Chinese province only after the crushing of the Doonga uprising in 1856. East Turkistan is divided up into eight administrative districts: Altie, Ili, Tabagata and Urumtsi (all four in Zungaria), Kashgar, Aksu, Yarkand and Karashar (in Kashgaria). The chief administrative centre is Urumtsi, which was the seat of the governor-general of East Turkistan.

The political events which have taken place in East Turkistan, the declaration of independence, have not come as a surprise to those who have been following the course of affairs in that country. There are few countries in the world which have for so long and with such effort fought for their liberty. During the XIX century there were about ten uprisings in Turkistan engineered by the Turcomen and the Goonga and in three cases the independence of the country was declared. The Chinese authorities of East Turkistan soon found that they could not cope with the determined efforts of the nation to regain its independence, and on many occasions applied to the Russian government for help. „Our countries, „wrote in 1864 the Chinese Governor-General to the Russian Governor-General, Kolpakovsky, at Syemiriech", are as near to each other as the teeth are to the tongue: we should not therefore keep aloof from each other".

Russia made excellent use of this situation and succeeded in extracting enormous profit from it. It should be borne in mind that Russia had herself endeavoured to cut Kashgaria off from China, to proclaim it as a separate khanate and a Russian protectorate. The Governor-General of Western Siberia, General Gasfort, wrote in 1857 to St. Petersburg as follows: „By making Kashgaria an independent khanate of China... and extending our protection over that territory, we shall attain a complete mastery of Central Asia and from the vantage-point of Kashgaria will be able to menance every khan as we shall wish, thus facilitating action for further progress in that direction..."

Thus it was that, seeing it would be to her advantage, Russia really aided China to crush the successive uprisings in East Turkistan. After the Doonga uprising of 1965, Russia occupied one of the more important towns of East Turkistan, Kulja, the centre of the insurrection in that year, only to return it to China in 1871. This restitution, however, had to be paid for by China who was forced to submit to the

Russian demands that the latter be given the right to trade in Mongolia and in the whole of Western China customs-duty free. As can be seen, the Russian "teeth" had bitten off quite a piece of the Chinese "tongue", in spite of the fact that Russia feared to go too far in order not to arouse the suspicions of England. Russia was then engaged in conquering present-day Soviet Turkistan and fearing, for the above reason, to penetrate too far into East Turkistan, she preferred to limit her gains to economic advantages. From that time, i. e. from 1871, East Turkistan has as it were been under a dual government — under the political rule of China and under the economic sway of Russia.

The greatest uprising noted in the history of East Turkistan took place in the seventies of the past century under the leadership of Yakoob-bek, who succeeded in driving out the Chinese forces of occupation and proclaimed the independence of his country. Russia looked askance at this appearance of an independent Turcoman state neighbouring with the only-recently annexed Turcoman areas of Siberia: her enmity was all the more aroused when Yakoob-bek endeavoured to secure the help and protection of Turkey, then ruled by the Sultan Abdul Medjid. Yakoob-bek's application for Turkey to extend her protection over the resurrected state, however, evoked no firm or definite reply and all that was done was to send out a small military mission. In order to counteract Yakoob-bek's influence, considered to be dangerous owing to his pro-Turkish sympathies, Russia sought for a rival to supplant him. In this she was successful: internecine strife broke out in East Turkistan: tribal hatred, fanned by the efforts of Russia, blazed over the whole country. Yakoob-bek was killed. And with his death ended the reborn life of the new state after only a few years of existence...

After that, East Turkistan passed over to a "peaceful life".

The great distance of Central China from East Turkistan and the specific character of Chinese provincial government led to very full autonomy being attained in practice. The administrative centre of East Turkistan, Urumtsi, is 2,667 km. from Kalgan, the nearest railway station to it in China. The Chinese revolution and the anarchy which ensued still further strengthened the actual autonomy of the country. The Governor-General of East Turkistan became almost the sovereign ruler of a country which had fully maintained its national autonomy. The influence of Russia became greater with time, especially after she had proclaimed the state autonomy of Mongolia in 1911 over the head of China: she began, too, to show increasingly greater aggressive intentions as regards East Turkistan. The Great War and the Russian revolution checked Russian expansion in that part of the world, whilst during the years of civil war in Russia (1918 — 1922) her relations with East Turkistan dwindled away almost to vanishing point as far as economic affairs went. East Turkistan existed almost as an independent state. The efforts of Russian counter-revolutionary detachments wet with no success, altbough great efforts had been made to prepare anti-Bolshevik armies especially by Dutov, the former generalissimo of the Orenburg forces.

Upon the conclusion of the civil war, the Soviet government renewed the interrupted commercial ties and, in view of the lack of any influence of the Chinese central authorities, Moscow entered into direct negotiations with the local governor-general at Urumtsi. Consular and commercial agreements were concluded between the U. S. S. R. and East Turkistan which were not only signed without the knowledge of China but which were also often counter to her interests. The Chinese authorities,

feeling the absence of support from their Government and deprived of all prestige as regards the local population, played into the hands of the Bolsheviks, the more so as these promised to support the almost completely independent status of the Urumtsi administration and in addition did not grudge money. The almost complete extinction of trade was replaced by livelier commercial relations. East Turkistan was slowly but surely becoming a virtual colony of the U. S. S. R. The governments of Moscow and Urumtsi opened consulates (at five points in both countries). A most striking instance is afforded by the following case: when in 1929, during the Soviet-Chinese conflict over the Manchurian railway, the Soviet government had recourse to arms against China, the consuls of East Turkistan at Tahskend, Alma-Ata, Siemipalatinsk and at other points quite openly demonstrated their sympathies with the Bolsheviks. The Chinese Governor-General at Urumtsi, himself and other high dignitaries of the Chinese government in East Turkistan delivered themselves up to complete dependence on the Soviet authorities and it was only thanks to this support that the hated Chinese could maintain authority over the whole country.

As already stated, from the economic point of view, East Turkistan was completely in the hands of the U. S. S. R. It will suffice to point out that already in 1927 the whole foreign trade of East Turkistan was monopolised in Soviet hands. Thus, according to Chinese and Soviet data, over nine-tenths of the total foreign trade of the country was already in that year composed of turnovers with the U. S. S. R.

We now approach the most important events which have taken place in East Turkistan. The Bolsheviks, in addition to the foreign trade, took over domestic trade. Soviet commercial agencies arose at every more important point in the whole country. The representatives of Soviet trading organisations received the right of freely entering all parts of the country. Even that trade of East Turkistan which was conducted with China was really under Soviet control, since under an agreement between the governments of Moscow and Urumtsi, the Bolsheviks had received the right of arranging (with the collaboration, it is true, of Urumtsi officials) lists of those Chinese goods which were to be brought to East Turkistan from China through Soviet territory (Siberia).

We now see to what had come to pass the friendship of "Russian teeth" with the "Chinese tongue". The population of East Turkistan, especially the mahometan Turcomen, could not but perceive the looming menace of the country being seized by the Russian bolsheviks. In various sections of the country, there was talk of uprisings against both China and Soviet greed. There was an uprising in December 1921 at Komool (in Chinese: Hami) which quickly spread over the whole of East Turkistan. It was especially marked in Kashgaria, in the southern parts of the country, where the Turcomen are in the great majority. As in the XIX century, the Chinese applied for Russian help. The Russian anti-Bolshevik forces entered the ranks of the Urumtsi administration's army. The Soviet government at first was inclined to protest, but, recognising the true character of the uprising, it finally furnished Urumtsi with munitions, large sums of money and military instructors. A most instructive situation thus developed: "White" and "Red" Russians in close alliance waging war against a nation struggling for its liberty.

We will not dwell upon the events of the struggle which followed. By the middle of 1933 the whole of southern East Turkistan (Kashgaria) had been cleared of Chinese detachments and the Chinese authorities had been driven out. Then followed

the crucial moment deciding the further fate of the movement. In August 1933, a congress of representatives of the freed districts was convoked: it proclaimed the breaking away of East Turkistan from China and the setting up of an independent republic. The leader of the national uprising, Hodjah-Uyaz-Hadjah, was elected president of the republic by a unanimous vote.

Then commenced the second phase of the political existence of East Turkistan. The U. S. S. R. became most disquietened by the state of affairs thus come to pass and began to seek means for crushing the young republic. The Bolsheviks concocted and spread the rumour that the chief of the new state is to be Prince Abdul Kerim, the grandson of Sultan Abdul Hamid of Turkey, although that alleged "pretender" has never been in East Turkistan and is quite unknown to the people of that country. The Bolsheviks then assiduously spread the false report that Turkish political *emigrés*, opponents of Kemal's régime, were being concentrated in East Turkistan. Both these figments of Bolshevik imagination have been calculated to act adversely on Turkish public opinion and to evoke a suspicious attitude on the part of government circles with regard to the new state of Turkistan. In this, unfortunately, the Bolsheviks have been successful to a certain degree in Angora: the Turks, who at first had most favourably received the news of the formation of the East Turcoman republic, cooled off considerably. Official statements and newspaper articles appeared which were not quite favourable to the new sister republic. But this was still insufficient, and, striking the iron while it was hot, the Bolsheviks let fly a new rumour to the effect that imperialistic intrigue (English and Japanese, it was given to understand) was at work in East Turkistan in order to tear it away from China as part of a general action for the partition of Asia.

It would be of interest to examine the Bolshevik-inspired *canard* of "anti-Kemalists" in East Turkistan which has so unfortunately been accepted in good faith by Turkish governmental circles. In the last issue (No. 51) of the daily *Jash Turkiestan*, there was published the full text of a communication addressed to the present writer. This message, signed by the envoy-extraordinary and minister of the East Turcoman Republic, Mustapha Ali Bey, a Turk from Smyrna, commences with the expression of a lively satisfaction that the Turkish Republic as organised by Kemal can serve as a model for all the Turanian peoples aiming at independent national existence. Dr. Mustapha Ali Bey is a former member of the Liberal Party, organised, as may be known, by one of the closest colleagues of the Ghazi himself, — by Fetchi-Bey, former Turkish minister at Paris. It is of course possible, that Dr. Mustapha Ali Bey, who resides in Turkey, is not in full agreement with all that is taking place in that country under the leadership of the only "national republican party" there. But, outside of Turkey, there is no sensible Turkish politician who can conduct an anti-Kemal policy and this refers with equal force to Dr. Mustapha Ali Bey also. It would be most unwise and harmful for the totality of the Turanian national movement if there were to be introduced any anti-Kemal current in East Turkistan, in sovietised East Turkistan, in Azerbaijan or in any other Turanian country. The Bolsheviks are well aware that East Turkistan needs the help of the Turks, — help in the shape of all Kinds of military and civil instructors, teachers, engineers, etc. Realising this fact, they wish to paralyse any such action by fabricating such legends as that of anti-Kemalists existing in East Turkistan: it is for this reason that they are working for an unfriendly frame of mind to arise in Turkish opinion as regards East Turkistan.

The Bolsheviks do not restrict their hatred for the new East Turcoman Republic to the dissemination of such lies and fantastical tales. They openly help the Urumtsi government in its fight against the liberated peoples of East Turkistan. There is absolutely certain and reliable information to hand that the Soviet authorities have permitted Chinese forces to pass through Soviet territory in order to aid the Urumtsi administration. The former governor-general at Urumtsi, who fled to Soviet territory in 1933, is still there and remains in the closest contact with his supporters, equipping them with all kinds of munitions of war at the expense of the U. S. S. R.

And yet, East Turkistan is free and still needs technical aid for the organisation of civil and military administrationtion on a modern scale. Where is she to find this aid if Turkey refuses her help? This is the burning question of the hour for all of us.

The great distance separating us from East Turkistan is a tremendous obstacle in maintaining relations with that country: it is therefore difficult to define its plans and aims for the immediate future. But it seems obvious that East Turkistan will have to accept technical help from whomever possible.

East Turkistan is a rich country. She has petroleum, coal, gold, iron and copper-ore deposits, etc. For long past, cotton and silk have been produced there. The country is rich in raw materials from the breeding industries, wool, horse-hair and hides being the most important. Corn need not be imported since the home production is quite sufficient for the country's needs.

East Turkistan has a special importance for West (Soviet) Turkistan. The former is a part of our country — of our national home. Many Turcomen, countrymen of ours took part in the last struggles for liberation. In the present government of East Turkistan there are two Turcomen from West Turkistan.

The interest that Turcoman emigrants have for the events now unrolling themselves in their native country is quite comprehensible and natural. But this interest should not be restricted to the inhabitants of West (Soviet) Turkistan — the proclamation and maintenance of East Turcoman independence is not only of significance for them. It will suffice at look at the map to see that in East Turkistan the interests of three great powers meet — those of the U. S. S. R., of Great Britain and of Japan. East Turcoman independence is therefore not solely a matter of local interest: it is a matter which must command wider and more general attention.

ZYGMUNT PESZKE

Orjentalista Józef Juljan Sękowski.

Jedną z najciekawszych postaci naszego świata naukowego pierwszej połowy XIX wieku jest niewątpliwie orjentalista J. Sękowski. Do nas zresztą należy on tylko w czasie swych studjów uniwersyteckich i pierwszych lat karjery naukowej. Cała jego późniejsza, wszechstronna działalność naukowa, literacka i publicystyczna jest już dorobkiem kultury rosyjskiej.

Człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach i jednocześnie o najdziwaczniejszym charakterze wywołał swoją osobą dużo zainteresowania, dużo sądów pochlebnych i więcej jeszcze potępiających. Zwłaszcza dużo ostrych sądów spotkało go ze strony polskiej, sądów pochodzących często od ludzi nie dosyć kompetentnych i kierowanych raczej uczuciem patrjotycznem, niż sprawiedliwą oceną. Sądy te, aczkolwiek psychologicznie w pełni zrozumiałe wobec renegactwa Sękowskiego i jego późniejszej działalności, nie mogą nam dziś zasłaniać jego zasług na polu polskiej orjentalistyki. Jeden tylko przekład „dziejopisów tureckich" t. zw. „Collectanea" stanowią zasługę niespożytą, chociażby dlatego, że od roku ich wydania (1824 — 25), a więc od 110 lat żaden inny polski przekład tureckich kronik się nie ukazał i praca ta pomimo swych usterek do dziś dnia stanowi podstawę wiadomości tureckich o Polsce dla naszych historyków. Wydany w 1846 roku „Nowy przekład dziejopisów tureckich" I. Pietraszewskiego ogranicza się do tych samych tekstów, które tłumaczył Sękowski. Jest on zresztą raczej ostrą i namiętną polemiką z Sękowskim w wielu wypadkach niesłuszną i błędną, wynikającą albo ze słabej znajomości języka tureckiego i arabskiego, albo może raczej ze złej woli Pietraszewskiego. Dokładniejsze zapoznanie się z życiorysem Sękowskiego usunie może pewne zarzuty, a głębsze wniknięcie psychologiczne w jego skomplikowaną duszę i charakter wyjaśni może pewne postępki, za które współcześni osądzili go bardzo surowo. Niniejszy życiorys, nie wchodząc w bliższą analizę psychologiczną, ma na celu przedewszystkiem przedstawić objektywnie przebieg jego życia.

Józef Juljan Sękowski urodził się 19 marca 1800 r. w Antagołonach pod Wilnem. Wykształcenie początkowe odebrał pod kierunkiem swej matki oraz wuja, znakomitego profesora literatury klasycznej w Wilnie — Groddecka. Po krótkim pobycie w kolegjum mińskiem przechodzi do uniwersytetu wileńskiego na wydział filozoficzny, gdzie pracuje pod kierunkiem Groddecka i Lelewela. Wcześnie bardzo budzą się w nim zainteresowania orjentalistyczne: niezależnie od wykładów uniwersyteckich uczy się sam języków wschodnich. Pracując z wielkim nakładem sił naukowo, nie zaniedbuje Sękowski życia towarzyskiego i społecznego. Jest czynnym członkiem wileńskiego towarzystwa „Szubrawców" i współpracownikiem

„Wiadomości Brukowych", a satyryczne i liberalne nastawienie Towarzystwa miało wywrzeć ogromny wpływ na całe jego późniejsze życie. Silny zwłaszcza wpływ na Sękowskiego wywrzeć musiał wybitny przyrodnik Jędrzej Śniadecki, jeden z najczynniejszych „Szubrawców", odznaczający się lekkim stylem i właśnie tem żartobliwem i satyrycznem ujmowaniem poważnych nawet kwestyj. Niewątpliwie wrażliwy, ruchliwy i podatny wpływom umysł młodego S. tu właśnie nabrał tych cech, które będą do końca życia charakteryzować jego naukowe wystąpienia. Jednocześnie pozorny kosmopolityzm Szubrawców, wyśmiewanie i krytyka wad własnego społeczeństwa wyrobiły też w S. obojętność na sprawy społeczne i narodowe. Jedyną pasją jego życia stała się nauka, a także i sława naukowa. Pierwszem poważniejszem wystąpieniem 18-letniego ledwie S. jest przekład Bajek Lokmana, wydany w 1818 r. W 1819 r. S. kończy uniwersytet, a niedługo potem żeni się wbrew woli rodziny z Marją Rodziewiczówną. Nieopatrznie zawarte małżeństwo nie dało S. szczęścia domowego. W tym okresie przedsiębierze S. swoją podróż na Wschód. Ponieważ jego środki domowe nie wystarczyłyby na to, z inicjatywy Kontryma, adjunkta bibl. uniw. wiln., zostaje wydana odezwa do społeczeństwa [1]) nawołująca do zebrania w formie subskrypcji na prace S. potrzebnej na podróż sumy 900 Rs. Odezwa, wyrażając szereg pochwał o młodym uczonym, wylicza też jego drukowane oraz przygotowane do druku prace. Są to: 1) „Podróż Ahmeta ef. ambasadora Porty ottomańskiej do Berlina przez kraje polskie w r. 1784" tłum. z tureckiego, 2) „Wiadomość o teraźniejszym stanie farmacyj i aptek oraz policji medycynalnej w Turczech" dla Pam. Farm. w Wilnie, 3) Rozprawa o litografji po turecku napisana dla Muhib-ef, 4) zaczęte tłumaczenie D'Ohssona, Obraz państwa ottomańskiego.

W 1819 r. w Dzienniku Wileńskim drukuje S. rozbiór i streszczenie D'Ohssona „Tableau de l'Empire Ottoman" i w Tygodniku Wileńskim rozprawę „O zabawach i śpiewach nowożytnych Greków", z dodanym przekładem kilku pieśni nowogreckich. W drodze do Stambułu przesyła do Dz. Wil. — „Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Stambułu", „Opisanie Odessy" oraz do Tyg. Wil. artykuł „Prawidła dla szkoły helleńskiej kupców greckich w Odessie".

Po przybyciu do Stambułu w październiku 1819 r. S. przedstawia się posłowi rosyjskiemu bar. Strogonowowi, który umieszcza go przy poselstwie w charakterze dragomana, pozostawiając mu jednocześnie swobodę ruchów. W 1820 r. otrzymuje oficjalną nominację. Pobierana pensja, jak również przyznane mu przez rząd rosyjski z funduszów uniw. wil. jednorazowe stypendjum 600 rb „za postępy w naukach" umożliwiły S. kontynuację studjów. Niestety związanie się z poselstwem rosyjskiem, wstąpienie do służby dyplomatycznej rosyjskiej spowodowały rozluźnienie stosunków z krajem ojczystym. Oportunistyczny krok S. przyniósł mu doraźne korzyści materjalne i zadecydował w pewnym stopniu o późniejszej jego karjerze naukowej i publicystycznej w Rosji. Zerwanie z Polską nie nastąpiło odrazu i niewątpliwie sam S. tego jeszcze wówczas nie przewi-

[1]) Pamiętnik Warszawski 1820 t. XVIII.

dywał. Urywki z listów do Lelewela [2]) świadczą wymownie o tęsknocie za krajem i zainteresowaniu szerszemi sprawami politycznemi Polski. Na wybór przez S. Rosji jako terenu pracy w dużym stopniu wpłynął zbieg okoliczności oraz ustosunkowanie samych Polaków do S. często niechętne bez dostatecznego usprawiedliwienia. Szczupłość środków materjalnych ofiarowanych S. przez kraj i hojność jego protektorów rosyjskich też miały tu duże znaczenie. Twierdzenie Pietraszewskiego [3]), jakoby kurator Czartoryski sam zakupił 500 biletów prenumeracyjnych na przekład D'Ohssona, Jabłonowski [4]) uznał za wątpliwe. Natomiast kanclerz hr. Rumiancew dał 300 rs. O trudnościach przy wydobyciu od społeczeństwa polskiego pieniędzy na podróż S. świadczy notatka Lelewela na liście S.: „nikt z możnych nie chce dopomóc i zachęcić" [5]). W każdym razie S. zamierza wrócić ze Stambułu do Polski na stałe. W styczniu 1820 r. przesyła S. do Dz. Wil. przekład z oryginału poezyj Hafiza oraz artykuł p. t. „Niektóre szczegóły o dzisiejszym stanie i zasadach wewnętrznego sprawowania państwa Iranu, przekład z perskiego". W Stambule zetknął się S. ze znanym podróżnikiem i awanturnikiem Emirem-Rzewuskim i przetłumaczył oraz zamieścił w Dz. Wil. (1821 t. II) jego „Podróż do Palmiry z zastanowieniem się nad wiatrem Samieli (samum) zwanym, w pustyni tej panującym". Podobnie jak S. nie zapominał o kraju, tak i kraj pamiętał o nim. W Pamiętniku Warszawskim [6]) znajdujemy wzmiankę o przyznaniu S. 2000 złp. na dalszy jego pobyt na Wschodzie i studja. S. nie siedzi w samym tylko Stambule, lecz wyrusza w 1820 r. w podróż, zwiedza Dardanele oraz pobliską Troję „z Homerem w ręku". Przygotowuje w tym czasie przekład Koranu oraz opis podróży do Troi — obie prace nie ukazały się. Wrażenia z tej podróży opisuje w liście do Kontryma [7]). Następnie przez Smyrnę jedzie do Syrji, zwiedzając po drodze szereg wysp archipelagu oraz Cypr [8]) i Bejrut.

W Syrji zamieszkuje S. w klasztorze katolickich Maronitów w Aju-Tur. Tam pod kierunkiem 80-letniego rektora Arydy, b. profesora języków wschodnich w Wiedniu doskonali się w arabskim. Seminarjum tego klasztoru składało się z czterech uczni tubylców, „Jusufa" Sękowskiego i później jeszcze J. Berggrena, Szweda. Z Aju-Tur robi wycieczki po Libanie i Damaszku [9]). Listy jego, pisane z Syrji do Lelewela, rzucają ciekawe światło na jego stosunek do kraju i do uniwersytetu wileńskiego. S. spotkał się z propozycją zebrania szeregu dzieł-rękopisów wschodnich dla bibljoteki warszawskiej, zarządzanej przez Lindego. Propozycję tę jako idącą po myśli własnych starań i dążeń S. jaknajchętniej podejmuje się wykonać, o ile dostanie odpowiedni fundusz na zakup. Ma już nawet na widoku księgozbiór z 1500 t. rzadkich dzieł wschodnich, które wła-

---

[2]) Jabłonowski. Pisma VII t. Orjentalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem.
[3]) „Nowy przekład" I. str. 105.
[4]) Jabł. VII. str. 29.
[5]) Pamiętnik Warszawski 1820 t. XVII. str. 117.
[6]) 1821, t. XIX, str. 136.
[7]) 4/16 maj 1820, Pam. Warsz. 1821 t. XIX, str. 395.
[8]) Pam. Warsz. 1820, str. 397, 400 i 402.
[9]) Szereg listów w Pam. Warsz. 1821, str. 227.

ściciel chce sprzedać [10]). Jednocześnie pisze, że „przez starania i wpływy uboczne oraz za znakomity podarunek 750 piastrów t. j. 1000 zł. p. ma sobie przyrzeczony od Reys - Effendego (ministra spr. zagr.) wypis z Kancelarji Porty wszystkich traktatów, umów i sojuszów zawartych między Portą a Polską”. „...wszystko więc, co będzie w mojej mocy osiągnąć bądźcie proszę pewnymi, iż *per excellentiam* dla warszawskiej bibljoteki bez żadnych nagród ofiaruję. Proszę nawet, iżby osoby w szczególnych przedmiotach szukające objaśnienia w Turczech zapytania swe z zupełną ufnością mi przysyłały, będąc pewne, iż ile tylko siły i zdolności mi wystarczą miło mi będzie służyć dobrym Polakom” [11]). List ten zawiera też i częściowe wytłomaczenie późniejszych wypadków, niechęci S. do Wilna, nieprzyznania mu katedry i jego przeniesienia się na stałe do Petersburga: „Mylisz się panie Joachimie, powiadając, iż w tem, co będę mógł wygrzebać uniwersytet wileński będzie miał pierwszeństwo. Wiąże mnie przyjaźń ze szczególnemi osobami, które doń należą i które powszechnie wieńczy szacunek. Z temi ty sam, mój kochany przyjacielu, zawsze miałeś związek, lecz znam dobrze, że wszelka najbezinteresowniejsza gorliwość obojętna jest dla osób co się tam uniwersytetem wyłącznie zowią. Dla tych, gdybym mógł z Turcji posłać browar, lepiej byłby przyjęty, niż najrzadsze i najszacowniejsze dzieło”. S. zawiadomił, jak sam pisze do Lelewela, uniw. wil. o wstąpieniu do rosyjskiej służby dyplomatycznej, aby „zniósł wszelkie podejrzenie mądrego Senatus Academii, czyli przypadkiem gdy uniwersytet będzie posiadał wschodnie dzieła, nie zechce wedrzeć się na katedrę, nie kłaniając się przewielebnym Togatom” [12]). Po 7-miesięcznym pobycie w Syrji, S. przybywa w listopadzie 1820 r. do Aleksandrji i Kairu, gdzie uczy się miejscowego narzecza arabskiego. W lutym 1821 r. wyrusza do Nubji i Abisynji. Wyjątek z tej podróży drukuje w Pamiętniku Warszawskim [13]).

Sytuacja polityczna, powstanie greckie, naprężone stosunki rosyjsko-tureckie zmuszają S. do powrotu. W bardzo ciekawej korespondencji [14]) zatytułowanej „Podróż z Egiptu przez Archipelag i część Azji Mniejszej do Konstantynopola” opisuje widziane naocznie epizody z walk turecko-greckich. Z właściwą sobie bystrością stara się wyjść poza sam opis i sięgnąć głębiej do istoty sprawy. Po krótkim pobycie w Wilnie udaje się S. do Petersburga. Tam zdaje egzamin przed Akademją i od świetnego orjentalisty Fraehna dostaje jaknajpochlebniejsze świadectwo [15]). Otrzymuje wtedy od kanclerza państwa hr. Rumiencewa (w grudniu) nominację na tłumacza Ministerstwa Spr. Zagr. Wrażenie, jakie Petersburg wywiera na młodym S., jest jaknajgorsze. Miasto jest ponure, ludzie nieciekawi. Sąd jego o uczonych petersburskich bardzo ujemny [16]). Po-

---

[10]) Pam. Warsz. t. XX, str. 242.
[11]) Jabł. VII, str. 45.
[12]) Tamże 46.
[13]) 1822. t. II, str. 57 — 81.
[14]) Pam. Warsz. 1823, str. 18 — 35, 171 — 185, 244 — 261.
[15]) Saweliew „Sobranie soczynenij Senkowskago”, Petersbg. 1858 t. I, str. 34.
[16]) Jabł. VII, str. 63.

mimo tak ujemnego sądu o Petersburgu S. pozostaje w nim, związany już z Ministerstwem Spr. Zagr. W stolicy Rosji poznaje rodaka — Tadeusza Bułharyna, zdolnego literata o dość urozmaiconej, żołniersko-publicystycznej przeszłości. Bułharyn — Polak z Litwy, bawiący w Petersburgu od 1819 r. — rozpoczynał już z dużem powodzeniem swoją karjerę jednego ze zdolniejszych rosyjskich powieściopisarzy i publicystów. Bułharyn bardzo silnie zadecydował o późniejszym losie S. Przez niego wchodzi do kółka literatów rosyjskich. U niego w „Sewiernym Archiwie"[17]) drukuje przekład rosyjski swego „Fragment d'un voyage inédit en Nubie", pisany dla „Nouvelles Annales de Voyages". Ten pierwszy występ S. w języku rosyjskim zaopatrzył wydawca taką notatką: „z przyjemnością powiadamiamy publiczność, że pierwszy szczegółowy opis Nubji i rzadkości z niej znajdujących się wyjdzie w świat w języku rosyjskim... (Sękowski) pierwszy *z podróżników rosyjskich* zwiedził owe krainy mało znane"[18]). W ten sposób, jak mówi Jabłonowski[19]), Bułharyn „ręką swą niepoświęconą odbył chrzest nowy nad Sękowskim i dał mu nowe namaszczenie. Lecz co ważniejsza — nasz młody przyjaciel Lelewela przeciw temu imieniowi chrzestnemu nigdzie czynnie najwidoczniej nie protestował. Pierwszy to dowód tak dotykalny, że dla gorliwego „szubrawca" była to strona mniej drażliwa w jego indywidualnem poczuciu godności". Po tym pierwszym występie idą inne również w języku rosyjskim, drukowane w Sewiernym Archiwie i w Synu Otieczestwa.

W Wilnie zaszły tymczasem poważne zmiany. Pokonany został kierunek Jana Śniadeckiego, zwyciężyły nowe prądy, postanowiono powołać profesorów na wakujące oddawna katedry wydz. filozoficznego. Katedrę historji pod koniec 1821 r. otrzymał Lelewel, filozofji — Gołuchowski, prawa — Daniłowicz. Przeszło rok potem (marzec 1822) otrzymuje S. od uniwersytetu wileńskiego propozycję objęcia katedry języków wschodnich. Było to naturalnem następstwem wysłania S. na Wschód, przy niewielkiej tylko wprawdzie pomocy uniwersytetu wileńskiego. Przystępujemy teraz do decydującego momentu w życiu S., przed którym stoją otworem dwie drogi: karjera polskiego profesora orjentalistyki w Wilnie i rosyjskiego w Petersburgu. S. mógł bowiem liczyć również śmiało i na tę drugą katedrę wobec zmian zaszłych w uniwersytecie petersburskim — usunięcia szeregu profesorów „nieprawomyślnych", w tem dwu orjentalistów. S. odmówił przyjęcia katedry w Wilnie. Co na to wpłynęło? Trudno powiedzieć dokładnie, możemy jednak sądzić, iż cały szereg przyczyn. Przybywając do Wilna, S. zetknąłby się ze starszym już uniwersytetem, o tradycjach, do których musiałby się nagiąć, z gronem starych profesorów, częściowo mu niechętnych. W młodszym znacznie uniwersytecie petersburskim on sam stwarzałby warunki swej pracy. Niechciał też S. zrywać z Min. Spr. Zagr., bo marzył wciąż o ponownym wyjeździe do Turcji i na Wschód, skoro tylko stosunki polityczne ułożą się

---

[17]) 1822 cz. I Nr. 1, str. 701113.
[18]) Jabł. VII, str. 67.
[19]) Tamże, str. 67.

pomyślnie. Życie wielkiej stolicy Północy było też pewno bardziej pociągające, niż prowincjonalnego Wilna, mimo jego bujnie rozwiniętego życia literackiego i naukowego. Prawdopodobnie i zadawniona wzajemna niechęć S. z Wilnem odegrała tu rolę. Bezwątpienia warunki ofiarowane (29.VII.1822) przez uniwersytet petersburski daleko były lepsze: katedra zwyczajna z pozostawieniem nadal pensji urzędnika poselstwa w Stambule. Wszystko przemawiało za Petersburgiem, za Wilnem przemówić tylko mogło poczucie obowiązku patrjotycznego — niestety nie przemówiło. Młody, 22-letni profesor, wygłosił w sierpniu 1822 swój wykład inauguracyjny „o nauczaniu języka arabskiego" [20]), poczem zabrał się z zapałem do pracy uniwersyteckiej. Rosyjski biograf S., Saweljew w dziele p. t. „O żyźni i trudach O. J. S-go" [21]) tak pisze o nim jako o orjentaliście i profesorze: „Sękowski był gwiazdą pierwszej wielkości między wykładowcami-orjentalistami. Objaśniał on swój przedmiot nietylko w sposób powabny i z głęboką gruntownością, ale zawsze pobudzał słuchacza do pracy naukowej, rozwijał w nim żądzę poznania i przyczyniał się do jego umysłowego rozwoju". Zasługa to S. tem większa, że jak stwierdza dalej tenże Saweljew o uniwersytecie petersburskim — „większa część profesorów tego czasu trzymała się przytępiającej scholastycznej metody, polegającej na tem, aby uczniowie wyuczali się na pamięć przerabianych lekcyj" [22]). „Słuchacze S. ożywieni byli szczerym entuzjazmem wobec wykładów swego profesora, zato i on gotów był troskliwie pomagać każdemu z nich swoją radą, książkami, rekomendacją" [23]).

Przyjęcie katedry w Petersburgu nie pociąga jeszcze za sobą zerwania stosunków z krajem i sam S. napewno tego jeszcze nie przewidywał. Kontakt jego z życiem naukowem polskiem wcale nie słabnie. Utrzymuje S. nadal korespondencję z Lelewelem, cieszy się serdecznie sukcesem jego w Wilnie, przynagla kilkakrotnie do pisania zapowiedzianej recenzji Karamzina, „dla twej własnej sławy i narodowej" [24]). W listach S. do Lelewela z tego okresu spotykamy jedną z pierwszych hipotez o obcem pochodzeniu szlachty polskiej. Według S. szlachta ma pochodzić od narodu z grupy ludów „tureckich", którego nazwa miała się przechować u *Lezgów* kaukaskich. Filolog S. doszedł do swej hipotezy w drodze dociekań językowych: podobieństwo nazw Lezgów i Leszków, Lechów jest tu rzeczywiście uderzające. Historyk Lelewel, ze swego punktu widzenia uznał hipotezę za niemożliwą. W przyszłości sam S. zarzuci swą hipotezę, uznając ją za błędną. Oprócz przygotowanej rozprawki o „Lezgach", niezmordowany S. uczy się języków chińskiego, mandżurskiego i mongolskiego, potrzebnych mu przy opracowywaniu „Essai sur la geographie de l'Asie centrale". Poprzednio poznał już gruziński i armeński. Pozatem przygotowuje do druku swoje dwutomowe dzieło „Collectanea z dziejopisów tureckich, rzeczy do historji polskiej służących. Z dodatkiem obja-

[20]) Drukowany w Synu Oteczestwa 1822 Nr. LXXX.
[21]) Op. cit. t. I, str. XLIII.
[22]) Tamże str. XLIV.
[23]) Tamże str. XLIV.
[24]) Jabłonowski VII, str. 73.

śnień potrzebnych i krytycznych uwag". Tom I Collectaneów ukazał się w Warszawie 1824 r. drugi, którego korektę robił sam Lelewel, w początkach 1825. S. zaopatrzył Collect. wstępem, w którym przedstawił swój pogląd na znaczenie źródeł historycznych pochodzących ze strony przeciwnej. Historjografja nasza, opisując stosunki polsko-tureckie zawiera szereg błędów, wynikających po pierwsze z nieznajomości kronik tureckich, co powoduje jednostronność, oraz po drugie „z wrodzonej nam nieco lekkości" [25]). Collectanea „użytecznemi będą dla ziomków niezmyślenie oświeconych, którzyby woleli wydrzeć najchlubniejszą z dziejów narodowych kartę, żeby natomiast trzy wyrazy istotnej położyć prawdy" [26]). Wartość naukowa i wiarogodność kronik tureckich wynika wg. S. z tego, że dzieła nadwornych tureckich kronikarzy „wychodzą nie prędzej aż po (ich) śmierci, gdy się pisarz nic już od ziemskiej nie lęka i nie spodziewa władzy; albo też po zgonie panujących, których opisywali czyny" [27]). S. zdaje sobie sprawę z możliwości postawienia mu zarzutów za wydanie Collectaneów, zarzutów kierowanych podrażnioną dumą narodową, zawczasu też stara się przed tem zarzutami obronić: „Nie łudzę bynajmniej siebie, i wiem, że wielu znajdzie się takich, co wszystkim narodowym przedmiotom lubiąc dawać barwy łudzące oko, z zapałem przeciw tej pracy powstaną. Wiem, że silnie trącany samolubstwem oddawna już narodowy sposób myślenia przybrał u nas błędny i nieszczęśliwy kierunek, wiodący nas zawsze do znaczenia wzgardzonem piątnem czernidła, wszystkich mniej pochlebnych dla kraju naszego prawd i postrzeżeń" [28]). Całe dzieło zaopatrzone jest obficie w przypiski i uwagi autora, tłumaczące pewne urządzenia, zwyczaje lub nazwy wschodnie, niepozbawione nieraz złośliwych aluzyj do pisarzy polskich. Słusznie S. przewidywał. Wprawdzie sfery uczone polskie życzliwie przyjęły Coll. dla ich wartości naukowej, Akademja Krakowska przyznała S. w sierpniu 1826 stopień doktora fil. h. a Towarzystwo Naukowe w Krakowie mianowało go swym członkiem (członkiem Warsz. Tow. Nauk. był już od 1823 r.) [29]), rozpoczęła się jednak i krytyka. Bibljoteka Polska w lecie 1825 zamieściła dłuższą wzmiankę o Collectaneach, podnosząc wartość dzieła, które „wielkie światło rzuca na historję polską i posłuży do odkrycia prawdy, którą próżność narodowa, albo też brak zgłębienia rzeczy ze strony dziejopisów naszych utaiły" [30]). Po szeregu pochwał, wzmianka kończy się wyrażeniem żalu, że to tak cenne dzieło posiada jedną skazę „a tą jest niepotrzebna i nie we właściwem miejscu nagana postępowania, zwyczaju i charakteru przodków naszych". Krytyka ta uznaje też zasługę S. przez redukowanie zbyt przesadnych cyfr wojsk nieprzyjacielskich, przy pomocy źródeł strony przeciwnej. Współcześnie z „Bibljoteką" zamieścił i Dziennik Warszawski artykuł o Collectaneach. S. przyznano tam dużą zasługę wydania kronik,

---

[25]) Collect. I, str. II.
[26]) Tamże I, str. II.
[27]) Tamże I, str. III.
[28]) Tamże II, str. IV i V.
[29]) Pamiętnik Warszawski 1923 t. V, str. 117.
[30]) Bibljoteka Polska 1825 t. II, str. 160.

jednocześnie jego sąd o pełnej wiarogodności tureckich dziejopisów spotkał się z ostrą krytyką, czerpiącą argumenty głównie z samego tekstu Collectaneów. W całej recenzji wyczuwa się pozatem jakby ostrożność w wydawaniu sądu o samej wartości kronik. Widocznie autor miał te same podejrzenia, mojem zdaniem w dużym stopniu niesłuszne, co i większość społeczeństwa polskiego, że S. sfałszował tekst niektórych kronik, wkładając Turkom w usta słowa obraźliwe o Polsce, których oni powiedzieć nie mogli. Brak wykształconych orjentalistów-Polaków utrudniał skontrolowanie wierności przekładu. Z taką naukową krytyką spotkały się Collectanea dopiero w 1846 r., kiedy to Ign. Pietraszewski ogłosił „Nowy przekład dziejopisów tureckich". Praca ta zawiera na początku przekład listu Murada III do Batorego z 1578 r. Pietraszewski podaje w jednej rubryce swój przekład, w sąsiedniej tekst turecki, na końcu zaś ustępy z Collectaneów, z któremi polemizuje. Dalej znajdują się przekłady opisów trzech poselstw tureckich do Polski w 1757 — 58, do Prus 1763—4, i do Rosji 1754—55, już bez równoległego tekstu tureckiego. Polemika Pietraszewskiego jest zbyt namiętnie pisana, zbyt dużo zawiera bezpodstawnych zarzutów i wycieczek osobistych pod adresem S. aby wzbudzała zaufanie czytelnika. Zarzut nienawiści do Polski [31]), uzasadniony w czasach, gdy pisał Pietraszewski, nie da się jednak absolutnie utrzymać dla lat 1824—25, są na to liczne dowody w samej choćby tylko korespondencji z Lelewelem [32]). Rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają na pobieżny rozbiór najważniejszych nawet zarzutów Pietraszewskiego. Dla przykładu weźmy jeden. W Collectaneach [33]) S. pisze: „My..., osadzając Was na Królewskim tronie, spodziewaliśmy się... i t. d., Pietraszewski:... „przyłożyliśmy się do ułatwienia, by Was królem obrano..." [34]), a w ustępie polemicznym pisze: „Poprzedni przekład jest zupełnie fałszywym; a jeśli nie złośliwie naciągnięty dla dania nam bajeczki, to wskazuje małe bardzo i powierzchowne tylko pojęcie języka i gramatyki tureckiej". Wyraz *nesp ołmak,* znaczy wg. P. *być obranym,* a nie *osadzać kogoś na tronie,* „bo też i śmieszną jest prawdziwie rzeczą, że niby sułtan turecki a nie Polacy osadzili króla polskiego na tronie" [35]). Nie wchodząc w kwestję merytoryczną, stwierdzić należy, że wyraz „nasp ołmak" oznacza właśnie mianować [36]) a nie wybrać, tak iż przekład S. jest najzupełniej wierny. Zupełnie podobna historja powtórzyła się w 1842 r., ale już na terenie rosyjskim, kiedy wielkie oburzenie wywołał przekład „Pamiętników Resmi Ef. o wojnie turecko-rosyjskiej 1769—76". Prasa rosyjska twierdziła, że przekład ten jest poprostu mistyfikacją i żartem [37]). Zdając sobie całkowicie sprawę z ujemnych cech charakteru S. jego kosmopolityzmu i win przeciw Polsce, nie można mu jednak stawiać wzorem Pie-

[31]) Pierasz I, str. 10.
[32]) Patrz niżej.
[33]) Coll. II, str. 306, List Murada III do Batorego.
[34]) Pietrasz, str. 4.
[35]) Tamże, str. 14.
[36]) Przy ustaleniu właściwego znaczenia tego wyrazu dopomógł mi p. prof. Mussa Kazim, za co mu tutaj dziękuję.
[37]) Saweljew I, str. LIII.

traszewskiego zarzutu nieznajomości języków wschodnich i umyślnych fałszów. ówczesna krytyka historyczna przeoczyła jeden poważny błąd S., dezorjentujący przez dłuższy czas naszych historyków. Mianowicie „wtargnięcie do Galicji” podane jest pod r. 1498, podczas gdy początek tej kroniki opisuje wypadki z 1497 r. Zwrócił na to uwagę Dr. O. Górka w pracy „Białogród i Kilja a wyprawa r. 1497” str. 15.

Sam S. postanowił z początku nie odpowiadać na ewentualne zarzuty, lecz ostra i niesprawiedliwa krytyka skłoniła go do napisania repliki, która niestety nie ukazała się z powodu trudności stawianych przez cenzurę. Wiemy o niej tylko z listów do Lelewela [38]). W przypisku do jednego z tych listów wyraża się S. tak o swych krytykach: „Oni mi nie mogą darować Collectaneów i wyobrażają sobie, że ja napisałem je w duchu antipolskim; ci co mnie znają, przekonani są wcale inaczej. Jak można sobie takie głupstwo wyobrażać. Krytyka najcierpsza, byleby była sprawiedliwa albo przynajmniej dowcipna, nie tylko mnie nie oburzy, ale ucieszy; jednakże przykro jest wpaść w ręce osłów, którzy denaturują rzeczy, nie zaś sądzą o nich [39])”.

Współcześnie z pierwszym tomem Collectaneów wydał S. „Supplement á l'histoire générale des Huns, des Turks et des Mogols...”. Dziennik Warszawski w październiku 1825 zamieścił pochlebną recenzję, oddając w pełni hołd zasługom S. Autor wyraża przytem żal, że praca ukazała się we francuskim a nie w polskim języku. Tłumaczy to jednak sam małem stosunkowo zainteresowaniem temi sprawami w Polsce. Nawet jednak i w tej pochlebnej recenzji dodano złośliwie, że w tej pracy S. bardziej przestrzegał prawdy historycznej, ponieważ ona nie dotyczy spraw polskich [40]).

S. przygotowuje teraz swoją słynną recenzję pracy Hammera „Sur les origines Russes”, wydrukowaną dopiero w 1828 r. Recenzja pisana z właściwym S. humorem i złośliwością, nosi tytuł „Lettre de Tutundju-Oglou-Moustafa-Aga, veritable philossophe turk a M. Thaddee Bulgarin, redacteur de l'Abeille du Nord”... Z całą satysfakcją dawnego „szubrawca” ośmiesza S. niemiłosiernie Hammera, wykazując mu brak podstawowych wiadomości z języka tureckiego i perskiego, grzebiąc jego naukową reputację. List ten, przedrukowany przez dzienniki francuskie i anigelskie, narobił wrzawy w całym uczonym świecie. W obronie Hammera wystąpił prof. Charmois z Petersburga, lecz celu nie osiągnął.

Niezmordowany S. wydaje w 1824 r. przywiezione przez bar. Meiendorfa (b. urz. pos. ros. w Bucharze) perski rękopis o historji Buchary, dodając do niego objaśnienia i przedmowę po persku, oraz „Podróż do Buchary” Meiendorfa, z dodatkiem własnych prac: Opis monet bucharskich i Opis drogi od Semipałatyńska do Kaszmiru, Paryż 1826. W 1825 r. pracuje razem z Berggrenem nad wydaniem słownika arabskiego i świętych ksiąg Druzów. W 1826 r. porządkuje papiery i notaty po orjentaliście Setzen'ie (Reisen in Syrien). W 1827 r. drukuje w Krakowie

---

38) Op. cit. 140.
39) Op. cit. 138.
40) Dziennik Warsz. 1825, t. II., 93.

„Exemplum papyri Aegyptici"..., litograficzną odbitkę demotycznego papyrusu, wywiezionego przezeń z Egiptu. Prace S. spotykają się z uznaniem sfer naukowych zagranicznych, czego dowodem obranie go swym członkiem przez Towarzystwo Azjatyckie w Londynie oraz Petersburską Akademję Nauk (1828).

W roku 1826 spotykamy się z najsmutniejszą i dosyć niejasną kartą życia S. Znakomity orjentalista zostaje wysłany przez uniw. petersb. na wizytację okręgu szkolnego białoruskiego, wówczas (od 10/22.X. 1824) uzależnionego już od Petersburga a nie od Wilna. Misja S. miała charakter nietyle naukowy ile raczej polityczny, chodziło o zbadanie nastrojów panujących wśród młodzieży i profesorów szkół białoruskich (polskich). Rząd podejrzewał ciało pedagogiczne tego okresu o „wpajanie wychowańcom ducha czystego polonizmu" [41]). O wizytacji S. krążyło szereg legend, trudno stwierdzić, o ile wiarogodnych. Ciekawe światło na działalność S. rzuca pamiętnik ks. A. Michajłowicza, nauczyciela historji powszechnej w gimnazjum połockiem [42]). Na skutek tajnej denuncjacji jednego z nauczycieli, Rosjanina, przybył do Połocka S. „nieubłagany wróg całego zakonnego duchowieństwa i szkół, przez nie utrzymywanych, nieubłagany nieprzyjaciel narodowości i mowy polskiej"... Po zwiedzeniu zakładów kolegjum i wspaniałej bibljoteki, S. miał się wyrazić do rektora kolegjum w obecności pamiętnikarza: „Messieurs, il est deja temps de s'orientaliser et de se metamorphoser, set a dire de se russifier" [43]). Po tej inspekcji, która odbyła się podczas wakacyj, przybył S. jeszcze raz na początku roku szkolnego, celem urządzenia egzaminu. Kiedy wszyscy nauczyciele i uczniowie zebrali się w sali, po powitaniu go piękną mową polską przez jednego z uczniów, zażądał S. oddania sobie kluczów od mieszkań uczniów i nauczycieli, aby przeprowadzić rewizję [44]). Rewizja nie dała żadnych rezultatów, może częściowo dlatego, że S. wbrew swej zapowiedzi, nie postawił straży przy sali, w której byli uczniowie i nauczyciele co dało im czas na ukrycie papierów. Znaleziono tylko jeden wierszyk satyryczny o Nowosilcowie i jego towarzyszach. Wierszyk ten, chociaż go służbisty i „lojalny" S. uważał za wielki występek, przez samego Nowosilcowa uznany został za błahostkę. Złożył następnie S. raport kuratorowi petersburskiemu, w którym domagał się, aby „wytępić w szkołach niewłaściwy i przeciwny duchowi państwowemu nacjonalizm polski i wpoić młodzieży białoruskiej uczucia wiernopoddańcze Rosjan, oddanych tronowi i jednej niepodzielnej ojczyźnie" [45]). Historja polska powinna być całkowicie usunięta. Poglądy S. zyskały sobie uznanie władz rosyjskich.

Ciekawe dane o S. w latach 1827—28 przynosi wydany w 1914 r. pamiętnik flilologa M. Malinowskiego, pisany po łacinie. Autor należał

---

[41]) Raport ks. Chowańskiego z 1842 r. cyt. wg. Mościcki, Pod znakiem Orła, 1923.

[42]) Rkps., własn. pryw., urywek zamieszcz. w pam. Dr. St. Morawskiego: W Peterburku, Poznań 1927.

[43]) Tamże, str. 344.

[44]) Tamże, str. 345.

[45]) Mościcki, Pod znakiem Orła, 176.

do kółka Polaków, stale spotykających się ze sobą. Należeli tam Mickiewicz, Malewski, Chodźko, Sękowski i in. Z pamiętników tych przebija pewna niechęć osobista do S. prawdopodobnie z powodu jego przykrego dla otoczenia usposobienia — ironji i zjadliwego dowcipu. Prawdopodobnie kółko polskie wiedziało też o roli S. na Białorusi. Duszą tych półtowarzyskich-półnaukowych zebrań był Mickiewicz — potężny duchem, talentem i wymową oraz S., dzięki erudycji i talentowi dyskusyjnemu. W dniu 18.XII. 1827 nastąpiło ostre starcie między nimi o Kontryma: „Ut Sęk. mordacitatis cynicae exempla egregia protulerat, ita Mickiewicius magnae vis dialecticae, qua feliciter conta Sęk. pugnabat [46]). Dysputa przeniosła się następnie na sonety krymskie, które S. ostro zaatakował, zarzucając Mickiewiczowi zupełną nieznajomość języków i literatury wschodniej i stąd płynące błędy. Szczególnie ostre starcie nastąpiło w dn. 27.XII, kiedy to Mickiewicz zarzucił S., że w Collectaneach zamieścił „multa falsa de composito”. S. „niebo i ziemię poruszył”, żeby dowieść bezpodstawność zarzutów. Dyskusja przerodziła się w końcu w prawdziwą kłótnię, którą z trudem obecni załagodzili [47]).

Po zakończeniu wojny z Persją przedstawił S. Mikołajowi I projekt, aby zamiast kontrybucji pieniężnej, zażądać od Persów starych rękopisów i dzieł, przechowywanych przeważnie w bibljotekach meczetów. Projekt, mający wg. S. przynieść Rosji sławę i korzyści naukowe, został zaaprobowany i Naczelne Dowództwo podług listy ułożonej przez S. wybrało szereg bezcennych dzieł, m. in. bibljotekę z Ardebilu. Ten pomysł S. był stosowany później i przy wojnie turecko-rosyjskiej z dużem powodzeniem. Dla użytku oficerów rosyjskich podczas tej wojny, ułożył S. praktyczne rozmówki rosyjsko-tureckie p. t. „Karmannaja Kniga dla russkich woinow...” [48]).

W latach 1828—33 jest S. członkiem komitetu cenzury. W czasach tych połowa cenzorów była mianowana z pośród profesorów uniw. petersburskiego. Rosyjski biograf S. Saweljew, bardzo pochlebnie wyraża się o nim: „Jako cenzor, on nietylko nie wzbudzał przeciw sobie skarg ze strony autorów, ale był jeszcze bardzo użyteczny dla wielu z nich przez swoje rady i uwagi”. Niektóre prace zaopatrywał wprost swemi dopiskami i uwagami, nie jak cenzor, lecz jak uczony [49]).

Na stanowisku cenzora S. styka się bliżej i zapoznaje z literaturą rosyjską i postanawia wziąć samemu czynny udział w jej życiu. Projektuje wydawanie własnego dziennika p. t. „Wseobszczaja Gazeta”, lecz pomysł nie dochodzi do skutku zato w 1831 r. redaguje wychodzące od 1830 r. polskie pismo humorystyczne „Bałamut Petersburski”. Na tem zresztą kończy się działalność S. jako polskiego literata, a zaczyna bujna karjera rosyjskiego pisarza.

S. wydaje odtąd szereg powieści, bądź tłumaczonych, bądź oryginalnych, cieszących się ogromnem uznaniem u publiczności, dzięki błyskotli-

---

[46]) Prace komisyj do badań nad hist. literatury i ośw. I. 1914, Pam. Malin, str. 128.
[47]) Tamże, str. 140.
[48]) S. Petersburg 1828.
[49]) Saweljew, op. cit., str. LIX.

wemu dowcipowi i barwności opowiadania. Trudno wyliczać i omawiać wszystkie jego prace literackie, zwłaszcza, że nie dotyczą one orjentalistyki. Wspomnieć jednak należy o jednej z nich, jest to satyra „Wielkie posłuchanie u Lucypera" [50]). Świetna satyra ta, podpisana: Baron Brambeus (odtąd pseudonim literacki S.), poświęcona jest częściowo i Polsce. Djabeł-dygnitarz od rewolucyj i buntów, melduje Lucyperowi, że udało mu się, między innemi, wzniecić powstanie w Polsce, wskutek oszukania ludności: „Tak zręcznie ich przygotowałem, tak im pomieszałem w głowach, przewróciłem wszelkie ich pojęcia, że oni bili się jak szaleni przez kilka miesięcy, padali, ginęli, chociaż teraz jeszcze nie mogą zdać sobie sprawy, za co się bili i czego chcieli" [51]). Ten przykry wybryk satyryczny przeciw powstaniu listopadowemu do reszty zniechęcił społeczeństwo polskie do S. My dziś, żyjąc w wolnej Rzeczypospolitej, inaczej możemy sądzić S. — moglibyśmy, dla usprawiedliwienia wyżej przytoczonego zdania, powiedzieć, że przeciwników powstania było wówczas więcej i, że takie właśnie stanowisko zajmował S. Szkoda tylko że S. nieliczący się z żadnemi względami, gdyż mógł błysnąć swoim świetnym dowcipem, taką właśnie formę wybrał dla skrytykowania powstania. Dla współczesnych było to plunięcie na to, co dla większości społeczeństwa było święte, i jeszcze jeden dowód, że S. zerwał ostatecznie z Polską.

S. możnaby określić jako „największego kpiarza naukowego". Potrafił on w niemiłosierny sposób kpić z uczonych powag, czy to w swych recenzjach, czy też w specjalnie przygotowywanych imprezach. Jabłonowski [52]) podaje taki przykład. Wychodząc w 1847 r. na emeryturę w Uniwersytecie, przygotował na tę uroczystość rozprawę „O starożytności imienia Rosyjskiego". Pod pretekstem choroby polecił odczytanie jej adjunktowi. Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem słuchała tak ciekawego tematu. S. dowodził, że naród rosyjski jest pierwszym wśród narodów świata, ponieważ stoi na czele Słowian, znanych w starożytności pod nazwą „Scytów samochwalców", ponieważ sami chętnie się sławili. Oto dowody dokąd S. odsyłał ciekawych po sprawdzenie. Skandynawowie byli właściwie też Słowianami, a nawet i historja starożytna była historją Słowian. Odczytu słuchano, jak mówi Jabłonowski, z całą ciekawością, podziwiając tylko hazardowość wywodów. Kiedy jednak okazało się, że i wyprawa Cyrusa miała się odbyć na Białej Rusi a główne zwycięstwo miał on odnieść pod Orszą, co nam Napoleon poświadcza, Polak, Iwanowski, wybuchnął śmiechem i publiczność rozeszła się z gniewem.

W 1834 r. zaczyna wychodzić w Petersburgu czasopismo „Bibljotieka dla cztienia" — wydawane przez Smirdina, redagowane przez Grecza i S. W przeciągu 22 lat pracy S. zamieścił w „Bibljotece" 28 powieści, nowel i przekładów, wychodzących przez szereg numerów, 24 prace i artykuły naukowe, 62 krytyki, 124 kroniki literackie, 55 artykułów różnych. Niezależnie od tego wydawnictwa, wydrukował jeszcze S. 82 mniejszych i większych prac po różnych czasopismach, słownikach i encyklopedjach.

---

[50]) Petersbg. 1833, przekład polski, Warszawa 1835.
[51]) Tamże str.
[52]) Op. cit., str. 122.

Pełna bibljografja S. [53]) wykazuje 140 pozycyj, nie licząc przekładów na obce języki.

„Bibljotieka dla cztienia" stała się głównym terenem dla występów literacko-publicystycznych S., który był nietylko redaktorem, ale i najważniejszym jej „współpracownikiem". Pismo to stało się najlepszym dziennikiem rosyjskim owych czasów i nie ustępowało wcale, ani pod względem treści lub nakładu, zagranicznym. S. prowadził je do 1846 r. bez przerwy, a ostatecznie przestał do niego pisywać w 1856 r. Z ustąpieniem S. z redakcji, pismo zaczęło upadać i wreszcie upadło w tymże 1856 r. W dwa lata potem, 4 marca st. st. 1858 r. S. umiera.

Zasługi S. dla literatury rosyjskiej są wielkie. S. zrusyfikowany Polak odznaczał się pięknym stylem rosyjskim, i jak twierdzi jego rosyjski biograf [54]), dbał o piękno języka i jego czystość. Tworzył nawet z dużem powodzeniem nowe wyrazy. Był jednocześnie surowym sędzią dla początkującej literatury rosyjskiej — nowoczesnej, stąd niechęć literatów rosyjskich do niego.

Kończąc ten pobieżny przegląd życia i prac znakomitego orjentalisty, trudno zdobyć się na końcowy wniosek, któryby zamknął w sobie jego pełną charakterystykę. Natura S. była zbyt skomplikowana, nadto różna od przeciętnej, aby ją można było osądzić odrazu. S. nie jest człowiekiem z jednej bryły — sprzeczności w nim tak dużo, że chcąc go bliżej poznać, staje się czasem wobec zagadek psychologicznych trudnych do rozwiązania. Rządziła nim nieposkromiona duma i żądza sławy, a jednocześnie zimny rozsądek. Uczuciem nie kierował się nigdy — chyba nienawiścią do tych, co go niesłusznie skrzywdzili. Przyjaciół nie posiadał, wrogów zato dużo, trzeba mu też przyznać, że nigdy sam nie zabiegał o przyjaźń lub protekcję, na to był za dumny. Był lojalnym poddanym cara, czasem może przesadnie lojalnym, co u „neofitów" zdarza się często. Posuwał się zresztą tak daleko, że zasłużył sobie na mało pochlebne określenie, pisarza wybitnie reakcyjnego, stojącego na usługach tronu [55]). Czy poczuł się Rosjaninem w końcu życia? Jest to więcej niż wątpliwe — zbyt mocno tkwił w nim kosmopolityzm. Jaki był jego prawdziwy stosunek do Polski — to jest najtrudniejsze pytanie i jednocześnie kwestja, którą autor tego życiorysu pragnąłby rozwiązać. Niewątpliwie, jak wskazują na to wymienione poprzednio w artykule dowody, w pierwszych latach karjery czuł się Polakiem, choć dla niego kwestje narodowe zawsze były dość obojętne. Być może poprostu nie miał na to odpowiedniego „zmysłu". Lecz nawet i odmowa przyjęcia katedry w Wilnie, a przyjęcie jej w Petersburgu nie zmienia go w „Moskala". To robiło wówczas i aż do naszych prawie czasów wielu „dobrych" Polaków. Na wybór ten wpłynęła oprócz lepszych warunków materjalnych jego duma. W Petersburgu byłby jednym z pierwszych — w Wilnie, małostkowa zawiść profesorów, o którą ich S. podejrzewał, kazałaby mu zająć miejsce poślednie.

Na zrusyfikowanie się S. wywarli wpływ duży niestety sami Polacy.

---

[53]) U Saweljewa, t. I.

[54]) Saweljew op. cit. str. XLI.

[55]) Kucharzewski, od białego caratu do czerwonego I, str. 163 i 250.

Niesłuszne zarzuty i podejrzenia, któremi powitano Collectanea, musiały niesłychanie urazić tę dumną i drażliwą naturę. Jak boleśnie odczuł to S. świadczy, przytoczony wyżej list do Lelewela. Szereg takich przykrości musiały wpłynąć ujemnie na tego człowieka, o słabym charakterze, pomimo całej jego tak niespożytej energji. S. bezwzględnie nie jest naturą wielką , nie umie znosić krzywd od rodaków i dalej pracować dla ojczyzny. Obraza wyrządzona jego nieposkromionej dumie, pchnęła go ku Rosji. że takich zarzutów, nie zawsze usprawiedliwionych, stawiano mu dużo świadczą wzmianki pamiętnikarskie i współczesna korespondencja. Ciekawy, choć niejasny jest ustęp listu Mickiewicza do Odyńca [56]): „Jedzie podobno do Warszawy pan Sękowski, orjentalista, w różnych celach, widokach, zamiarach, radzę go strzedz się i mieć na oku, znam go bardzo, bardzo, bardzo, bardzo, bardzo dobrze. Powiedz o tem panu Joachimowi (Lelewelowi). Pan Sękowski projektuje różne reformy religji katolickiej i teraz katechizm jakiś układa!!!" Szkoda, że wieszcz wyraził się tak zagadkowo, bo w działalności S. nie natrafiamy jednak na żadne próby układania katechizmu katolickiego. Może plotka ta jest odgłosem białoruskich popisów S.?

Trudno jest orzec, jak odbył się proces rusyfikacji S., listy z 1825 [57]) świadczą jeszcze o zainteresowaniu sprawami naukowemi polskiemi, w 1826 wizytuje szkoły białoruskie i układa projekty rusyfikacyjne. Pamiętnik Malinowskiego z lat 1827—28 wymienia go znowu jako stałego członka zebrań kolonji polskiej inteligencji w Petersburgu. Wprawdzie nie jest tam lubiany, może jednak raczej dla swego przykrego charakteru, jak o tem świadczy wspomniany pamiętnik. O podnoszeniu przeciw niemu poważniejszych zarzutów natury patrjotycznej niema mowy. Późniejszy dopiero pisany w 1849 r. pamiętnik Morawskiego [58]) podaje jeden ciekawy szczegół, bardzo źle świadczący o Sękowskim. Kiedy Morawski skrytykował ostro wystawę obrazów rosyjskich malarzy, nie wiedząc że S. już przygotował o niej pochlebną wzmiankę do swej gazety — S. odezwał się do zebranych „Niech się panowie nie dziwią, bo pan Morawski należy właśnie do tej koterji Polaków, którzy wszystkiem, co ruskie (rosyjskie) pogardzają i wszystko co ruskie, ganią!" W razie delacji takie odezwanie mogło grozić wówczas zsyłką na Sybir. Porywczy S. dotknięty w swej ambicji nie mógł nad sobą zapanować i tem należy tłumaczyć ten wybuch.

W latach 1829—30 chce wydawać pismo rosyjskie, dwa lata potem, akurat w 1831 r. redaguje polskie pismo humorystyczne. Przedstawiona powyżej chronologja jego działalności dla lat 1825—31 wykazuje zupełny brak wytkniętej i uświadomionej linji przewodniej, po którejby kroczył. W życiu S. nie widać celu. Cała jego praca jest dorywcza, robi zawsze to, co go w danej chwili najbardziej interesuje. Poszczególne prace jego nie mają łączności między sobą, gdyż S. stale przeczuca się z jednej dziedziny do drugiej, zależnie od chwilowych okoliczności. Podobnie przedsta-

---

[56]) Korespondencja, I. Paryż 1870, str. 22, list z 12.V.1829 z Petersburga.
[57]) Patrz wyżej.
[58]) Op. cit. str. 40 i 41.

wia się rzecz z jego stosunkiem do Polski: brak jasnego stanowiska. Prawdopodobnie sam S. nad tą sprawą wogóle się nie zastanawiał. Dla niego, jako dla kosmopolity nie istniały obowiązki wobec kraju ojczystego — istniały tylko możliwości pracy naukowej. Tam gdzie się one nadarzały, tam zjawiał się S. Jest to stale moment decydujący [59]) w jego życiu.

To ciągłe przerzucanie się dowodzi zasadniczej cechy charakteru S. — braku kręgosłupa moralnego i zupełnego braku ideowości. S. działał albo na polu nauki polskiej albo rosyjskiej, próbował wydawać pismo rosyjskie, gdy się to nieudało, wydawał polskie, aby znowu przejść do gazety rosyjskiej, zależnie od okoliczności, bez zmiany swej ideologji narodowej — *bo ta u niego nie istniała.*

Do tych tylko przyczyn, możnaby w dużej mierze sprowadzić wszystkie niezrozumiałe postępki S. Brak ideologji pozwala temu człowiekowi, który przecież nie był tylko karjerowiczem i oportunistą, wstąpić w 1819 r. do rosyjskiej dyplomacji, pozwoli mu później w 1826 r. układać projekty rusyfikacyjne. Nie czując się ani Polakiem ani Rosjaninem, robił on te ostatnie, raczej jako „sumienny urzędnik", niż z przekonania dla pewnej idei — choćby idei nienawiści do Polski, bo tej nie posiadał.

Jabłonowski [60]) tak próbuje wyjaśnić zagadkę duszy S. i jego pracy dla Rosji: „...był on jedynie owym ochotniczym dzielnym dowódcą, w obcem wojsku, który raz poślubiwszy wojska tego sprawę, tak mu przewodniczył, jakby wyszedł z jego szeregów i nikomu się w dzielności prześcignąć nie dał, bo niedzielnym być nie umiał, a w sławie dowodzonego wojska widział sławę osobistą, przedewszystkiem istny „condotiere" umysłowy. Stał się głośnym, sławnym, trwogą dokoła, w świecie współpiśmienników, roznoszącym..."

Być może, to określenie kondotiera umysłowego jest najtrafniejsze, a więc pozostawmy mu je.

---

[59]) Na tę cechę charakteru zwrócił mi uwagę Dr. Górka w rozmowie prywatnej.
[60]) Op. cit. 177.

DR. JERZY NAKASZYDZE.

Szota Rustaweli.

Poemat Szoty Rustaweli „Wepchis Tkaosani“ (Człowiek w skórze pantery), w przeciągu siedmiu stuleci pozostał niedoścignionym wzorem i ideałem wszystkich pisarzy i poetów gruzińskich. Na równi z Bibljaą i Ewangelją, jeżeli nawet nie więcej, był ulubionym i niezbędnym w domu każdego Gruzina. Niewiasta wychodząca zamąż według tradycji musiała jako wiano przynieść egzemplarz poematu własnoręcznie przepisany i pięknie ozdobiony.

Królowie i zwykli śmiertelnicy posługiwali się hojnie cytatami zaczerpniętemi z tego dzieła i wielu Gruzinów aż do czasów ostatnich znało ten poemat zawierający więcej niż tysiąc pięćset wierszy dosłownie na pamięć. Chyba oprócz imienia boskiej królowej Thamary niema w Gruzji drugiego imienia tak popularnego i tak ubóstwianego jak imię poety Szota Rustaweli, twórcy poematu „Wepchis Tkaosani“. Nie mówiąc już o tysiącach innych przykładów swiadczących o niezmiernym szacunku dla Szoty Rustaweli w przeszłości, jako jeden z dowodów charakterystycznych może posłużyć chociażby to, że gdy w roku 1921 wraz z wojskami Rosyjskiemi przyszło do Gruzji kilku bolszewików gruzińskich, biorących udział w podbiciu Gruzji, na zarzuty stawiane im przez naród, że są renegatami i zdrajcami swej Ojczyzny, — oni, dla podkreślenia swego patrjotyzmu, publicznie zapowiadali, że postawią wspaniały pomnik genjuszowi narodu gruzińskiego Szocie Rustaweli. Oczywiście żadnego pomnika od nich Szota Rustaweli się nie doczekał: przedewszystkiem musieli wznieść pomnik Leninowi, a sami prędko, jak o tem zresztą już zaznaczono w jednym z artykułów w poprzednim numerze „Wschodu“ zostali usunięci z kierowniczych stanowisk za swe uchylenia „szowinistyczne“ i porozpędzani po wszystkich zakątkach Sowieckiego Imperjum. Fakt ten dowodzi, że nawet ludzie, którzy nie zawahali się podnieść rękę na niepodległość swej Ojczyzny, nie ośmielili się sięgnąć po autorytet wielowiekowy Szoty Rustaweli, lecz wręcz przeciwnie, — jego imieniem i hołdem dla niego chcieli okupić swoją zdradę i renegactwo.

Jaki był i jest kult i zainteresowanie poematem Szoty Rustaweli świadczy chociażby ten fakt, że niemal wszyscy znakomici królowie Gruzji (słynni ze swego wszechstronnego wykształcenia) poświęcali wiele pracy dociekaniom co do powstania poematu i badaniom osoby jego twórcy. Niemal wszyscy znakomici pisarze nasi a między nimi tacy jak I. Czawczawadze i Akaki Cereteli — znani profesorowie, jak światowej sławy profesor akademik Niko Marr, profesor D. Czubinaszwili, prof.

A. Cagareli, prof. A. Chachanaszwili, prof. J. Dzawachiszwili, prof. S. Abuładze, prof. Takaiszwili, prof. K. Kekelidze, prof. S. Kakabadze, prof. M. Cetereli i wielu innych nie ustawali i nie ustają w swych pracach nad dziełem Szoty Rustaweli, wszechstronnie i wyczerpująco wyjaśniają wszystkie sporne kwestje wiążące się z tem dziełem.

Tylko w ciągu ostatniego dziesięciolecia o Szocie Rustaweli zostało napisane kilkanaście książek, między nimi niektóre zawierające niemal czterysta stron. Tylko na emigracji, nie mówiąc już o małych artykułach, ukazały się w ciągu dwóch ostatnich lat trzy poważne prace: jedna pióra Prezydenta Noego-Żordanja, jakby kontynującego tradycję królów gruzińskich, druga znanego profesora Zuraba Awaliszwili i trzecia młodego i zdolnego publicysty Al. Manwełaszwili. Lecz nietylko Gruzini interesują się poematem „Wepchis Tkaosani". Interesowali się nim i pisarze cudzoziemscy: Mardżory Uordrop, Oliwer Uordrop, Artur Leist, Baron Sutner, Murie, Marri Brosset, Szart, Boren, Gulak, K. Balmont, Staliński, Kazimierz Łapczyński, Kazimierz Winiewicz, Wachan Terean, Melojan, Sargis, Bastamjan i inni. Niektórzy z nich oprócz oceny dali także i przekład tego dzieła; tak naprzykład Mardżory Uordrop przetłumaczyła je na angielski język, Artur Leist na niemiecki, Kazimierz Łapczyński i Kazimierz Winiewicz podali je w streszczeniu polskiem, Staliński, Szart, Bastamjan przetłumaczyli pewne części na język rosyjski, francuski i ormiański, kilka lat temu ukazało się tłumaczenie na język węgierski, a ostatnio kapitalne tłumaczenie tego dzieła na język rosyjski przez znakomitego poetę Konstantego Balmonta ukazało się w roku 1933.

„Jak Homer jest Helladą, Dante — Italją, Szekspir — Anglją, Kalderon i Serwantes Hiszpanją, — Rustaweli jest Gruzją"... Naród wielki tworzy pieśń, dając poetę wielkości światowej. Takim poetą był wybraniec Gruzji — Szota Rustaweli, który w wieku XII daje swej ojczyźnie sztandar i hasło „Wepchis Tkaosani". Jest to najlepszy poemat miłości, jaki kiedykolwiek powstał w Europie. Tęcza miłości, płomienny most łączący niebo z ziemią"... Porównywują Rustawelego z Dantem, z Petrarką, z Michałem Aniołem, z autorem bretońskiej legendy „Trystan i Izolda", Balmont mówi: „Rustaweli stoi wyżej od tych poetów; w swych czarodziejstwach stwarza nieziemską bajkę. Przewiódłszy swych kochających się poprzez wszelkie możliwe tortury daje im możność zabłysnąć w życiu blaskiem, czyniącym ich nieśmiertelnymi. W tem właśnie leży przewaga genjusza gruzińskiego nad współczesnymi i późniejszymi pieśniarzami europejskimi... Imię Rustaweli jest perłą i talizmanem Gruzji starożytnej. Szota Rustaweli jest świątynią dla każdego Gruzina tak królewicza jak i pastucha. W imieniu tem kryje się godło wielkości starożytnej Gruzji, będącej niegdyś potężnem królestwem, rozciągającem się od Trapezundu do Morza Kaspijskiego. Imię to jest skarbnicą gruzińskiego słowa poetycznego, którego skarby żyją w świadomości gruzińskiego narodu jako przysłowia, które są promiennym wskaźnikiem zachowania się i błyszczącym symbolem piękna duchowego. Wystarczy powiedzieć Gruzinowi strofę Rustaweli'ego o hojności: „Coś schował to przepadło, coś rozdał, to twoje, i syn tego pięknego narodu w swej hojności rozkwitnie natychmiast..."

„Poemat Rustaweli w urywkach i przeróbkach, i różne opowieści o nim żyją w ustach sazandarów, pieśniarzy ludowych Gruzji — i melodyjny instrument gruziński Thari wciąż będzie towarzyszyć imieniu Rustaweli'ego dopóki będzie żyła Gruzja i wymowny język gruziński"... Tak mówi K. Balmont o poemacie gruzińskim.

Bardzo pochlebnie wyrażają się też o twórczości Szota Rustaweli i inni pisarze i poeci cudzoziemscy. Lecz kimże był wreszcie ten piewca, ten władca myśli i serc narodu gruzińskiego w przeciągu tylu wieków? Niestety, jak i życie największego pisarza Anglji Szekspira, biografja i osoba Szoty Rustawelego także przedstawia się dosyć mglisto i dotychczas jest źródłem wielu hipotez, namiętnych sporów i dyskusji w literaturze gruzińskiej.

Jedno można napewno stwierdzić, że należał on do wyższej warstwy społeczeństwa gruzińskiego, był przy dworze królowej Thamary i posiadał wszechstronne wykształcenie współczesne. Przypuszczać należy, że znał on dobrze język grecki, arabski i perski i był oznajomiony doskonale z literaturą i filozoficzno-religijnemi naukami Zachodu i Wschodu. W jego poemacie widzimy ślady znajomości tak z neo-platonizmem jak i z sufizmem oraz z najlepszemi dziełami poetyckiemi arabsko-perskiemi i z utworami greckiemi.

Trzeba znać chociażby powierzchownie ogólny poziom umysłowy ówczesnego społeczeństwa gruzińskiego, aby uważać to za rzecz zupełnie naturalną. Można śmiało powiedzieć, że nie było ani jednego poważnego dzieła religijno - filozoficzno - literackiego w świecie bizantyjskim czy w persko-arabskim, któreby nie było znane ówczesnemu społeczeństwu gruzińskiemu, bądź wprost w oryginale, bądź w tłumaczeniach. Jak mówi profesor Marr, dotychczas jest prawie niemożliwe wskazać inny przykład równy gruzińskiemu co do ilości najrozmaitszych języków, z których tłumaczono pomniki literatury. Otóż na język gruziński tłumaczono dzieła z języka greckiego, arabskiego, perskiego, ormiańskiego, hebrajskiego, syryjskiego i innych.

Świecka literatura gruzińska Wieku Złotego, nie mówiąc już o nadzwyczajnie bogatej literaturze kościelnej, miała poetów takiej miary jak Mose Choneli, Dzagnakoreli, Tułtali Mełiseweli, Sargis-Thmogweli, Jan Szafteli, Szaruch Czachruchadze i inni.

Wśród filozofów wymienię tylko nazwiska neo - platonistów Efrema Mcyre, Jana Petriconeli, Jana Taryczysdze, Jana Czimczimeli, Jana „filozofa boskiego", i Arsena Ikałtoeli. W Gruzji ówczesnej, na wzór arabskich szkół wyższych, istniały akademje, a jedna specjalna dla poetów i sufijów muzułmańskich była założona w Tiflisie jeszcze za Dawida Odnowiciela. Dwór królowej Thamary otoczony był gronem poetów i filozofów gruzińskich i muzułmańskich, jednocześnie w sąsiednich wasalnych chanatach Szyrwanie i Gandżie kwitła bujnie poezja perska, której najwięksi przedstawiciele, jak Nizami, twórca Leil i Mężnuna, Chosro i Szyrina i innych, siłą rzeczy musieli być w ścisłych stosunkach literackich z gronem poetów dworu Wielkiej Thamary.

Nic więc dziwnego, że poeta z Bożej łaski, świadek i współtwórca największej potęgi politycznej i rozkwitu kulturalnego Gruzji, podbity i por-

wany zaletami duchowemi i urodą boskiej królowej Thamary, podjął się wielkiego zadania: stworzyć dla współczesnych i dla potomstwa przepiękny i wieczny pomnik Wieku Złotego, poemat „Wepchis Tkaosani“,



Szota Rustaweli ofiarowuje swój poemat królowej Thamarze.

Repr. obrazu malarza węgierskiego ZICZA.

przewyższający wszystkie utwory poetyckie ówczesnego Wschodu i Zachodu. że poeta jest świadomy wielkości swego zadania i pewny swych sił twórczych, widać chociażby ze wstępu, gdzie mówi: „Chwalimy królową Thamarę, której już poświęciłem ody pochwalne, nieźle wybrane“ albo z ustępu, gdzie określając poezje jako jedną gałąź mądrości, jako

niebieską, wzniosłą i bardzo pożyteczną — w sposób ujemny bądź pobłażliwie wyniosły mówi o poetach mogących tylko pisać wiersze krótkie liryczne, humorystyczne czy okolicznościowe, nie zdolnych jednak stworzyć poematu godnego nazwy prawdziwej poezji...

Treść poematu postaram się podać w bardzo krótkim, wprost schematycznym zarysie: Król arabski Rostewan i wychowaniec jego dworu, ulubieniec, głównodowodzący Aftandził w czasie polowania napotkali cudzoziemca w skórze pantery, siedzącego u źródła i gorzko płaczącego. Król posłał swoich ludzi, aby go przyprowadzili do niego, lecz cudzoziemiec, pochłonięty swym zmartwieniem nie słyszy i nie widzi ich. Lecz gdy ludzie przemocą chcieli go zabrać, on ich wszystkich pokonał, dosiadł konia i znikł z horyzontu.

To spotkanie wywarło niezatarte wrażenie na królu Rostewanie, na Aftandzilu i na jego ukochanej królewnie Tinatin... Ostatecznie na zlecenie Tinatin Aftandził wyruszył na poszukiwanie tajemniczego cudzoziemca. Szukał trzy lata i wreszcie znajduje go. Dowiaduje się, że cudzoziemiec ma na imię Tariel, jest królewiczem wychowanym na dworze hinduskiego króla Parsadana, którego córka Nestan Daredżan za swoją miłość do Tariela została porwaną i wszelkie poszukiwania zostały daremne. Wobec tego dzień mu się zamienił na noc i oczy nie przestały płakać. Aftandził, sam będąc przepojony uczuciem do swej Tinatin, najlepiej potrafił odczuć stan psychiczny Tarjela i wszystkie cierpienia wywołane porwaniem jego ukochanej. Kierowany sympatją i współczuciem dla moralnych przejść Tarjela, Aftandził zaprzysiągł mu swą dozgonną przyjaźń i razem z nim wyruszył na poszukiwanie porwanej Nestan-Daredżan.

Po długich i ciężkich poszukiwaniach udało im się wreszcie odnaleźć Nestan-Daredżan uwięzioną przez złych ludzi czarowników.

Za pomocą króla Pridona, też z nimi zaprzyjaźnionego, stoczyli zaciętą walkę, po której wyzwolili uwięzioną, poczem wszyscy razem wrócili do siebie i odbyli dwa weseliska. Tarjel z Nestan Deredżan, a Afandził z Tinatin. Przyznać należy, iż poeta całkowicie opanował fabułę poematu i potrafił rozwinąć go po mistrzowsku.

W tej formie twórczości genjusz poety znalazł całe swe zastosowanie i przejawił cały swój artyzm. Nadzwyczaj umiejętnie są uchwycone i oddane najwięcej skomplikowane przeżycia duchowe i charaktery wszystkich bohaterów. Czytając ten utwór jesteśmy olśnieni bogactwem, siłą i barwnością obrazów, oraz niezrównaną płynnością i dźwięcznością rymu. Cały poemat jest przesiąknięty poczuciem wysokiego humanizmu i usiany głębokiemi myślami filozoficznemi. Głównemi tematami poematu jest miłość, kult dla kobiety i rycerstwo.

Na wstępie poeta opisuje trzy rodzaje miłości: jedna to miłość wyższa czyli niebieska, mistyczna, trudna do zrozumienia, druga to miłość zmysłowa gatunku niższego, godna pogardy, i wreszcie trzecia — miłość ziemska, realna, lecz czysta i uduchowiona, ofiarna, gotowa na samopoświęcenie dla szczęścia ukochanego czy ukochanej. Jako przykład takiej ofiarnej miłości może służyć list bohaterki poematu Nestan Daredżan do ukochanego Tarjela, który w tłumaczeniu Pani Zofji Wolnikówny przedstawia się następująco:

Drogi! List ten piszę łzami, myśli w twoją lecą stronę,
Jako pióro moje ciało w gorycz żółci umoczone,
Serce twe, jak papier z piórem z mojem sercem jest złączone,
Serce biedne, smutku pełne, serce żalem udręczone.

Widzisz miły mój, okrutny świat ten dla mnie jest i srogi,
Chociaż światło świeci jasno — dla mnie mrok okrywa drogi.
Mędrcy znając świat nim gardzą, w ponadgwiezdne dążąc progi —
Ale żyć mi źle bez ciebie, ciężki los mój tak złowrogi!

Na słoneczny blask! Ocalił Bóg twe życie przenajdroższe,
Mnie wyzwolił z odrętwienia, z smutku, który w sercu noszę:
Łzy mi szczęścia z oczu płyną i do Boga modły wznoszę,
A cierpienia i rozpacze zamieniły się w rozkosze.

Wiem, że żyjesz i otuchą serce moje drży zbolałe,
Biedne serce me zranione i rozpaczą spopielałe,
Choć straconą, lecz mnie zawsze, drogi, miej w pamięci stałej,
Jak i ja wzbudzoną przez cię miłość pieszczę życie całe.

Słów nie starczy ukochany, o mnie pisać ci nie warto,
Bo za wiele nieszczęść zwisa nad jednego losu kartą,
Świat bez końca na mnie zsyła cios za ciosem — masą zwartą,
Mnogich kar wkładając brzemię — bólem serce mi rozdarto.

W niebotycznym, niedostępnym, w wieży-m, w zamku uwięziona,
Droga wiedzie podziemiami przez strażników wciąż strzeżona: —
W dzień i w noc do walk gotowi. Straż się zmienia uzbrojona,
Kto zapragnie z nimi walczyć, wnet przebity mieczem kona.

Nie myśl, że się wznoszą oni w szlachetności górne szczyty,
Nie rań bólem mnie, jedyny, co straszliwszy nad przeżyty.
Nie przeżyję, gdybyś martwy na kamienne upadł płyty:
Musisz wyrzec się mnie sercem twardszem niźli skał granity.

Jam twój księżyc i przysięgam — nikt mnie nigdy nie dostanie,
Choćby słońca trzy pragnęły, posiąść w swoje mnie władanie,
Mam przed sobą skalne złomy, z nich zeskoczę w głąb otchłani —
Módl się, by mój duch uleciał w niebios wieczne królowanie.

Módl się, by już mnie wyzwolił Bóg z okrutnych cierpień świata
I z żywiołów udręczenia, które w więzy ciało splata,
Niech na skrzydłach duch wysoko po spełnienie pragnień wzlata,
Gdzie i dzień i noc trwa lśnienie skier słonecznych wieczne lata.

Wiem, bez ciebie nie ma słońca, częścią jego Tyś kochany,
W słońcu ujrzę twe oblicze, gdy podążę w świat nieznany,
Rozradujesz smętne serce i rozjaśnisz mgłą odziane:
Chociaż życie me okrutne — śmierć uleczy wszystkie rany.

Śmierci się nie boję wcale, dusza ma jest ci oddana,
Miłość mą uniosę w sercu pełnem jej jak czara szklana,
Gdy pomyślę o rozstaniu z tobą zwiększa się ma rana,
Ale nie dręcz się i nie płacz prosi twoja ukochana...

Według poety „kochanek musi być piękny, mądry, szczodry, bogaty, rycerski, stały, wymowny, cierpliwy i odważny". Kto nie posiada tych danych ten nie odpowiada wymaganiom kochanka. Oprócz tego kochanek musi zawsze nosić obraz swej ukochanej w sercu i udowodnić swą miłość czynami bohaterskiemi, jak to i robią w poemacie Tarjel i Aftandził. Profesor Niko Marr jeszcze w roku 1910 zwrócił uwagę czytelników na niemal identyczne pojmowanie miłości i cech kochanka tak w Gruzji jak i w Zachodniej Europie. Zaznaczył już wtedy pewne przyczyny tego zjawiska. Profesor Zurab Awaliszwili w swej pracy „Zagadnienie Wepchis Tkaosani" poszedł jeszcze dalej i uważa za wspólne źródło gruzińskiej rycerskiej epiki i Prowansalsko-Zachodnio-Europejskiej poezji literaturę arabską, która jeszcze w dziewiątym wieku miała takie prace o miłości jak Firist, albo Kitab, al Zorah Ibn Dauda Alhasana przedstawiającego zbiór wszystkiego, co istniało w arabskiej literaturze o miłości.

Wiadomo także, że twórczość poety Ibn Kozmana Kordubskiego, żyjącego w pierwszej połowie dwunastego wieku wywarła duży wpływ na poezję hiszpańską, prowansalską i włoską.

Lecz nie będę się długo zatrzymywał nad zagadnieniem poruszonem przez naszych uczonych o wspólności źródła, z którego czerpali jeszcze w 11 — 12 stuleciu nasi i europejscy pisarze i poeci, nie będę też mówił o dotychczas nierozstrzygniętej kwestji oryginalności czy zapożyczeniu fabuły poematu. Ramy dzisiejszego artykułu nie pozwalają omówić i innych zagadnień zawartych w poemacie, zagadnień przyjaźni, rycerstwa, kultu dla kobiet i t. d. Wiele zmieniło się w Gruzji od czasu Szoty Rustaweli'ego. Wrogowie, jeden straszniejszy od drugiego, napadali na Gruzję niszcząc i pustosząc kraj kwitnący. Setki tysięcy i miljony Gruzinów poległy na polach walk w przeciągu tylu wieków, a niezwyciężona i potężna Gruzja królowej Thamary zostawała niejednokrotnie podbita i ujarzmiona. Wiele zabytków historycznych, pomników literackich i wspaniałych dzieł sztuki i architektury zginęło bez śladu od rąk burzących wszystko na swej drodze okrutnych najeźdźców, lecz zachował się, przetrwał poprzez wszystkie spustoszenia i łunę pożarów najlepszy utwór genjusza gruzińskiego poemat „Wepchis Tkaosani".

I jeżeli choć odrobinę prawdy zawiera w sobie przysłowiowe zdanie: „powiedz mnie jaką książkę lubisz, a ja ci powiem kim jesteś", to wydaje się zrozumiałem dlaczego wszyscy podróżnicy cudzoziemscy, misjonarze i pisarze zwiedzający Gruzję, od czasów dawnych aż do dzisiejszych piszą niemal jednogłośnie o Gruzinach, „że jest to naród szlachetny i odważny, rycerski i dworny, wspaniałomyślny i uprzejmy, łagodny i skromny, artystyczny i kulturalny. To spadkobiercy Złotego Runa, z których każdy na swojej ziemi w najmniejszym swoim geście zdaje się

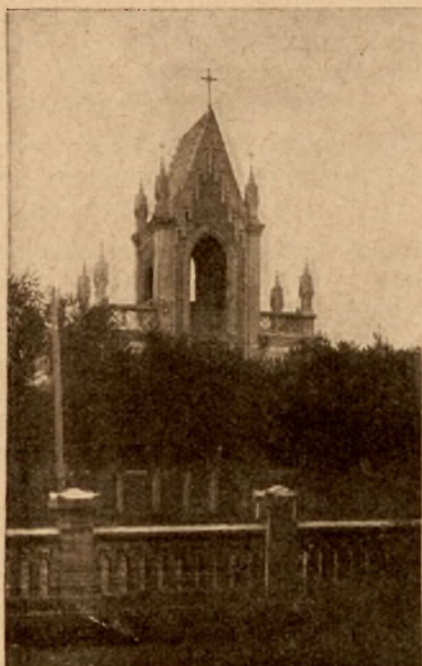
być panem, który pamięta o swoich sławnych przodkach" (Figaro, N. 232).

Bo najulubieńszą książką każdego Gruzina — chłopa czy króla — był i pozostał poemat „Wepchis Tkaosani" wychwalający odwagę i rycerskość, szlachetność i wspaniałomyślność, kult dla kobiety i dworność, poezję i piękno.

KONSTANTY SYMONOLEWICZ.

Kolonja polska w Charbinie...

Polacy pojawili się w Mandżurji równocześnie z rozpoczęciem budowy kolei Chińskiej Wschodniej (obecnie Północnej Mandżurskiej), a więc w latach 1897/8. Byli to inżynierowie, technicy, urzędnicy i robotnicy, któ-



Pierwszy polski kościół w Charbinie.

rzy wzięli udział w budowie, a potem w eksploatacji kolei. Następnie przyłączyli się do nich liczni żołnierze wojsk ochronnych rosyjskich, przedstawiciele firm handlowych, drobniejsi kupcy i rzemieślnicy narodowości polskiej, którzy wyruszyli szukać szczęścia w nieznanym kraju. Liczba Polaków rosła i równocześnie zaczęła się budzić obawa o losy tej emigra-

cji, oderwanej od środowiska ojczystego i skazanej na stopniowe wynarodowienie. Walka z tem niebezpieczeństwem staje się pierwszem zadaniem inteligencji kolonji Polskiej w Mandżurji. Ciężka ręka administracji rosyjskiej, przygniatająca wszelkie objawy polskości na terenie imperjum — w Mandżurji dawała się mniej odczuwać, zwłaszcza po rewolucji 1905 roku, pozatem sporo Polaków zajmowało wysokie stanowiska w administracji kolejowej i nie szczędziło swoich wpływów dla wywalczenia dla kolonji ustępstw w dziedzinie oświatowo kulturalnej. W wyniku tych starań w roku 1907 powstaje w Charbinie kościół św. Stanisława i w roku



Drugi polski kościół pod wezwaniem Św. Stanisława w Charbinie.

1909 poświęca go przejeżdżający przez Daleki Wschód arcybiskup Cieplak. Równocześnie zawiązuje się stowarzyszenie Gospoda Polska, początkowo przy kościele, potem w lokalach wynajętych, a wreszcie od roku 1912 — we własnym domu, zbudowanym za pieniądze polskie, drogą dwukrotnej emisji udziałów w sumie kilkudziesięciu tysięcy rubli. Towarzystwo im. Św. Wincentego à Paulo przy kościele otwiera początkową szkółkę polską, druga taka szkółka oraz kursy dla dorosłych powstają przy Gospodzie, która ponadto staje się ośrodkiem społecznego życia Polskiego, gromadzi bibljotekę i znajomi kolonję z teatrem polskim, wystawiając siłami amatorskiemi sztuki Bałuckiego, Zapolskiej i innych ówczesnych autorów.

Wojna zarzuciła do Mandżurji wielką ilość uchodźców z Polski, wśród których nie brak było jednostek inteligentnych i społecznie wyrobionych. Wnoszą oni do kolonji wielkie ożywienie, które znajduje szczególny wyraz w rozwoju szkolnictwa. Szkółka przy kościele stopniowo przekształca się w gimnazjum koedukacyjne, zajmujące cały lokal parafjalny. W związku z tem energiczny i pełen projektów proboszcz miejscowy (obecnie Administrator Apostolski) ks. Władysław Ostrowski rozpoczyna zbieranie składek na budowę domu gromadzkiego i w roku 1917 szkoła początkowa i gimnazjum zajmują już własny lokoal w piętrowym obszernym gmachu, zbudowanym na gruncie kościelnym.

Rewolucja 1917 roku zrywa ostatnie więzy, krępujące rozwój kolonji i jej działalność kulturalno-oświatową, a równocześnie przynosi nowe fale uchodźców, którzy przyjmują wybitny udział w jej życiu. Zaczyna tworzyć się Polskie życie polityczne, które w miarę rozwoju wypadków w Rosji — nabiera coraz to większego znaczenia. Przewrót bolszewicki sprowadza na teren Mandżurski polskie organizacje polityczne — Komitety Wojenny i Narodowy, i po raz pierwszy kolonja Polska ogląda wojska polskie — w postaci oddziałów bohaterskiej 5-ej Dywizji Syberyjskiej, która zdołała przebić się przez front bolszewicki i przybyła do Charbina. Równocześnie znalazła się w Charbinie Misja Ministra Targowskiego. Znajdujący się w składzie Misji Konsulat Generalny zaczyna funkcjonować w Charbinie, obejmując kierownictwo akcji społecznej i starając się dopomóc licznym rzeszom uchodźczym.

W ciągu roku 1920 trwa repatrjacja rządowa nietylko uchodźców, ale i licznych rodzin urzędników i pracowników kolejowych Charbińskich.

Okres repatrjacji trwał aż do końca 1925 roku. Ostatnie partje uchodźców i zwolnionych urzędników kolejowych wyruszyły w latach 1924 i 1925 przez Rosję Sowiecką i od tego czasu liczebność kolonji ustabilizowała się ostatecznie.

Obecnie ogólna ilość Polaków zamieszkałych w Mandżurji wynosi około 2500 osób. Część tych Polaków, urodzona w Rosji, należy do bezpaństwowców. Dzieci takich małżeństw korzystają z opieki, założonych przez kolonję, burs polskich i stają się w ten sposób polonizatorami własnych rodzin. Około tysiąca osób mieszka w Charbinie, reszta na stacjach i w miasteczkach terenu kolejowego.

Oprócz kościoła, o którym mówiłem, w roku 1925 zbudowano również ze składek i ofiar drugi kościół św. Józefata na Przystani, przy którym powstała jeszcze jedna szkółka początkowa. Jest trzech księży, z których najstarszy ks. Ostrowski otrzymał niedawno tytuł Administratora Apostolskiego i jest przełożonym nad kościołami polskiemi w Mandżurji. Oprócz tego w Charbinie działa kościół Unicki z Administratorem Apostolskim ks. Fabjanem Abrantowiczem — doktorem polonistyki i uważającym się za Białorusina. Celem propagandy katolickiej wśród Rosjan służy konwent sióstr Urszulanek, zbudowany przez b. Administratora ks. Piotrowskiego i wychowujący około dwustu dziewcząt — w tej liczbie około

czwartej części Polek z rodzin najbiedniejszych. Pod egidą kościoła funkcjonuje również i gimnazjum polskie im. H. Sienkiewicza i szkoła początkowa im. św. Wincentego à Paulo, powstałe dzięki energji i zabiegom ks. Ostrowskiego. Obecnie jest to uczelnia, posiadająca prawa prywatnych szkół średnich w Polsce i otrzymująca znaczną subwencję rządową w postaci ośmiu etatów nauczycielskich. Kształci się w niem dwieście z górą dzieci i młodzieży obojga płci, a cechę specjalną stanowią wykłady języka chińskiego, zapoczątkowane w roku 1929. Przy gimnazjum istnieją trzy bursy dla biednych dzieci.



Gimnazjum polskie im. H. Sienkiewicza w Charbinie.

Życie społeczne i kulturalno-oświatowe koncentruje się w stowarzyszeniu Gospoda Polska przy ulicy Głuchej w Nowem Mieście. Jest to wielki dom dwupiętrowy, którego lokal parterowy zajmuje duża sala teatralna, czytelnia, bibljoteka, bufet i szkółka początkowa, licząca 60 — 80 dzieci przy dwuch nauczycielkach. Pierwsze i drugie piętro zajmują Konsulat Polski, Polska Izba Handlowa i niewielkie Muzeum Chińskie, stworzone dzięki staraniom młodych początkujących orjentalistów miejscowych i zawierające różne eksponaty, ilustrujące życie chińskie. Na czele stowarzyszenia stoi zarząd składający się z prezesa, v. prezesa, skarbnika, sekretarza i gospodarza oraz sześciu członków, obieranych na rok przez walne zgromadzenie. Jako sekcje Gospody pracują — Związek Młodzieży, liczący kilkadziesiąt osób, Towarzystwo Dobroczynne, posiadające schronisko dla starców, kalek i bezrobotnych i udzielające obiadów i zasiłków doraźnych.

Sekcja Teatralna, urządzająca wieczorki i przedstawienia na cele dobroczynne i Sekcja Sportowa, łącząca młodzież polską w dziedzinie gimnastyki i gier sportowych. Duże znaczenie polonizacyjne ma związek młodzieży, przyciągający na tle towarzyskiem młodzież zrusyfikowaną i stopniowo asymilujący ją z polskością. Bibljoteka liczy z górą trzy tysiące tomów, przeważnie beletrystyki przedwojennej.

Czytelnia posiada kilka gazet polskich z Polski i z Ameryki oraz pisma miejscowe. Ksiądz Ostrowski od roku 1921 wydaje pisemko tygodniowe p. t. Tygodnik Polski, zawierające przedruki z pism polskich, kronikę miejscową i artykuły treści religijnej i misyjnej. Poza tem w roku ubiegłym Gospoda Polska przystąpiła do wydawnictwa tygodnika ilustrowanego p. t. Daleki Wschód.



Gmach „Gospody Polskiej" w Charbinie.

W składzie kolonji polskiej w Charbinie jest obecnie kilku doktorów, kilkunastu właścicieli nieruchomości, kilkunastu nauczycieli gimnazjalnych i szkolnych, spora ilość emerytów lub wogóle b. urzędników kolejowych, zatrudnionych, kilku inżynierów, kilkunastu przedsiębiorców budowlanych, kilku techników, kilkudziesięciu rzemieślników i kupców. Do ostatnich czasów istniało ogromne przedsiębiorstwo leśne p. Kowalskiego, równające się udzielnym księstwom Rzeszy Niemieckiej, ale depresja ekonomiczna w Mandżurji doprowadziła je do bardzo trudnej sytuacji finansowej. Odbija się to niekorzystnie na sytuacji całej prawie kolonji polskiej w Charbinie. Wybijającym się działaczem polskim na terenie tamtejszym jest p. W. Radwan — dyrektor wielkiego Anglo-Amerykańskiego Koncernu tytoniowego i prezes Izby Polsko-Chińskiej.

Kryzys wpłynął jednakże na kolonję polską w kierunku ściślejszej łączności ze swojemi instytucjami społecznemi i oświatowemi. Ożywioną działalność rozwinęły Związek Młodzieży oraz Koła Sportowe i Akademickie Badania Chin. Zorganizowane zostały wykłady z różnych dziedzin łącznie z tematami aktualnemi. Podczas krwawych walk na terenie Charbina pomiędzy wojskami japońskiemi a ustępującemi oddziałami chińskiemi kolonja zorganizowała samoobronę, funkcjonującą b. sprawnie. Również wydatną pomoc okazała zorganizowana młodzież zarówno swoim, jak i obcym w czasie ostatniej wielkiej powodzi.

Wogóle kolonja charbińska — to garstka ludzi. Ale składa się ona w większości z Polaków żywo czujących swą łączność z krajem i stać się może propagatorką polskiej kultury i ekspansji handlowej. Zasługuje więc nato, aby w Polsce wiedzieli o niej i udzielili jej moralnego poparcia.

ABDÜL KADIR

Sekretarz Towarzystwa Badania Języka Tureckiego.

O Wallenrodach polskich na służbie rosyjskiej[1]).

Z okazji zwołanego do Warszawy Międzynarodowego Kongresu Historyków pragniemy przywołać nieco wspomnień z okresu, gdy Polacy popadłszy w rosyjską niewolę, stykali się z ludami tiurkskiemi od setek lat jączącemi pod jarzmem Rosji i toczącemi bój i niepodległość.

Był to ciekawy paradoks polityki, że znaczna część wojsk używanych przez Rosjan do zajęcia południowego Turkiestanu (Buchara, Chiwa, Hokand) składała się z żołnierzy, pochodzących z narodów podbitych. Głównie w roku 1839 wśród prowadzonych do Chiwy wojsk Perowskiego[2]) obok Tatarów Kazańskich, Kozaków Kirgizkich wielu było Polaków i Ukraińców. Tym sposobem w 66 lat po ostatniem wielkiem zgnieceniu powstania Baszkirów, w 7 lat po zgnieceniu powstania polskiego, w rok tylko po stłumieniu syberyjskiej rewolty Kozaków Kirgizkich, Rosji

[1]) Artykuł ten pióra p. Abdül Kadira, Baszkira, sekretarza Tow. dla badania języka tureckiego ukazał się w czasopiśmie stambulskiem „Azerbaycan Yurt Bilgisi" („Wiedza o Ojczyźnie azerbajdżańskiej") w maju 1933 r. pod tytułem „Z okazji Kongresu Historyków, mającego się zebrać w Polsce". Redakcja „Wschodu", ze względu na ciekawy przedmiot, przypominający czasy polsko-tatarskiego braterstwa w niewoli rosyjskiej artykuł ten postanowiła udostępnić polskiej publiczności w przekładzie J. Reychmana — *przyp. redakcji.*

[2]) Perowski Bazyli (ur. 1794 † 1857) generał rosyjski, wojenny gubernator Orenburga 1833—1842, ponownie 1851—1856, dowodzący w wyprawie na Chiwę, zostawił po sobie b. dobre wspomnienia u zesłańców Polaków. Por. Br. Zaleski „Wygnańcy polscy w Orenburgu" w „Roczn. Tow. Histor. Liter." w Paryżu 1866 r.

udało się z tych ludów tureckich i polskich stworzyć wielką siłę dla okupacji Turkiestanu.

Jest rzeczą ciekawą, iż państwo imperalistyczne decydowało się na wychowywanie oficerów i generałów z pośród ludności prowadzących te powstania lub z ich potomków. Po stłumieniu powstania w roku 1831 wielu Polaków zesłanych do Baszkirji wcielono do wojska Perowskiego. Jeden z nich, Ciołkowski, pozyskał zaufanie generała Perowskiego i otrzymał — w stopniu generała — dowództwo pułku konnego Baszkirów. ów polski generał był osobistością zasługującą na szczególną uwagę. Nieco przedtem biorący udział w powstaniu przeciw najeźdźcom o wolność Ojczyzny, wysłany po jego stłumieniu na zesłanie, osiągnął w służbie zaborców stopień generalski i przy nim przez całe życie żywił wrogie do Rosji uczucia; ciesząc się z niepowodzeń Rosji, wywierając bezsilną zresztą zemstę przez znęcanie się nad rosyjskimi żołnierzami [1]), spędził on bezwątpienia całe życie śród duchowych mąk.

We wszystkich wspomnieniach odnoszących się do wyprawy na Chiwę przypisywana mu jest wina za niepowodzenia tej wyprawy. Z niechęcią wspominany w rosyjskiej historji wojennej, Ciołkowski zostawił za to najlepsze wspomnienie u Baszkirów. Istnieje skoczna melodja nazwana na jego cześć „marszem Ciołkowskiego". Starzy Baszkirowie, wspominając dawne czasy, grają „Ciołkowskiego" i słuchają go w głębokiem skupieniu.

ów okrutny Polak, o którym mówiono, że szukał pretekstu dla karania rosyjskich żołnierzy, że sprawiało mu przyjemność znęcanie się nad żołnierzami aż do śmierci, za byle jakie niedbalstwo — dla Baszkirów, Kozaków Kirgizkich i Polaków był jakby ojcem. Widać więc, że Ciołkowski nie był sadystą, jak to opisywali rosyjscy oficerowie. To, że okazywał on nieprzyjaźń lub niechęć zwłaszcza względem tych żołnierzy rosyjskich, którzy uzyskali medalową odznakę za zapał przy wzięciu Warszawy w roku 1831 wskazuje na fakt, że jego „okrucieństwo" wynikało z może nieco chorobliwie u niego przejawiającego się uczucia zemsty, płynącej z głebokiej miłości do Ojczyzny. Cała jego tragedja pochodziła stąd, że stawszy się rosyjskim generałem, na czele zaborczych wojsk rosyjskich, godząc się na konieczność służenia podbojowi nowego kraju przez Rosjan, nie mógł równocześnie zgasić żywionego do nich głębokiego uczucia zemsty i żarzącego się w jego sercu uczucia dla niepodległości Polski. Całą gorycz swego serca starał się uspokoić w bezsilnej zemście na żołnierzach rosyjskich [2]).

Dokumenty i wspomnienia dotyczące wojny w Turkiestanie w latach 1839 — 1848 winny być przeczytane i zanalizowane nietylko przez patrjotów Turkiestanu...

---

[1]) A. Dobrimislaw „Turgajsk. Obłast." t. I. 326—327. Twer. 1902.

[2]) O Ciołkowskim wspominają i polskie źródła np. (nie wspominając o jego polskiem pochodzeniu) Zan w listach z Orenburga do Chodkiewicza z 3.I. 1833, 13.II. 1833, 20.III. 1834, 11.IX. 1834, 11.XII. 1835, i ? 1837 (Kronika Rodzinna 1884, str. 236, 265, 267, 428 i 1885 str. 55 i 57). Po wyprawie na Chiwę Ciołkowski otrzymał dymisję w r. 1840 Por. „Russkij Biograficzeskij Słowar" tom od Faber — Ciawlowski (Petersburg, 1901) str. 493—494 — *przypisek tłumacza.*

Rosjanie szerzyli propagandę głosząc, że zajęcie Turkiestanu jest służbą nie dla cesarstwa rosyjskiego, ale misją cywilizacyjną ludzkości. Jakgdyby w Turkiestanie panował jeszcze wtedy handel niewolnikami, czy tyranja. A właśnie ta armja rosyjska „armja wolności i cywilizacji“ kilka lat przedtem do niewoli wprzęgła najbardziej światły naród Europy, brudnemi butami zdeptawszy jego niepodległość i wolność. Jakby to jeszcze nie wystarczało, odrywano od gniazd rodzinnych dzieci i młodzież, aby je rzucić na front, dla służenia ich własnym, niecnym poczynaniom. A jak barbarzyńcy wschodu odnieśli się do walczącego o niepodległość Ukrainy Szewczenki? Po okresie zesłania, wcielony został do wojska rosyjskiego. Szewczenko będąc zdolnym malarzem i poetą był w służbie u pewnego szlachcica rosyjskiego Engelhardta.

Był kucharzem, potem został jego służącym. Zdolności malarskie zaczynające się z dnia na dzień objawiać w chłopcu lat 16, zwróciły nań uwagę jego możnych współziomków, a Soszenko[1]) poprowadził swego sławnego rodaka, poprowadził życie poety-malarza do wyzwolenia. Engelhardt „będący największą świnią z kaloszy Torżkowa“ [2]) w żaden sposób nie chciał uwolnić Szewczenki... W końcu 22 kwietnia 1838 za 2500 rubli życie nieszczęsnego poety zostało wyzwolone. A jego towarzysze, nie będąc poetami ani malarzami, pędzili dalej życie w niewoli u rosyjskiej szlachty. Wszyscy oficerowie wojska rosyjskiego byli panami tysięcy niewolników i handlowali nimi podobnie jak się świnie kupuje.

Ale nie z jednym Ciołkowskim spotkały się narody tiurkskie. O dr. Kruniewiczu, Bielikowiczu, Pogorzelskim [3]) i innych wygnańcach polskich pisał gen. A. I. Maksziejew: „...dużo Polaków do nich podobnych poległo przy ataku pod Akmedżit (dziś Kyzył-Orda) w pierwszych szeregach, w pierwszej chwili...“ [4]). Może ci Polacy chcąc się ratować z rosyjskiej niewoli z własnej woli wybierali tę śmierć. I jednak trzeba aby myśliciele narodów uciemiężonych pamiętali zawsze o tych atrakcyjnych, olśniewających stronach propagandy i blasku silnego, zaborczego narodu. W wieku XIX Rosja przez swe zwycięstwa na Wschodzie i Zachodzie była przez cały świat uważana za państwo i naród europejski i cywilizowany. że w tem państwie aż do roku 1861 oficjalnie istniał handal niewolnikami, że „wyrywano krzyczącym niewolnikom szlachty włosy jakby sierść świń, że kobiety ciężarne zaprzęgano do wozów zamiast koni“ to, w tym czasie oczu autorów różnych „Co widziałem w Rosji“ nie uderzyło [5]).

---

[1]) Soszenko, Ukrainiec, przyjaciel Szewczenki — *przyp. tłumacza.*

[2]) O Engelhardcie, zruszczonym Niemcu, siostrzeńcu Potemkina i szwagrze targowiczanina Ksawerego Branickiego por. P. Zajcew „Szewczenko i Polacy“ w Biuletynie Polsko-Ukraińskim nr. 10 z 1934 str. 3 — 4 — *przyp. tłumacza.*

[3]) Kruniewicz Paweł zesłany za udział w „Związku Młodzieży Litewskiej“ w r. 1849, por. Janik M. „Dzieje Polaków na Syberji“ (Kraków, 1928) str. 143 i 249. Bielikowicz Michał i Pogorzelski Jan polegli 28 lipca 1853 por. list Bronisława Zaleskiego do R. Sobańskiej z Orenburga 15.IX. 1853 (Przegląd Polski 1881, t. III, str. 244) — przyp. tłumacza.

[4]) A. I. M. Makszejew Putesz. po tiurkestańsk. stepjam.

[5]) Dotyczy tego rozdział p. t. „Z okresu wolności niewolników“ w pracy W. Makota w ostatniem wydawnictwie „Derżaw. Wydawnyctwo Ukrainy“ t. I. Odessa, 1928.

Jednym z zesłanych do Baszkirji oficerów polskich był niejaki Witkiewicz [1]). Był to kulturalny, światły człowiek. Dobrze znał język turecki. Rząd rosyjski chciał z tego zesłanego patrjoty polskiego uczynić narzędzie swej zaborczej polityki. Raz wysłał go w tajnej misji do Turkiestanu i Afganistanu. Witkiewicz z wziętego na się obowiązku umiał nadzwyczaj dobrze się wywiązać [2]). Gubernator generalny Orenburga Obruczew wyjątkowo pochlebnie ocenił zebrane przez niego wiadomości i dla zdania osobiście raportu przed carem Mikołajem I wysłał go do Petersburga. Witkiewicz, zatrzymawszy się w hotelu, w przededniu wyznaczonej przez cara audjencji popełnił samobójstwo.

Po samobójstwie oficera, który miał przygotowane bardzo ważne i cenne roporty, dotyczące Turkiestanu i Afganistanu uczyniono poszukiwania w jego pokoju. Z raportów nie zostało ani śladu. Albowiem kochający Polskę polski oficer nie mógł zmusić swego sumienia do przyjęcia służby w dziele uciemiężania przez Rosję coraz to nowych ludów czy nowych państw i po spaleniu wszystkich dokumentów popełnił samobójstwo.

Samobójstwo rzuconego do krajów Turkiestanu i dla Rosji zbierającego wieści polskiego oficera, w tym właśnie czasie, kiedy miał on uzyskać wyższy stopień, obok jego niechęci do służenia zaborcom ukazuje, że zesłani do krajów tureckich i zżyci tam blisko z ludami tureckiemi, ci wartościowi patrjoci nosili niekończące się uczucie niechęci do rosyjskiej zaborczości i ani blaskowi rosyjskich zwycięstw, ani świetności rosyjskiego państwa i nie mogło się udać zgaszenie płonącej w ich sercach miłości ojczyzny i ognia zemsty.

Naszą powinnością jest uczyć się i wspominać o tych szlachetnych patrjotach, którzy byli naszymi towarzyszami na ciernistych, cierpienia pełnych szlakach, w czarnych dniach naszej historji.

Narody, które wychowują ludzi umiejących świętość uczynić ze wszystkiego co dotyczy miłości ojczyzny czy narodu, nie zaprzedając się wrogom — żyją i służą sprawie międzynarodowego braterstwa. Do nich należy naród polski, który odzyskał niepodległość i zakończył cierpienia narodowe. I po ich rozwikłaniu znajduje dziś możność służenia braterstwu między narodami.

---

[1]) Witkiewicz Jan skazany za zesłanie za udział w szkolnem stowarzyszeniu „Czarnych Braci“ w Krożach w r. 1824. Por. o nim Mościcki H. „Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza“, Warszawa, 1908 (str. 103—106 i przyp. 185 — 187) i Massalski W. „Pierwszy Polak w Afganistanie“. Przegl. Geogr. t. VIII. z. 3 — 4 str. 155—167. O jego samobójstwie por. list. Zana z Bielnicy do Chodkiewicza 10.VI. 1842 (Kronika Rodzinna 1885, str. 141 — 143). Scena wywiezienia Witkiewicza, jako żmudzkiego ucznia na Sybir uwieczniona została w opowiadaniu Sobolewskiego w III. cz. „Dziadów Mickiewicza — przyp tłumacza.

[2]) N. G. Pawłow. Istorja Tiurkiestana. Taszkient 1911, str. 79—80.

Z galerji poprzedników „Wschodu"
„Wschód Polski" 1919—1922.

Wśród pism, które szerzyły w społeczeństwie polskiem znajomość spraw Wschodu, zaszczytne miejsce należy się wychodzącemu w latach 1919 — 1922 w Warszawie czasopismu „Wschód Polski". Pismo to nietylko służyło informacjom o Wschodzie, ale i ideologji politycznej państwowej polityki polskiej.

Ideologji tej daje wyraz wstępny artykuł redakcyjny w I numerze „Wschodu Polski". Oparcia dla Polski trzeba szukać w „odrodzeniu i rozszerzeniu dawnej koncepcji Jagiellońskiej, przystosowanej do zmienionych warunków życia narodowego i społecznego". Ma to być oczywiście sojusz wyzwolonych lub zagrożonych przez imperjalizm narodów, zamieszkałych między Bałtykiem a Morzem Czarnem. Ze strony Polski przyśpieszyć ten proces „można jedynie drogą starannego i świadomego wzmożenia polskiej siły atrakcyjnej... przez zapewnienie narodom i państwom, grawitującym ku Polsce możliwej równorzędności". (tamże) „Wojna wszechświatowa czteroletnia była tylko jednym z epizodów konfliktu między zaborczością azjatycką Hunno-Germanów, a miłością wolności ludów zachodnich". (W. Lutosławski „Siedmiorzecze Polskie" W.P. Nr. 1, 1920, str. 7). Polityka polska winna kierować się jakimś ideałem, tym zaś ideałem winien być „ideał wolnego międzymorza, oddzielającego dzicz hunno-germańską od dziczy mongoło-moskiewskiej (W. Lutosławski, tamże).

„Wschód Polski" zdawał sobie sprawę z głębokich przemian zachodzących w świecie, z bankructwa systemów ideałów: „Stracił grunt pod nogami mechaniczny imperjalizm. Miecz, którym dzielono dowolnie kraje i narody, odrzucić wypadnie do przestarzałych rupieci. Wątpliwe oddawna bismarkowskie metody wynaradawiania uznać należy dzisiaj za absolutnie jałowe" (Ad. Własny: „Nacjonalizm nowoczesny a polska polityka Wschodnia" W. P. Nr. 1 — 3, 1921, str. 14 — 15). Program „Wschodu Polski", pragnący dać Polsce czynną rolę w ukształtowaniu politycznem Wschodu Europy, „różni się od dawnego hasła Unji Jagiellońskiej przedewszystkiem uznaniem prawa każdego dojrzałego i osiadłego na własnej ziemi narodu do posiadania własnej, możliwie niezależnej państwowości. To też, o ile przed półtysiącem lat hasło, w którem się program ten naówczas uzewnętrznił, zawarło w sobie zasadę współżycia wolnych i równych narodów pod jednym dachem wspólnej Rzeczypospolitej, dzisiaj brzmieć powinno jako hasło zgodnego i skoordynowanego współżycia szeregu państw narodowych, związanych poczuciem potrzeby solidarnej obrony..." (B. Srocki „O polski program państwowy" W. P. Nr. 1 — 3, 1922). Oczywiście więc „Wschód Polski" uznawał prawo tak narodu litewskiego jak i ukraińskiego do nie-

---

[1]) Por. „Przymierze" (1920 — 1921) w nr. 2 „Wschodu" z 1931, str. 74 i „Wspomnienie o Głosie Wschodu 1924 — 1925" w nr. 1—2 „Wschodu" z 1933 str. 69.

podległego bytu państwowego: „Niema zasadniczych przeszkód, stanowiących o niemożliwości powołania do życia niepodległego państwa ukraińskiego, jeśli na szalę wypadków, mających zadecydować o przyszłości tego państwa, siła polska rzucona zostanie na jego korzyść“ (B. Srocki „Polska a sprawa Ukrainy“ W. P. Nr. 6 — 7 z 1920).

Oprócz artykułów programowych „Wschód Polski“ umieszczał liczne artykuły historyczne, statystyczne, informacyjne. Zwracał uwagę na dążenia niepodległościowe narodów b. imperjum carskiego, z wyraźną do tych narodów sympatją, niechętnie się za to ustosunkowywał do białych, reakcyjnych prób gen. Denikina czy Wrangla, ukazując ich ukryty imperjalistyczny charakter, fałszywą grę i zwalczanie przez nich niepodległościowych ruchów krymskich, kubańskich czy kaukaskich.

Piłsudski w Tokio.

Warszawski tygodnik „Pion“ w numerach z 6 i 13 stycznia b. r. umieścił artykuł Wł. Pobóg-Malinowskiego — „Józef Piłsudski w Tokio“. W artykule tym p. Malinowski przypomina mało znany a ciekawy epizod ze stosunków polsko-japońskich z przed 30 laty. Podczas wojny japońsko-rosyjskiej J. Piłsudski, jako przedstawiciel tego obozu polskiego, który dążył do czynnej walki o niepodległość, wysłany został do Tokio dla nawiązania stosunków z rządem japońskim. Koła japońskie odnosiły się do tej akcji b. przychylnie, niestety jednak inna akcja, kierowana przez obóz, prowadzący w Polsce politykę „ugodową“ w stosunku do Rosji, (i przeciwstawiający się walce o niepodległość) i jego przedstawiciela, przybyłego równocześnie do Tokio, p. R. Dmowskiego, utrudniły dojście do porozumienia polsko-japońskiego. Zato doszło do pewnego porozumienia z wojskowością japońską; oficerowie japońscy byli instruktorami kursu wojskowego w Szwajcarji, gdzie przeszkolono cały zastęp ludzi, którzy odegrali potem najwybitniejszą rolę w Związku Walki Czynnej, Organizacji Bojowej, Legjonach i w Armji odrodzonej Polski.

Polak prekursorem panturanizmu.

Na kongresie historyków w Warszawie znany turecki historyk Akczura Ogłu Jussuf Bej przypomniał postać Konstantego Borzęckiego, polskiego emigranta, który jako Mustafa Dżelalettin Pasza był wybitnym generałem i uczonym tureckim. W prasie polskiej (W. Łopatto w „Kurjerze Porannym“ z 14 listopoda i nast.) ukazały się również wzmianki o Borzęckim, którego znaczenie polega na tem, że był on prekursorem t. zw. turkizmu, to jest idei, która nietylko odrzucała rzekomą niższość rasy turec-

kiej, ale wskazywała samym Turkom doniosłość ich roli dziejowej. Borzęcki pierwszy wykazał wartości Turków, ich języka, rozległości i mocy terytorjum, zamieszkiwanego przez ludność po turecku mówiącą, ich współudział w kulturze europejskiej.

Aczkolwiek Borzęcki zmarł w r. 1876 i dzieła jego większej wartości naukowej nie przedstawiają, to jednak dla dzisiejszej Turcji ma on znaczenie, jako zwiastun tej idei, która potem odrodzona, jako panturanizm wśród Tatarów w Rosji, dzisiaj jest w Turcji ideą dominującą.

Sobieski a Ormianie Polscy.

Numer 9-10 „Posłańca Św. Grzegorza“ zawiera między innemi artykuł X. D. K(ajetanowicza) „Wspomnienia o królu Janie Sobieskim“, w którym przytoczono cały szereg mało znanych faktów, dotyczących stosunku króla Jana do Ormian Polskich, których on brał w opiekę, udzielał im przywilejów, składał dary na ich klasztory etc. Autor przypomina też zamiary Sobieskiego wskrzeszenia królestwa armeńskiego; w tym celu wysłał w r. 1696 swego sekretarza ks. Bedrosowicza do patrjarchy Nahabeda w Eczmiadzynie w Armenji, aby wszcząć z nim rokowania i zaproponować mu m. in. aby w Marjampolu nad Dniestrem w Polsce założył kolegjum eczmiadzyńskie, w któremby się młodzież wschodnia mogła uczyć po ormiańsku.

„Posłaniec Św. Grzegorza”.

Nr. 74-75 „Posłańca Św. Grzegorza“ zamieszcza m. in.: artykuł dr. Br. Wójcik-Keuprulian „Ormianie a Polska“, będący skrótem prelekcji w „Archidjecezjalnym Związku Ormian“. W kronice m. in. wzmianka o młodym poecie i publicyście ormiańskim Toros Azadianie, który ogłaszał w pismach Ormiańskich w Turcji wiele wzmianek o Ormianach Polskich.

Czasopismo Tatarów Polskich.

Nowe czasopismo Tatarów Polskich „Życie Tatarskie“ (Nr. 1, styczeń 1934, Wilno) dobrze rozumie rolę Tatarów Polskich jako placówki żywego Orjentu na Zachodzie: „Przez podniesienie muzułmańskiej wsi, do rozwoju poziomu kulturalnego... spełnimy nasz obowiązek, utrwalając nasze prawo do istnienia jako najdalej wysuniętej na Zachód placówki Islamu. Zadanie nasze — być łącznikiem w wymianie myśli między naszą Ojczyzną a Wschodem“, pisze na wstępie p. B. Achmatowicz. Numer zawiera ponadto wspomnienie o zmarłym generale Aleksandrze Romanowiczu, artykuł Mgr. Mustafy Aleksandrowicza „Na 10-lecie Republiki Tureckiej“, przemówienie wygłoszone z okazji tegoż 10-lecia przez radjo przez p. Churamowicza, art. St. T. Baranowskiego „Żydzi a Arabowie w Palestynie“, sprawozdanie z podróży Muftiego dra J. Szynkiewicza na Wschód, część religijną oraz kronikę z życia Tatarów polskich i kilka wiadomości z państw muzułmańskich.

Z życia gminy muzułm. w Warszawie.

Od 17 do 19 stycznia Muzułmanie obchodzi święta Ramazanu. Muzułmanie miasta Warszawy i okolic zebrali się pierwszego dnia świąt w Instytucie Wschodnim, gdzie się odbyły wspólne modły prowadzone przez Imana A. Fazlejewa.

W dniach 29 marca obchodzono święta Kurban Bajramu.

Polacy-muzułmanie na studjach w Kairze.

Obecnie przebywa na studjach teologji muzułmańskiej w Uniwersytecie kairskim Al-Azhar dwuch polskich muzułman, p. Ali Woronowicz i p. Aleksandrowicz, oprócz tego ostatnio wyjechał tam p. Ibrahimow. Dwuch młodych tatarów polskich wyjechało ostatnio na studja do medresy w Sarajewie. Jak widać polski świat muzułmański stara się nie tracić łączności ze swemi współwyznawcami.

„Myśl Karaimska".

Ukazał się już numer 10 „Myśli Karaimskiej" za lata 1932 — 1934. Pokaźny ten zeszyt wydany został przez niedawno powstałe Towarzystwo Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej (por. Nr. 7—8 „Wschodu", str. 101); mimo trudności finansowych, redakcja M. K. wydała ów tom o objętości przeszło 100 stron, tłumacząc się chęcią uczczenia choć w ten sposób 10-lecia wydawnictwa i 15-lecia niepodległości Rzeczypospolitej.

W artykule p. t. „Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów" J. Eksc. H. Seraja Szapszał ogłasza i objaśnia nieznany dotychczas list naszego powieściopisarza Henryka Rzewuskiego, opisujący wspólną ich wizytę z Adamem Mickiewiczem w końcu czerwca 1825 r. u późniejszego Hachana Taurydzkiego, znanego Hadżi-Agi Babowicza i ich rozmowę, z pochodzącym z Polski i z polską literaturą obeznanym Hazzanem Jaszarem. Do artykułu dodany jest nieznany dotychczas wizerunek Babowicza i cytaty z innych wzmianek ówczesnych polskich podróżników o Babowiczu. Z kolei w artykule „Dokument z r. 1706 z archiwum Karaimskiego" podaje J. Wierzyński list ochronny wydany przez Michała Serwacego Wiśniowskiego hetmana Wielkiego Litewskiego dla swojego doktora nadwornego, Karaima Abrahama Moskiewicza. Autor przypomina, że jeszcze inny Karaim Ezra ben Nisan był lekarzem nadwornym samego króla Jana Kazimierza. Prof. T. Kowalski w artykule p. t. „Materjały karaimskie ś. p. Jana Grzegorzewskiego" analizuje pozostałe po tym badaczu zbiory rękopiśmienne. Najciekawsze są tu zapisane przez Grzegorzewskiego opowieści i przysłowia karaimskie, dokumenty dotyczące gminy karaimskiej w Haliczu oraz nieco autografów kilku karaimskich poetów. W artykule

„Osadnictwo karaimskie i tatarskie na ziemiach W. Księstwa Litewskiego“ (z mapą) A. Szyszman dochodzi na podstawie studjów nad rozplanowaniem osiedli karaimskich do wniosku, że osiedla te były przez Witolda osadzane jako ludność pasa wystawionego na napady inflanckich Kawalerów Mieczowych, tak samo jak pas osadniczy Tatarów wystawiony był na napady pruskich Krzyżaków.

Dłuższy jest artykuł Marjana Morelowskiego „Tkaniny ludowe Karaimskie a sprawa pochodzenia Karaimów krymskich i polskich“. Autor na podstawie analizy tkanin ludowych karaimskich ze zbiorów J. E. H. Seraja Szapszała, głębokich i sumiennych studjów nad sztuką ludową narodów azjatyckich oraz wykazania, że sztuka ludowa karaimska jest wyjątkowo czysto zachowana i wolna od obcych wpływów, wskazuje, że geometryczność i brak pierwiastków naturalistycznych w ludowych tkaninach karaimskich są jednym jeszcze dowodem tiurkskiego pochodzenia Karaimów. Fakt powtarzania się pewnych motywów geometrycznych w tkaninach ludności Wileńszczyzny autor tłumaczy tem, że ludność tych ziem wchłonęła pewną ilość pierwiastków fińskich, sztuka zaś ludowa ludów fińskich i tiurkskich, ongiś sąsiadujących ze sobą w Azji, wykazuje dużo pokrewieństwa. Dr. An. Zajączkowski w art. „ Pola karaimskie pod Łuckiem“ zajmuje się „Polami Karaimskiemi“ t. j. tak nazwanemi polami koło Łucka, które ongiś były w posiadaniu Karaimów, co stanowi dowód że Karaimi nie byli przez prawo traktowani jak mieszczanie, ale tak jak szlachta wzgl. stan wojskowy.

Ostatni zeszyt „Myśli Karaimskiej“, jego wysoki poziom, staranna szata zewnętrzna, stawiają piękne i chlubne świadectwo kulturze polskich Karaimów.

„Karaj Awazy“.

Karaimski organ z Łucka „Karaj Awazy“ zawiera m. in. wspomnienia o znanym uczonym i działaczu karaimskim XIX w. Firkowiczu, pióra Al. Mara, B. Kokenaja artykuł o prasie i wydawnictwach karaimskich i karaimologicznych, wspomnienie o zmarłym w r. 1912 a sto lat temu urodzonym Eljahu Kazasie, działaczu i pisarzu karaimskim; artykuł H. Mardkowicza „Menim Karu Sezim“ porusza różne zagadnienia z życia karaimskiego. Numer zawiera jeszcze szereg wierszy i obszerniejszą notatkę o 10-leciu koła karaimskiego „Onarmach“ w Poniewieżu.

Zeszyt zawiera ponadto „Batyr bijniń tamasza aty“, legendę o cudownym koniu W. Ks. Witolda opracowaną literacko przez Sz Firkowicza, nekrolog zmarłego na Ukrainie pisarza i poety karaimskiego Sz. Kobeckiego, kronikę Towarzystwa Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej, sprawozdania z literatury karaimskiej i o Karaimach, krajowej i zagranicznej, oraz kronikę ośrodków życia karaimskiego w Trokach, Wilnie, Haliczu i Łucku.

Nieznana turecka historja Krymu, Kaukazu i Ukrainy z XVIII w.

Ostatnio wydany został rękopis z czasów panowania Fet-Girej-Chana (1736) chana Krymskiego p. t. „Tavarih Tatar han ve Dagistan ve Moskov ve dest Kipcak ülkelerinin dir", spisany przez Ibrahina Effendi ben Ali Effendi Kefevi. Rękopis ten, zawierający b. cenny opis narodów tiurko — tatarskich i obejmujący ponadto całą Europę Wschodnią (Ukrainę, Kozaków, Polskę, Moskwę, Dagiestan, Czerkiesów), wydany w Pazarczik w Rumunji, ze słowem wstępnem b. min. Dżafer Sejdamet Beja, odnaleziony został w Stambule przez p. Omer Fuad Beja.

Rękopis ten sporządzony z polecenia ówczesnego „sadrazam" (głównego ministra) tureckiego, na skutek noty ministra rosyjskiego Ostermana z 12 kwietnia 1736 r., dotyczącej Kaukazu, Czerkiesów, Krymu, zawiera ciekawe dane historyczne o chanatach tatarskich, Góralach Kaukaskich, Ukrainie, Kozakach i o stanowisku Moskwy względem tych narodów.

Książka składa się z szeregu rozdziałów: stosunki rosyjsko - tureckie, zachodnio tatarskie chaństwa, państwo ukraińskie, naród kozacki, naród nogajski, chaństwo krymskie, Tatarzy kubańscy, państwo moskiewskie, naród dagestański, historja Dżengis Chana, historja Dżuczci-Cana, chaństwo Uzbeków, Oktaj-Chan, potomkowie Tuli-Chana, państwo Hulasu-Chana, potomkowie Dżengis-Chana i inne państwa tatarskie.

Z rękopisu tego widać, że autor znał dobrze historję tych wszystkich państw, każdemu z nich poświęcając jeden rozdział, orjentował się w położeniu geograficznem i ekonomicznem tych państw, posiadał znajomości języków europejskich, niechybnie czytał wiele dzieł w językach europejskich. Notuje, że czytał raporty z Wenecji Kadrotraniego, który uciekł z niewoli w Dagiestanie podczas podróży na zesłanie do Turkiestanu. Ibrahim Ali Ogłu w rękopisie swoim odpowiadał wszystkim ówczesnym politykom, Piotrowi Wielkiemu, Fryderykowi II, mówił o Ostermanie i jego dyktaturze na dworze rosyjskim. Wskazywał też rządowi tureckiemu potrzebę trzymania przez Turcję wszystkich dróg handlowych na Bliskiem Wschodzie, które są w rękach Rosji. Otwierał Turkom oczy na takie posunięcia jak wysłane przez Piotra Wielkiego posła do Azji Środkowej do chana Buchary. Wskazywał, że państwo tiurko-mongolskie powinno, tak jak dawne państwo tiurko-mongolskie wskazywać drogi handlowe dla Turków.

Nota Ostermara z 12 kwietnia 1736 r. zawierająca sprawy Północnego Kaukazu, Czerkiesów i Kabardyńców, omawia podstępne zawładnięcie twierdzami Terek i Kizłar przez Polata-Mirzę, który nie słuchając swego rządu oddał je w ręce Rosji w r. 1665. Autor rękopisu omawiając tę notę dodaje, że Rosjanie oddawna słyną ze swego kłamstwa i podstępu, omawia w jaki chytry sposób Piotr Wielki wydostał się z oblężenia przez Turków i jak Rosjanie nie szanują zawartych traktatów napadając na Polskę.

W rozdziale o narodzie kozackim autor wykazuje doskonałą znajomość spraw kozackich, opisuje początek kozactwa, genezę powstań przeciwpolskich, bunt Chmielnickiego, stosunki wśród Kozaków dońskich i bunt Stienka Razina. Ciekawym jest szczegół o propozycjach czynionych przez Razina Tatarom i Turkom udzielenia mu pomocy wzmamian ze zwrot ziem tatarskich zabranych kiedyś przez Rosję, a obecnie od-

bieranych przez Razina. Niestety do porozumienia nie doszło; gdyby jednak proponowane przez Razina porozumienie doszło do skutku, kto wie czy doszłoby do dzisiejszego stanu panowania Rosjan nad 35 miljonowym narodem tiurko-tataskim, i innymi narodami południowej Rosji. Z kolei autor przechodzi do opisu dawnej niepodległości Ukrainy, która sama sobie wybierała hetmana; sprzymierzona z Szwecją, po bitwie pod Połtawą, niepodległości te utraciła. Przy opisie Turcja, Tatarzy czy Polska nie zwrócili uwagi na Kozaków Zaporoskich i pozwolili Rosji rozszerzać kosztem ich swe granice.

O góralach dagestańskich mówi autor, że oni dla uzyskania niezawisłości toczyli powstanie przeciw Uz-Demir-Ogłu-Osman Paszy; Rosja starała się wszędzie prowadzić politykę popierania jednych przeciw drugim.

Z omówionego dzieła widać, że autor nietylko był historykiem, ale doskonale się orjentował we współczesnej polityce; orjentował się dobrze w dążeniach polityki rosyjskiej i rozumiał, że tylko przez zbliżenia i przymierza zagrożonych przez Rosję narodów można się jej przeciwstawić.

Dr. Abdullah Zihni.

Pionierzy polscy na Wschodzie.

XIX wiek wytworzył dla Polaków takie warunki, że wielu z nich rozpierzchło się po świecie, słynąc nieraz potem jako śmiali podróżnicy, eksploratorzy, sumienni badacze dalekich krajów, bądź też pionierzy cywilizacji. O wielu z nich potem w kraju zapomniano, wielu u obcych większą cieszyło się sławą niż w Polsce, a byli i tacy, których potem za Polaków wcale nie uważano, i dopiero dziś trzeba ich pamięć dla polskości rewindykować. Jest olbrzymią zasługą p. St. Zielińskiego, że w swym słowniczku obejmującym wykaz polskich podróżników[1]) przypominał te wszystkie zapomniane postacie.

Śród kilku tysięcy nazwisk podanych przez p. Zielińskiego nie brak i tych co nas specjalnie tu interesują to jest pionierów polskich na Wschodzie. Mamy tu generała Bema i Borowskiego. Generała wojska perskiego w I poł. XIX w., Karola Brzozowskiego, który budował pierwsze linje telegraficzne w Turcji, prowadził tereny wzorowe, kreślił mapy, Chlebowskiego nadwornego malarza Sułtana Abdulazisa, Aleksandra Chodźkę znanego badacza i orjentalistę, Chojeckiego, który organizował dział egipski na wystawie paryskiej w r. 1867, generała Chrzanowskiego organizatora armji tureckiej, gen. Dembińskiego organizatora armji egipskiej, dr. Hermanowskiego, lekarza sztabu, Ibrahima Paszy, Ilińskiego, generała tureckiego, zwycięzcę z pod Eupatorji (1855), dr. Jaworskiego, lekarza emira afgańskiego Szir-Aliego, Kazimierskiego tłumacza Koranu, Koszczyca inżyniera dróg wodnych w Turcji, Kościelskiego organizatora dworu Sułtańskiego na modłę europejską, znanego nam Łapińskiego dowódcę Polaków walczących o wolność Kaukazu, Leona Ostroroga wiceministra sprawiedliwości rządu tureckiego, Żabę badacza Kurdów i wielu, wielu innych, równie zasłużonych w udziale w pracy cywilizacji na Wschodzie, którzy wławili imię polskie w tych Krajach. Z tego względu praca p. Zielińskego, owoc wielkiej pracy i trudów, posiada dla nas szczególne znaczenie i zasługuje na uznanie.

J. R.

---

[1]) St. Zieliński „Mały Słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich“, Warszawa 1933 r. str. 682.

„Otsiebiatina" pana Otmara.

(Jan Berson Otmar. „Nowa Rosja". Na przełomie dwóch Piatiletek. Wydawnictwo „Sarmacja").

„Otsjebiatina" pochodzi od słów „ot" i „sjebia", t. zn. od siebie i oznacza zbędne dodawanie własnych, improwizowanych rozumowań tam, gdzie właściwem zadaniem jest streszczenie, opowiadanie lub opis. W książce p. Otmara „otsjebiatina" rozkwita wspaniale. Zamiast opisów, które przecież wymagają barwności języka, sztuki narracyjnej, efektów umiejętnie podanej pointe'y, a wreszcie oszczędnego i sugestywnego rozplanowania opowiadań, nic prócz rozwlekłej „otsjebiatiny". Zamiast samodzielnych opisów wsi sowieckiej, p. Otmar krótko stwierdza, że *„mużyk dziś niemal modli się do traktora"* (str. 4). Nie wiemy, czy p. Otmar widział mużyka modlącego się do traktora. Zdaje się jednak, że tego mużyka nie widział Komisarz Spraw Wojskowych, Woroszyłow, który na XVII Zjeździe Partji Komunistycznej wyjaśniał, że *„dzikie poprostu jest niszczenie pogłowia końskiego"* w przeświadczeniu, że konie mogą być zastąpione przez traktory. Wystarcza przeczytać mowę Stalina z 26.1. r. b. na XVII Zjeździe Partji Komunistycznej, by przekonać się, jakie faktycznie nastroje panują na Olimpie sowieckim wobec nieustającego niszczenia inwentarza od lat czterech. W każdym razie nie z tej *„modlitwy do traktorów"* wszystkie one idą co rok do kapitalnego, ale jakże dla nich fatalnego remontu (referat Jakowlewa — Prawda, 19 lutego 1933 r.).

Nie możemy tu zebrać wszystkich „kwiatuszków" otsjebiatiny, które kwitną na każdej prawie stronicy książki p. Otmara. P. Otmar stwierdził w ZSSR:

„stałe z naszego punktu widzenia, wręcz potworne nieraz pomiatanie człowiekiem i jego godnością!

Dalej czytamy: *„pomiatanie z naszego punktu widzenia, bo Rosjanin nie odczuwa tego zbyt boleśnie i przypuszczalnie godziłby się na dalsze w tej sprawie kompromisy — przy jednoczesnem zwiększeniu racji chleba, lub też za dodatkową parę zelówek"*.

P. Otmar zna dokładnie psychologję narodu rosyjskiego i zgóry wie, co ludność rosyjska gotowa jest znieść wzamian za zelówki. My tego tu w Warszawie nie wiemy, wobec czego wysłaliśmy p. Otmara do Moskwy, by gruntownie zbadał duszę rosyjską. Niewątpliwie jest już specem w tej dziedzinie. Jedno, co mu ośmieliłby się czytelnik zarzucić, to pewien brak oryginalności. To samo bowiem, co obwieszcza p. Otmar, mówi Niemiec — reżyser filmowy (który na krótki czas przybył do Rosji) — w powieści Romanowa „Trzy pary jedwabnych pończoch".

Nic dziwnego, że tak przenikliwy spec jak p. Otmar wie, że *„rządzić takim narodem nie jest trudno"* (str. 5). Taka nonszalancka „otsjebiatina", zwłaszcza w dobie niebywałych kataklizmów dziejowych, jest właściwa i szczególnie przekonywująca. Możeby p. Otmar przeczytał mowę Lenina z 15 marca 1921 r., a dowiedziawszy się, jakie były nastroje Lenina, gdy zmuszony był wprowadzić nep, a przekona się, że rządzić w ZSSR jest w każdym razie sprawą bardziej zawiłą niż produkcja niczem niestety nieposkromionej „otsjebiatiny".

P. Otmar tak zna psychę rosyjską, że może filozofować nietylko na temat tego co jest, ale i tego co byłoby. Oto kwiatuszek z tej niwy:

„Przy znanym serwiliźmie duchowieństwa prawosławnego w Rosji — poszłoby ono chętnie na współpracę... również z obecnym reżimem. Brodaci ojcowie w „try miga" uzgodniliby socjalizm z chrześcijaństwem, co zwłaszcza jeśli chodzi o chrystjanizm pierwotny — nie byłoby znów takie trudne. Państwo sowieckie natomiast zyskałoby

na tem możność rządzenia ludem przy pomocy oddanych sobie popów, do której to swoistej „teokracji“ naród rosyjski przyzwyczajony był od stuleci... Zaniechana obecnie współpraca z t. zw. „żywą cerkwią“ dawała już pewne pozytywne rezultaty“ (str. 13).

Poziom tych ekspektoracij nie wymaga komentarzy. Należy jednak stwierdzić, że próba stworzenia bolszewizującej „żywej cerkwi“ skończyła się klęską, co nawet formalnie przeczy rozumowaniu p. Otmara.

„Kot jest kotem“ — powiedział jeden z wielkich humorystów niemieckich. Dodamy do tego, że korespondent jest korespondentem, t. j. powinien opisywać to, co się dzieje i to, co widzi. Zamiast tego p. Otmar upraszcza sobie zadanie przy pomocy „filozofowania“ „otsjebiatiny“, której rozkoszne próby tutaj podaliśmy, albo też przy pomocy ekonomiczno-politycznych uogólnień prasy sowieckiej.

Dla poznania Rosji Sowieckiej wszystko to jest całkowicie bezwartościowe. Najbardziej chociażby urywkowe opisy rzeczywistego stanu wsi sowieckiej są przecież bardziej pożądane, niż tego rodzaju uogólnienia (na str. 115):

„Przyczyny powszechnego zniechęcenia mas chłopskich należy szukać: 1) w zupełnie pierwotnym, panteistycznym mistycyźmie, który włościaninowi nigdy nie pozwoli na zrozumienie materjalistycznej doktryny“...

Dla informowania o nastrojach wsi, należy mieć odpowiedni materjał, albo o nich osobiście przekonać się. Jeżeli zaś pisze się o panteiźmie, to go również należy znać. Panteizm miał tak samo konsekwencje mistyczne, jak i materjalistyczne. Wobec tego twierdzenie, że panteista nigdy — z istoty rzeczy — nie zrozumie doktryny materjalistycznej, jest jeszcze jednym dowodem nonszalanckiej „otsjebiatiny“, tym razem w innej dziedzinie niż zwykle.

Naogół książka p. Otmara do 7859 książek podróżniczych o ZSSR nic nie dodaje — prócz nowego stosu makulatury. Nic nowego o ZSSR nie dowiadujemy się, a wiadomości o „duszy rosyjskiej“ w każdej z tych 7859 książek było więcej, niż u Dostojewskiego.

Al. Zaw.

Josepha Conrada — „W oczach Zachodu“.

Leży przedemną książka, napisana przez człowieka może najbardziej odczuwającego Zachód — książka o Rosji. Nie jest ona powieścią. Bynajmniej! Mimo, że ma swych bohaterów i swoją akcję, swoiście rozgrywającą się na niesamowitem tle życia rosyjskiego. Jest ona raczej dokumentem wiernym i ścisłym, źródłem „bezpośredniem“ dla tych wszystkich, którzy chcą Rosję „zrozumieć“.

„Umom Rossiji nie obniat', arszinom obszczim nie izmierit'“.

A jednak Konrad przeniknął rozumem w istotę tak zw. „problematu rosyjskiego“. zmierzył Rosję, położył swe pewne, twórcze ręce na jej fantastycznych kształtach, ujrzał i pokazał ją nago, tę Rosję, którą każdy przeciętny Europejczyk wielbi i w którą każdy przeciętny Rosjanin wierzy.

Konrad Rosji ani wielbi, ani w nią wierzy. Jest on poprostu obcy Rosji, ten pewny siebie i dumny przedstawiciel Okcidentu. Patrzy na nią oczami spokoju (może stąd „Oczy Zachodu“) idzie ku niej zimny i oschły, chce być sprawieliwym, chce sumiennie zbadać „otchłanie głębiny duszy rosyjskiej“, chce, wreszcie, jak sam pisze „uderzyć w ton ścisłego objektywizmu i przez cały czas go utrzymać“.

Właśnie ten objektywizm, to objektywne wyczucie atmosfery rosyjskiej i jest ogromną zaletą niezwykłej książki Conrada. Zaiste życie rosyjskie jest w książce Conrada odtworzone z jakąś zdumiewającą prawdziwością. Czasami się wydaje, że książkę tę pisał autor rosyjski. Na 400 stronicach błąkają się ludzie, bohaterowie iście rosyjscy, bohaterowie wynurzeń, czczego słowa, zwątpień i udręki. Akcja rozwija się po rosyjsku powoli, pełznie i nigdy nie przezwycięża morza słów i zwierzeń, gmatwa się, rozbija się o jakiś mistyczny fatalizm postaci, o jakąś niezwykle senną, a zarazem tragiczną pasywność.

Nikt nie wie poco żyje i co go czeka w przestrzennem rosyjskiem życiu. Nikt nie ma konkretnego celu dążeń. Wybuchają bunty, ludzie idą na śmierć, zabijają „tyranów", udają bohaterów i czują się nimi, wichrzą i szaleją... Ale... nad wszystkiem, unosi się jakieś zupełne, całkowite pustkowie ducha, jakiś nieuchwytny a zarazem istotny, rdzenny nihilizm rosyjski... Wszystko to jest poza, gra, gra słów, mętne myśli, może tylko jaskrawo ujęte w formę frazesów. Powód śmierci, życia i czynu jest nieznany, niewyczuty, nigdy nieaprobowany przez rozum.

Taka jest Rosja, kraj, który się nigdy nie zmieni.

Mówi Conrad: „Tygrys nie może zmienić swych pręg, ani też lampart swych centek".

Rosjanin zawsze pozostanie Rosjaninem, gdzieby nie był — na emigracji, w swoim kraju, w szeregach rewolucjonistów, walczących o wolność lub, wreszcie, wśród „ciemiężycieli", przedstawicieli „władzy oficjalnej".

Zawsze ten sam. Te same „brodate rosyjskie twarze bez linji, ten sam mistycyzm i to samo „nadzwyczajne lubowanie się w słowach".

I oto wstaje niezmienny obraz Rosji. Rosji Dostojewskiego, Tołstoja, Bakunina i Gercena, Azefów, bomb, carów, żandarmów i „gorodowych".

Niewiadomo gdzie się kończy Stiepan Trofimowicz Wierchowienskij z Biesów Dostojewskiego, który tak dowcipnie powiedział o sobie „je suis un apustiwszijsia człowiek" i gdzie się zaczyna iście bolszewicki cynizm jego syna, zapatrzonego w czyn dla czynu... Niewiadomo, gdzie są granice żywiołowej tęsknoty „lisznich ludiej", „nieudacznikow", „Rudinów",", wyrastających w tej „krainie widmowych idei i bezcielesnych aspiracyj" na prawdziwych bohaterów, otoczonych czcią przez szarą masę rosyjskiej „Czechowskiej" inteligencji!

Unoszą się „praklatyje woprosy"... Bóg, sprawiedliwość, człowiek, życie i śmierć. Warto czy nie warto żyć? Wolno czy nie wolno zabijać?

I oto idą „Biesy", pędzą i wichrzą „Biesy" nad Rosją, nad krajem gdzie, jak mówi Conrad, wszyscy są „niezdolni do czynu, a jednak nie mogą wytrzymać w bezczynności".

Nie mogą wytrzymać w bezczynności! Dlatego zdradzają i tęsknią, wierzą i buntują się przeciw Bogu, modlą się i plują w twarze świętych, robią rewolucję, lub idą gromadnie w procesjach „czarnej setni", gromią sklepy żydowskie, ażeby później iść na stos za braterstwo ludów.

Życie jest czcze, bezcelowe, marne. Może i wogóle nie warto żyć i bardziej prawym jest ten, kto stanie się „żywym trupem" lub opuści się „na dno" według recept Tołstoja i Gorkija.

Ale i „Żywy trup" i „Dno" wszystko to jest jedynie tęsknota za czynem ludzi niezdolnych do czynu.

Poprostu nie mogą wytrzymać w bezczynności! „Musimy się czemś upijać, szaleć ze zgryzoty lub oszołamiać się rezygnacją, aby potem leżeć jak kłoda, albo podpalać

dom". Tak zwierza się Rosjanin Razumow na stronicach powieści Conrada. „Jesteśmy ıtekiem pijaków" — kończy on swoje wynurzenia.

Pewien publicysta polski [1]) recenzując książkę B. Sawinkowa „Koń Wrony" pisze: „Radzę ją przeczytać. Jest to rzecz straszliwie, otchłannie rosyjska. Ujrzymy duchowy chaos przerażonej barbarji i wszystkie pierwiastki rosyjskiego satanizmu, raz spowitego w płaszcz melancholji, kiedyindziej z rozkoszą pławiącego się we krwi, raz zatroskanego o największe zagadnienia bytu człowieka na ziemi, kiedyindziej cieszącego się swoim bezgranicznym cynizmem. Tak żyjąc w komedji czy tragedji najkrańcowszych kontrastów, ów człowiek rosyjski „wyje z bólu" i nigdy nie wie komu poddać się ma ostatecznie: Bogu, czy Antychrystowi".

Radzimy przeczytać książkę Conrada. Szczególnie dlatego, że wnioski jego, kreślone w doskonale wyczutej atmosferze życia rosyjskiego, nie straciły swego znaczenia dzisiaj i prawdopodobnie nie stracą nigdy. A jeszcze dlatego, że książka ta, pomimo, że jest świetnem studjum o duszy rosyjskiej, daje wierny, niesfałszowany obraz Rosji jako państwa, tej Rosji, gdzie zdaniem Conrada „nie może być mowy o reformach, bo niemo co reformować. Niema prawa, niema instytucyj. Są tylko arbitralne ukazy. Jest garść okrutnych — może zaślepionych urzędników przeciw całemu narodowi".

A. Kryż.

Przegląd prasy emigracyjnej.

„Kavkasya·daglelar" („Górale Kaukazu") zawierają w numerze grudniowym wstępny artykuł o polityce zagranicznej Rosji Sowieckiej w r. 1933 i skolei p. Żanbek Hawżoko przypomina postać Dawida Urqharta, prowadzącego w I poł. XIX wieku propagandę czerkieską w Anglji. Następuje utwór zmarłego 6 lat temu poety A. Całykkaty'ego p. t. „Yiłanin Fikri"; następny artykuł Mirzem-Kue Yz. eddine p. t. „Adique-çğixer" (o Koniach czerkieskich) napisany jest w języku czerkieskim. T. Szakman pisze (po rosyjsku) o pakcie konfederacji kaukaskiej, I. Wesa o „Prześladowanej Ingrji", Nogaj o „Czerwonem niebezpieczeństwie", Ali Sultan o wyzwoleniu podbitych narodów.

Wydawany we Francji przez p. Mustafę Czokaj-Ogłu „Yach Turkestan", zawiera w styczniowym zeszycie szereg wspomnień o ostatnich ofiarach portyzantki toczonej w Turkestanie Munever Kari i Selimie Chan Tula Chanie; następuje nekrolog zmarłego w Indjach działacza Seid Abdułła, artykuł o zbliżeniu sowiecko - tureckiem, o „okrucieństwach, których nie można zapomnieć", szereg artykułów ilustrujących obecną sytuację w Turkiestanie, oraz wiadomości z Wschodniego (chińskiego) Turkiestanu.

Tatarski organ (wychodzący w Berlinie) „Yana Milli Yol" w styczniowym zeszycie zawiera artykuł o VI roku wydawnictwa pisma, „Atak na narodowy byt" (o polityce sowieckiej, która umyślnie stara się o wprowadzanie innych alfabetów śród różnych plemion tiurko-tatarskich, aby nie dopuścić do ich zjednoczenia); następują opisy życia Kolonji tatarskiej w Szanghaju, pobytu redaktora Ishakiego w Tokio, wystawienia przez tamtejszych Tatarów jego sztuki p. t. „Zliha", uroczystości 10 lecia repukliki tureckiej w Angorze, w Finlandji, wspomnienia z wojny światowej, wiadomości z Wschodniego Turkiestanu i drobne wiadomości bieżące.

---

[1]) Józef Wasowski „Wielkie czasy", Warszawa 1928., str. 97.

W Tokio od zeszłego roku wychodzi pismo wydawane przez tamtejszą kolonję tatarską p. t. „Yani Yapon Muhbiri“, (Nowe wiadomości Japońskie). Numer styczniowy zawiera następujące artykuły: „Drugi rok wydawnictwa“, „Dawne sztuki piękne w Japonji“, „Przemysł tkacki w Japonji“, „Życie w Japonji“, „Muzyka w Japonji“, „Zamiast angielskich japońskie rowery“, „Stosunki Japonji z Islamem“, Życiorys Dżemal-ettin-ul-Afganiego“, (działacza postępowego tureckiego, „Mongolja i Turkiestan Chiński“, „Plany Sowieckie w Mandżurji“, „Dochody państwa mandżurskiego“, „Nowy rok w Japonji“. Szata zewnętrzna pisma b. staranna, w tekście pełno ilustracyj.

„Azerbaycan Yurt Biligisi“.

Grudniowy zeszyt stambulskiego czasopisma „Azerbaycan Yurt Biligisi — Révue des études d‘Azerbaidjan“, wychodzącego pod redakcją dr. Ahmeda Dżaferogłu zawiera notatkę prof. Serefeddina o średniowiecznym poecie azerbajdżańskiego Nasir bin Ahmet bin Bekr, Selim Refik, podaje znaleziony w Paryskiej Bibljotece Narodowej wiersz Sadyka z Nigaristanu z XVIII w., dr. Dżaferogłu kreśli postać Mirzy Feth-Ali Ahundzade, działacza azerbajdżańskiego z XIX w., który pierwszy starał się o wprowadzenie w Azerbajdżanie alfabet łaciński, Mirzade Mustafa Fahreddin pisze o poecie Hadżi Mehmet Frendi, a Mehmet Fuat Resulzade o poezjach Seid Azim Szirwaniego (ur. 1835 zm. 1888). Numer zawiera ponadto recenzję niedawno wydanej tureckiej historji Wschodu Europy z XVIII w. (z którą czytelnicy „Wschodu“ zapoznają się na podstawie niżej umieszczonej specjalnej recenzji), o artykułach Vala Narettine w prasie tureckiej p. t. „Turcy z całego świata poznajcie się!“, oraz wiadomości z Wschodniego Turkiestanu.

Przegląd czasopism.

W zeszycie VI „*Polityki Narodów*” zamieścił p. Ad. Lewak artykuł p. t. „*Działalność Polska na Wschodzie 1830 — 1870*”. Autor analizuje sytuację Turcji po r. 1830, która przypominała sytuację Polski przed rozbiorami. Stosunki z naszą emigracją rozpoczęły się zaraz po upadku powstania, gdy zjawiały się nawet projekty przeniesienia emigracji polskiej do Turcji. Polscy emigranci brali żywy udział w pracy cywilizacyjnej w Turcji, co potęgowało popularność imienia polskiego. Łączność sprawy polskiej i tureckiej podnosili Mickiewicz, Mochnacki i in.

Najważniejsza była pomoc udzielana przez polską emigrację dyplomacji tureckiej, która jako czyniąca swe pierwsze kroki nie miała jeszcze tej techniki ani doświadczenia wymaganych przez warunki; tutaj dopomagali jej Polacy. Czasospismo „Portofolio” (czytelnicy „Wschodu” już się z niem spotkali w recenzji z pracy dr. Widerszala w Nr. 11 — 12 „Wschodu” str. 84) poświęcone walce z Rosją i wyzwoleniu narodów kaukaskich, wydawane było za fundusze Adama Czartoryskiego, który sprawom wschodnim poświęcał b. dużo uwagi. W okresie Tanzimatu wielu Polaków (m. in. Chrzanowski) wywierało swój wpływ na dokonywane reformy. Jako przedstawicielstwo emigracji polskiej istniała w Stambule t. zw. „Agencja Polska”, prowa-

dząca biuro, skupiająca wszystkie interesy polskie, przez Turków nietylko przychylnie traktowana ale i nazywana nieraz „poselstwem polskiem". Blisko Konstantynopola założono osadę emigracyjną polską, do dziś dnia istniejący Adampol.

W Serbji, Bułgarji Polacy byli rzecznikami odrodzenia narodowego, i swój wpływ na rząd turecki wykorzystywali dla spowodowania szeregu ulg dla tych narodów, walcząc równocześnie z wpływami rosyjskiemi. Podobną agitację antyrosyjską prowadzili Polacy i wśród Tatarów z Dobrudży oraz Kozaków z Dobrudży, których interesów bronili skutecznie przed rządem tureckim.

Najwidoczniej przejawiała się działalność Polska w pomocy dawanej narodom walczącego o wolność Kaukazu. Poza „Portofolio" i dokonanem na skutek polskiej propagandy uznaniem niepodległości Czerkiesów przez Anglję, Polacy posyłali wciąż na Kaukaz swych emisarjuszy, instruktorów (Zwierkowski, Gordon, Łapiński), utrzymując wciąż żywe z Kaukazem stosunki, częściowo czytelnikom „Wschodu" już znane. Jeszcze po upadku Szamila, gdy wybuchło powstanie Emina Naiba, delegaci jego w Konstantynopolu układali się z emigracją polską, wysłano wówczas jeszcze jedną ekspedycję pod wodzą Klemensa Przewłockiego. Jako centrala antyrosyjskiej propagandy ustanowione zostało w Konstantynopolu t. zw. „Polskie Biuro Korespondencyjne". Sympatje polskie najsilniejsze były nad Bosforem w okresie rządów postępowych Alego Paszy, Fuada Paszy i Midhata Paszy. Reakcja, która przyszła w latach 70 zamknęła okres najżywszych stosunków Polski z Turcją. Zostały wpływy polskie na dworze sułtańskim, w protokule dyplomatycznym, w armji; zostało wielu Polaków, którzy jako technicy, zarządcy lasów, inżynierowie wzięli żywy udział w pracy cywilizacyjnej i przyczynili się do popularności imienia polskiego w Turcji.

Artykuł p. Lewaka jest tylko treściwym przeglądem wydarzeń i stanowi streszczenie większej pracy tegoż autora, której oczekiwać należy z niecierpliwością.

*

* *

W zeszycie francuskiego czasopisma „*Affaires Etrangères*" zamieścił bar. de la Pomarède artykuł p. t. „*Le Siam et lies influences étrangères*", w którym autor po analizie dotychczasowych wpływów na Sjam państw europejskich (Anglji, Ameryki, Francji, Niemiec) i azjatyckich (Japonji i Chin) dochodzi do wniosków, że Sjam, któremu czy to dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności (dzięki krzyżowaniu się poszczególnych wpływów) czy to dzięki własnej zręczności udało się nietylko uniknąć wpływów państw europejskich, ale i dwukrotnie (1893 i 1926) poczynić ważne kroki w kierunku usamodzielnienia się, może dostać się w orbitę wpływów chińskich, potęgujących się przez wpływy demograficzne, czego wyrazem była rewolucja w 1932 roku.

*

* *

Ostatni zeszyt (Nr. II 1933) paryskiej „*Revue des études Islamiques*" zawiera na wstępie artykuł J. Castagné „*Le problème du Turkestan Chinois — Sin Kiang*". Autor po zestawieniu dziejów dotychczasowych (od poł. XIX) zamierzeń i wpływów rosyjskich w Turkiestanie Chińskim przechodzi do czasów nowszych, do agitacji sowieckiej i umowy z Chinami odnośnie do sowieckich placówek w Turkiestanie. Od roku 1930, trwają w Turkestanie zamieszki, wywołane przez wyzwoleńczy ruch miejsco-

wej ludności, na czele której stoi Ma Czu-in. P. Castagné ocenia te zamieszki zapomocą szeregu cytat z prasy bądź angielskiej, bądź indyjskiej, bądź chińskiej czy sowieckiej. Prasa indyjska muzułmańska (np. znane czasopismo „The Light" z Lahore) ocenia je dość przyjaźnie, natomiast prasa sowiecka widzi w nich rękę bądź imperjalizm angielskiego, bądź imperjalizmu japońskiego, który rzekomo obok utworzonego przez siebie państwa Mandżu-Go, pragnie w przyszłości tworzyć więcej takich państw, np. państwo turkiestańskie pod berłem księcia tureckiego Abdul Kerima. Artykuł kończy się wskazaniem na najnowszą wyprawę Sven Hedina, która rzekomo ma na celu zbadanie bliższej komunikacji Chin i Turkiestanu.

* * *

Włoskie czasopismo „*Oriente Moderno*" w numerze grudniowym zawiera m. in. artykuł E. Rossiego „*Il decennale della Repubblica di Turchia*" („Dziesięciolecie Republiki Tureckiej). Autor opisuje uroczystości dziesięciolecia Republiki Tureckiej, podaje tekst nowego hymnu „Marsza Republikańskiego", cytuje ustępy z poświęconych dziesięcioleciu artykułów w prasie emigracyjnej kaukaskiej, wreszcie podaje chronologiczne zestawienie najważniejszych wydarzeń w ciągu dziesięciolecia. Za główne dzieła Republiki autor uważa reformę polityczną (konstytucja), reformę prawodawstwa, przewrót w dziedzinie nauczania, wprowadzenie alfabetu łacińskiego, i umocnienie podstaw gospodarki narodowej.

* * *

Czasopismo „*Daleki Wschód*" wychodzące w Charbinie polskie pismo przynosi w ostatnich zeszytach wiele cennego i zajmującego materjału. Numer 2 zawiera artykuł o Gilakach (Al. Farafontow), Nr. 5 o hodowli bydła i uprawie roli w wieku kamiennym w Mandżurji (W. Ponosow), numer 6 art. o Mandżurji, jako o kraju łowów (Bajkow) o historji Mandżurji (Gwalgiea), Nr. 9—10 o „Żenszeniu", korzeniu chińskim, numer 19 — 20 o życiu pozagrobowem w wierzeniach chińskich.

Tyle jeśli chodzi o materjały wschodoznawcze. „Daleki Wschód" zawiera pozatem szereg artykułów o rzeczach z kraju — ze względu na kolonję ukraińską w Charbinie szereg artykułów poświęcono sprawom ukraińskim, wiele z nich po ukraińsku, m. in. o Szewczence, o Rylskim i Tyczynie, o Małaniuku, o„Biuletynie Polsko-Ukraińskim" i in.

Równolegle wiele miejsca poświęcono i emigrantom innych narodowości. Numer 7—8 poświęcony jest poecie tatarskiemu Abdułła Tukajowi, z fotografjami stron upamiętnionych jego pobytem, numer 5 zawiera artykuł Zugdidelego o istniejącem od r. 1906 „Towarzystwie Gruzińskiem" w Charbinie, numer 9—10 zawiera artykuł wstępny poświęcony świętu Niepodległości Gruzji. Pozatem niektóre numery zawierają „Beznen Barsz" dodatek w języku (i piśmie) tatarskim, i dodatek gruziński po gruzińsku. Numer 19—20 zawiera tlumaczenie wierszy Józ. Birkenmajera na język tatarski przez H. Abdiusza.

Oprócz tego „Daleki Wschód" zawiera w każdym numerze dodatek akademicki p. t. „Głos Studenta" poświęcony życiu studentów polskich na Dalekim Wschodzie — jest to organ „Polskiego Koła Studenckiego" w Charbinie. „Głos Studenta" zamie-

szcza, oprócz artykułów ideologicznych i programowych, prace orjentalistyczne polskich studentów.

*
* *

Stambulskie czasopismo „*Les Annales de Turque*" poświęca swój Nr. 6 z 1933 r. dziesięcioleciu Republiki Tureckiej, i zawiera szereg artykułów o postępach uczynionych przez Republiką Turecką w ciągu tego dziesięciolecia. Numer zawiera ponadto artykuł S. T. Gasztowtta „Odrodzona Polska i jej przyjaźnie turecko-węgierskie" i wzmiankę o uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym mieszkał Mickiewicz w Stambule.

*
* *

„*Ars Islamica*". Seminarjum Sztuki Muzułmańskiej Uniwersytetu w Michigan (U. S. A.) wspólnie z Instytutem Sztuk Pięknych w Detroit (U. S. A.) przystąpiły do wydawania nowego naukowego czasopisma poświęconego sztuce muzułmańskiej p. t. „Ars Islamica". Śród współpracowników nowego pisma wymienić należy znanych historyków sztuki K. Blauensteinera (Wiedeń), A. Gabriela (Stambuł), E. Kühnela (Berlin), J. Orbeliego (Leningrad), E. Pachomowa (Baku), H. Raszida (Kair), J. Strzygowskiego (Wiedeń), F. Sarrego (Berlin), L. Binyona (Londyn). Redaguje czasopismo Dr. Mehmet Aga Ogłu z Uniwersytetu w Michigan. Pierwszy numer, poza szeregiem artykułów specjalnych, zawiera artykuł znakomitego historyka sztuki J. Strzygowskiego z Wiednia „Sztuka Muzułmańska jako problem".

Z życia O. K. M.

Dnia 17 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Orjentalitycznego Koła Młodych w Instytucie Wschodnim, na którem Prezes ustępującego Zarządu, kol. Wł. Bączkowski zdał sprawozdanie z działalności O. K. M. za okres ubiegłego roku. Sekcje O. K. M. Ukraińskie i Sowietologiczne wykazały początkowo dużą aktywność, o czem świadczą częste referaty, wygłaszane w Instytucie Wschodnim, których tytuły są wyszczególnione w sprawozdaniu z życia O. K. M. w Nr. 9 — 10 pisma „Wschód". Do tej liczby dodać należy bardzo ciekawie ujęty referat kolegi Wł. Bączkiewskiego p. t. „Sfinks Rosyjski", wygłoszony dn. 27.II r. b. w Inst. Wschod. Największą jednak ruchliwością odznaczała się sekcja Bliskiego Wschodu pod kierunkiem Kolegi Stefana Mioduszewskiego. Sekcja ta dzieli się na grupy naukowe:

1) Arabska i Perska — pod kierunkiem kol. Mioduszewskiego,

2) Turkologiczna — pod kierunkiem kol. Stefanowskiej,

3) Kaukazka, która wyodrębniła się w samoistną sekcję, pod kierunkiem kol. M. Cotadze, i

4) Islamistyczna, pod kierunkiem Kolegi H. Fiodorowa.

Sekcja Bliskiego Wschodu urządza co piątek zebranie dyskusyjne, na których były wygłaszane referaty, jako to:

1) Ramazanie i niektóre suraty z Koranu (kol. H. Fiodorow — 14.XII. 33).

2) Statystyka i geografja Islamu (kol. H. Fiodorow — 12.I. 34 r.).

3) Krótki zarys historji Turcji (dr. A. Zihni — 19.I. 34 r.).

4) Gruzja za czasów Tamary (kol. M. Cotadze — 26.I. 34 r.).

5) Północny Kaukaz (S. Jeremi — 9.II. i 16.II. 34 r.).

6) Moje wrażenie z podróży na Wschód (kpt. Kurczewski — 28.II., 2.III., i 9.III. 34 r.).

7) Przyczyny wielkości starotureckiego Państwa (kol. Stefanowska — 16.III. 34 r.).

Oprócz tego Sekcja urządziła 6 repetycji z języka tureckiego i 16 z arabskiego.

Referat Wydawniczy Sekcji wydał skrypty z gramatyki tureckiej i skrypty z wykładów języka arabskiego, a referat dn. 1 lutego r. b. zorganizował Dancing-Bridge, który dał zł. 354 gr. 86 czystego zysku.

Sekcja Wydawnicza O. K. M. wydała w okresie sprawozdawczym 2 egezmplarze „Wschodu" (9 — 10 i 11 — 12) o łącznej objętości 188 kolumn druku, o nakładzie 4500 egzemplarzy. Wydawnictwo to, stojące na poziomie pism wschodoznawczych europejskich, napotyka na swej drodze na wielkie trudności, wypływające ze szczupłości środków materjalnych, któremi rozporządza, jak i z braku tradycji piśmienniczej na odcinku spraw wschodnich w Polsce.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła. Ustępujący Zarząd zgłosił następujące kandydatury, które jednogłośnie przeszły.

Prezes — kol. Czesław Miszewski,

Viceprezes — kol. Wacław Peda,

Sekretarz — kol. Tadeusz Radwański,

Członkowie Zarządu: kol. Mioduszewski Stefan i Gałecki Ludwik,

Zastępcy: — kol. Marja Cotadze i Hieronim Fiodorow.
Komisja Rewizyjna:
Przewodniczący — kol. Wł. Bączkowski,
Członkowie — kol. Mieczysław Jaculewicz i K. Symonolewicz.
Sąd Koleżeński:
Kol. B. Gębarski, F. Ibiański i Z. Peszke.

Nowoobrany Prezes, dziękując za dowód zaufania Walnemu Zebraniu, pokrótce nakreślił projekt przyszłej pracy O. K. M., silnie akcentując swe zamiary reorganizacyjne. O. K. M. składać się będzie z 4-ch Sekcyj: Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Sowietologicznej i Kaukazkiej. Dla większej sprężystości i pogodzenia działalności poszczególnych Sekcji, kol. Miiszewski proponuje utworzenie następujących Referatów:

1) Naukowo - Wydawniczego,
2) Odczytowego (techniczna strona urządzanie referatów),
3) Wycieczkowego i Praktyk,
4) Prasowo - Propagandowego i
5) Ekonomicznego (badanie stosunków handlowych Polski ze Wschodem).

Na zakończenie Kol. Miszewski zaakcentował charakter naukowy O. K. M., które wówczas spełni swe zadanie, gdy jego członkowie wykażą się efektywną pracą w poszczególnych Sekcjach. Konsekwentnie idąc, Zarząd zapowiedział wykreślanie z list t. zw. papierowych członków. Nie ilość, lecz jakość członków decyduje o istnieniu i rozkwicie O. K. M.

Przy powyższem sprawozdaniu, Zarząd podaje do wiadomości, że dyżury Sekretarza Generalnego odbywają się codziennie, prócz sobót i świąt, w godzinach od 17 do 19-ej. Prezes przyjmuje w poniedziałko i czwartki od godz. 17 do 19-ej. Viceprezes (Skarbnik) — wtorki i czwartki godz. 17 — 19.

PRENUMERATA:
Subscription — Abonnement

Rocznie: w kraju Yearly: in Poland Par an: en Pologne	4 zł.—	zagranicą abroad á l'étranger	$ 2	Cena numeru Single copy Prix du numero	1 zł.—	zagranicą abroad à l'étranger	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, INSTYTUT WSCHODNI,
MIODOWA 7 (TEL. 522-21) (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. Naczelny redaktor przyjmuje wo środy o godz. 11-12.

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca (z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych) — Publisher: Mieczysław Jaculewicz
Okładkę i układ projektował Stanisław Ostoja-Chrostowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.